MAGAZYN

Gen. Stanisław Koziej: Stała baza USA w Polsce nie zatrzyma wojny hybrydowej
– Str. 20-21

Pro. Lewicki: Relacje z Rosją to obecnie największy problem dla Trumpa
– Str. 22-24

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9178
Nr indeksu 348-570

Nr 223 (5981) | Nakład: 9.220 | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

79 lat

Piątek, 25.09.2026

ROZMOWA
Prof. Tomasz Grzyb: – Większość Polaków nie wie, jak zachować się po usłyszeniu syren alarmowych. W sytuacji zagrożenia potrzebujemy prostych poleceń i źródła informacji, któremu ufamy

ŚWIAT
Radosław Sikorski na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ po raz kolejny zaapelował do Putina o zakończenie wojny z Ukrainą

Pociąg rekcji Świnoujście - Szczecin

Napadli na pociąg w Ładzinie i go pomalowali

Mieli być zamaskowani i zatrzeć za sobą ślady, tymczasem na miejscu zostawili kamerę GoPro. A na niej zapisane włamanie do składu metra w Berlinie
– Str. 5



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Mierzyn
Rusza budowa obwodnicy Mierzyna. Droga będzie gotowa w 2029 roku, ma kosztować 153 mln zł
– Str. 4



FOT. GDDKIA

Puszcza Bukowa
Ważą się losy rezerwatu Kniej Bukowska. Niezwykle cenna inicjatywa, ma jednak przeciwników
– Str. 5

Szczecin
„Czerwona kładka" nad ul. Wilczą przechodzi remont. Większość prac ma zakończyć się w tym roku
– Str. 4



FOT. A. SZKOCKI

REKLAMA 0011584233

ORTOFACH.PL
Ortofach Sp. z o.o.,
ul. Cegielskiego 5c,
71-543 Szczecin
ortofach@ortofach.pl

DIAGNOZA STÓP
INDYWIDUALNE WYKONANIE WKŁADEK ORTOPEDYCZNYCH

91 823 95 11
91 485 64 99
91 423 82 00



sięgnij PO POMOC

godziny otwarcia:
w tygodniu: 9.00-17.00
w soboty: 9.00-14.00



www.ortofach.pl
To jest wyrób medyczny.
Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

eprasa.pl e300f233de

POLECAMY

JUTRO: Jesień na tarasie i balkonie PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

25.09.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Aurelia, Kleofas, Kamil
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

WYPUŚCILI NARYBEK JESIOTRA DO INY



FOT. MARCIN BIELECKI / PAP

Do Iny trafiło 4 tysiące jesiotrów. Celem akcji jest powrót jesiotra bałtyckiego, który wyginął w połowie XX wieku, do rzek i Bałtyku. W kolejnych latach planowane jest wpuszczanie co roku minimum 100 tysięcy ryb. Odbudowa populacji tej jesiotra, ma przynieść polskim rzekom i morzu wiele korzyści. Ryba ta pomoże naturalnie zwalczać niechcianych intruzów. Zarybianie Iny to efekt partnerskiej współpracy Rewilding Oder Delta, Instytutu Ekologii Wód Śródlądowych i Rybołówstwa im. Leibniza w Berlinie oraz Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Szczecinie

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza”
„Głos Koszaliński”
„Głos Szczeciński”

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
16°C/8°C

jutro
21°C/10°C

ROZMOWA

W sytuacji zagrożenia potrzebujemy prostych poleceń i źródła informacji, któremu ufamy

Mira Suchodolska (PAP)

Większość Polaków nie wie, jak zachować się po usłyszeniu syren alarmowych - mówi prof. Tomasz Grzyb, psycholog społeczny

Wyją syreny alarmowe. Co robi przeciętny człowiek? Szuka schronienia, wpada w panikę czy myśli: „pewnie ćwiczenia» i sięga po smartfona?

Obawiam się, że większość z nas kompletnie nie wie, jak się zachować, bo po prostu tego nie przećwiczyliśmy. Syrena alarmowa dla większości z nas nie jest znakiem czegokolwiek. Warszawiacy wiedzą, że syreny wyją 1 sierpnia o godz. 17, w innych miejscach mogą się kojarzyć z Ochotniczą Strażą Pożarną. Zwracają uwagę, ale nie niosą informacji: co właściwie powinienem teraz zrobić?

Czyli problemem nie jest nawet to, czy wpadniemy w panikę, tylko że nie wiemy, jak zareagować?

Mam poczucie, że wojna w Ukrainie dała nam coś niezwykle cennego – czas na przygotowanie się. Mogliśmy go wykorzystać, żeby dokładnie przejrzeć nasze systemy bezpieczeństwa, sprawdzić, co w nich nie działa, ale przede wszystkim przygotować ludzi. Pokazać im, że ich bezpieczeństwo zależy nie tylko od państwa i służb, lecz także od tego, czy sami wiedzą, co zrobić w sytuacji zagrożenia: gdzie się schronić, kiedy opuścić budynek, co ze sobą zabrać.

I nie mówię tylko o bombardowaniu czy dronach. Bardziej prawdopodobne mogą być zagrożenia związane z kryzysem klimatycznym, powodzią czy blackoutem. Nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo jesteśmy zależni od prądu. Rzadko zastanawiamy się, co zrobimy, jeśli nasze mieszkanie przez 24 godziny będzie go pozbawione.



FOT. SWPS

Prof. Tomasz Grzyb: - Jesteśmy jak pijane dzieci we mgle. Wiemy, że coś może się wydarzyć, ale nie wiemy, co wtedy zrobić

Jesteśmy trochę jak pijane dzieci we mgle. Wiemy, że coś może się wydarzyć, ale nie wiemy, co wtedy zrobić.

A pan jest przygotowany, słynny plecak ucieczkowy spakowany?

Spakowałem, a jakże, na wyraźne życzenie mojej żony. Ten plecak jest dosyć często przeglądany i aktualizowany, ale jestem przekonany, że w wielu polskich domach takich plecaków nie ma.

Oczywiście dostaliśmy rządowy poradnik bezpieczeństwa. To dobry pomysł, żeby mówić ludziom o przygotowaniu na trudne sytuacje, ale to nie wystarczy. Kluczowe jest wdrożenie pewnych nawyków, skryptu postępowania. Kiedy ludzie wiedzą, co mają robić i gdzie się udać, nawet jeśli daje im to tylko marginalne poczucie bezpieczeństwa, jest to dużo lepsze niż nierobienie niczego.

Jeden z moich przyjaciół mieszkających w Norwegii pokazywał mi, jak wygląda jego przygotowanie na kryzys. Musi mieć dwa niezależne źródła ogrzewania, a także zapas jedzenia, wody i leków na trzy dni. Przez ten czas powinien być samowystarczalny; potem pomoc musi już nadejść. Czy my jesteśmy przygotowani na trzy dni bez pomocy z zewnątrz? Mam poważną obawę.

Wróćmy do zachowania człowieka w chwili, kiedy zagrożenie już się pojawia. Co robimy, gdy po raz pierwszy dociera do nas, że tym razem to nie są ćwiczenia?

Pierwszym odruchem może być podejście do okna czy wyjście na balkon, bo chcemy wiedzieć, co się dzieje. Chcemy się przekonać, czy rzeczywiście coś nam zagraża. Przy kolejnym takim zdarzeniu być może już będziemy wiedzieli, co robić, bo będziemy mieli pewien system, skrypt postępowania.

Kiedy jednak zagrożenie pojawi się po raz pierwszy, prawdopodobnie będziemy potwornie rozemocjonowani. A jeśli nie będziemy wiedzieli, co robić i w którą stronę biec, zaczniemy naśladować ludzi wokół nas. To jest jakiś sposób funkcjonowania i w wielu przypadkach daje szansę przetrwania, ale dużo lepiej wiedzieć, co robić, niż ślepo podążać za tłumem.

Przez całą naszą rozmowę powtarza pan: trzeba wiedzieć, co robić. Tylko czy dzisiaj przeciętny Polak rzeczywiście wie, gdzie ma się schronić w sytuacji zagrożenia?

Ja tego nie wiem. I to jest najgorsze – że nikt z nas tego nie wie. Nie wiemy, czy powinniśmy zostać w pomieszczeniu z najgrubszymi ścianami, zejść do piwnicy, czy ewakuować się z budynku.

Właśnie dlatego tak bardzo brakuje nam informacji i jasnych, precyzyjnych poleceń, co mamy zrobić. To jest ogromne zadanie, które przed nami stoi, a mam wrażenie, że na razie niespecjalnie się za nie zabieramy.

A powinniśmy. I to zarówno rządzący i służby, jak i my sami – dla własnego bezpieczeństwa.

eprasa.pl e300f233de

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKP S.A.
0011580976

100 lat PKP. Kolej, która nie stoi w miejscu

Są takie miejsca, w których historii można niemal dotknąć. Wystarczy stanąć na peronie, spojrzeć na fasadę starego dworca, posłuchać stukotu kół. Przeszłość zostaje bowiem w architekturze, w nazwach stacji, w przebiegu torów... A jednocześnie trudno znaleźć dziedzinę, w której zmiany ostatnich lat byłyby tak wyraźne! Nowe pociągi, modernizacje linii, przebudowane dworce i rosnąca liczba pasażerów pokazują, że kolej w Polsce to bez wątpienia transport przyszłości.



Olsztyn Główny

MAT. PKP S.A.

W 2026 roku Polskie Koleje Państwowe obchodzą swoje 100-lecie. To szczególny moment, bo jubileusz PKP przypada niemal dokładnie 200 lat po narodzinach kolei na świecie. Z tej okazji Sejm RP ustanowił 2026 Rokiem Polskiej Kolei. Trudno o lepszy pretekst, by na chwilę zwolnić i spojrzeć na kolej nie tylko jak na środek transportu, lecz także jak na fragment historii Polski, która nieustannie się pisze.

Kolej znów przyciąga podróżnych

Pociąg coraz częściej jest świadomym wyborem podróżnych: wygodnym, przewidywalnym i pozwalającym wykorzystać czas podróży inaczej niż za kierownicą. Potwierdzają to liczby. W 2025 roku z usług kolei skorzystało w Polsce ponad 438,97 mln osób – o ponad 31,4 mln więcej niż rok wcześniej. To wzrost o 7,7 proc. i dowód na to, że kolej przeżywa w Polsce drugą młodość. W samym II kwartale 2026 roku pociągami podróżowało 119,4 mln pasażerów, czyli o 9,6 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego.
Za rosnącą popularnością kolei muszą jednak nadążać inwestycje. Nowe pociągi to tylko część większej zmiany. Równie ważne są tory, perony, przystanki, systemy informacji oraz dworce. I to właśnie one najlepiej pokazują, jak bardzo zmieniła się polska kolej.

Dworzec – więcej niż poczekalnia

Dworzec – miejsce, w którym po prostu kupowało się bilet, sprawdzało godzinę odjazdu, czekało na pociąg i ruszało w dalszą drogę. Dziś coraz częściej jest on także elementem przestrzeni miejskiej. Widać to zarówno w dużych miastach, jak i w niewielkich miejscowościach. Zabytkowe obiekty odzyskują dawny blask, a przy okazji wyposażane są w rozwiązania, o których ich projektanci sprzed stu lat nawet nie śnili.

Spójrzmy chociażby na Zbąszyń. Niemal stuletni dworzec, wzniesiony w latach 1927–1929, został odnowiony z poszanowaniem modernistycznej architektury. Zachowano charakterystyczne elementy budynku, w tym godło Polski na wysokiej wieży, a jednocześnie wnętrze dostosowano do współczesnych potrzeb pasażerów. Pojawiły się między innymi windy, oznaczenia w alfabecie Braille'a, ścieżki prowadzące i nowoczesny system informacji. Dworzec znów stał się wizytówką miasta, łącząc tradycję z nowoczesnością.
Podobną opowieść można snuć o Skierniewicach. Pierwszy dworzec powstał tu w 1845 roku – wraz z uruchomieniem Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Obecny budynek przeszedł kompleksową modernizację, podczas której zachowano jego historyczną bryłę i charakterystyczne elementy wystroju.

Od pierwszych pociągów do współczesnych węzłów

21 maja 1842 roku na stacji w Oławie wydarzyło się coś niezwykłego. Do miasta przyjechał pierwszy pociąg z Wrocławia. Nie był to zwyczajny kurs. Odświętnie udekorowanym składem przyjechało 400 zaproszonych gości, a wydarzeniu przygrywała orkiestra. Kolej była wówczas sensacją – symbolem nowej epoki.
Jak widzimy, historia polskiej kolei jest znacznie starsza niż PKP. Należąca do Kolei Górnośląskiej trasa Wrocław–Oława to pierwszy odcinek kolei, jaki uruchomiono na terenie dzisiejszej Polski. W Oławie mieści się najstarszy w Polsce czynny dworzec kolejowy. Kamień węgielny pod jego budowę położono w 1841 roku, a gotowy obiekt oddano do użytku rok później. Dziś zabytkowy budynek przechodzi metamorfozę – ma zachować swój historyczny charakter, a jednocześnie odpowiadać współczesnym standardom i potrzebom pasażerów.

Największe dworce i zmiana na wielką skalę

O tym, jak bardzo kolej stała się częścią codziennego życia, najlepiej świadczą największe stacje. Według danych Urzędu Transportu Kolejowego za 2025 rok liderem pod względem wymiany pasażerskiej został Kraków Główny, z którego skorzystało niemal 31 mln pasażerów. Na drugim miejscu znalazł się Poznań Główny, a na trzecim Wrocław Główny. Łącznie na polskich stacjach wsiadło i wysiadło w ubiegłym roku ponad 873 mln osób.
Te dworce są przy tym czymś więcej niż punktami na kolejowej mapie. Każdy z nich ma własny charakter i historię. Są bramami do miast, miejscami spotkań. Współczesny dworzec musi sprostać znacznie większej liczbie zadań niż jego poprzednicy. Ma być wygodny, dostępny, dobrze skomunikowany z transportem miejskim. Jest też punktem lokalnych usług, biznesu i kultury.

Nowa architektura na kolejowej mapie Polski

Zmiana nie polega wyłącznie na odnawianiu starych budynków. PKP buduje także zupełnie nowe dworce. W Olsztynie nowy Dworzec Główny otrzymał lekką, przeszkloną bryłę nawiązującą kształtem do żagla. Modernizacja objęła również stację i perony, a nowy tunel pod dworcem połączył dwie części miasta wcześniej rozdzielone torami. To dobry przykład tego, że dworzec może być i elementem infrastruktury kolejowej, i częścią miejskiej przestrzeni.



Gdańsk Główny

MAT. PKP S.A.

Z kolei Łódź Kaliska pokazuje, jak współczesna architektura może „rozmawiać" z historią. W budynku zachowano trójnawowy charakter dworca, a we wnętrzu wykorzystano między innymi miedziane elementy i duży świetlik. Podczas prac odkryto fragmenty ceramicznych posadzek pochodzących z pierwszego Dworca Kaliskiego z początku XX wieku. Zamiast je ukrywać, wyeksponowano je w tunelu, tworząc małą lekcję historii dla kolejnych pokoleń podróżnych.
Ale kolej nie kończy się na największych miastach. W małych miejscowościach nowe lub odnowione dworce często zyskują dodatkowe funkcje i stają się sercem życia lokalnego – jak chociażby w Łomnicy w Dolinie Popradu.
W 2026 roku na dworcach PKP trwa intensywny program inwestycyjny. W pierwszej połowie roku zakończono trzy projekty modernizacyjne o łącznej wartości 124 mln zł, ogłoszono 27 nowych przetargów i podpisano 14 umów dotyczących prac projektowych, budowlanych oraz zadań realizowanych w formule „projektuj i buduj". Na remonty i doposażenie istniejących obiektów przeznaczono ponad 100 mln zł, a PKP pozyskały również ponad 280 mln zł środków unijnych na realizowane przedsięwzięcia.
W tym roku pasażerom udostępniono już kolejne przebudowane obiekty, między innymi dworce w Brwinowie i Czechowicach-Dziedzicach, a następne inwestycje są w toku. W planach są między innymi dalsze prace w Oławie, Oleśnicy, Łukowie, Chełmie czy Szczecinie Dąbiu.

Kolejowe dziedzictwo

Wraz z rozwojem kolei rośnie zainteresowanie jej dziedzictwem. Jednym z miejsc, w których ta pamięć jest szczególnie żywa, jest Chabówka. W lipcu 2026 roku PKP S.A. i PKP Intercity powołały Fundację „Parowozownia Chabówka", która ma przejąć opiekę nad dawnym skansenem. To kolejny sposób na zachowanie materialnych śladów kolejowej historii – lokomotyw, wagonów, urządzeń i miejsc związanych z pracą kolejnych pokoleń.
W pobliżu, w Rabce-Zdroju, znajduje się natomiast zabytkowy dworzec, który przypomina, że kolej przez dziesięciolecia była nie tylko środkiem transportu. Budowała miasta, wpływała na rozwój miejscowości, zmieniała sposób podróżowania i postrzegania odległości. To właśnie dzięki kolei miejsca wcześniej oddalone od siebie o wiele godzin podróży zaczęły funkcjonować jak elementy jednego organizmu.

Sto lat – i jedziemy dalej

Sto lat PKP to opowieść o ciągłości i zmianie. O tym, że kolej potrafi zachować ślady dawnych epok, a jednocześnie nieustannie dostosowywać się do nowych czasów.
W 1842 roku pociąg był czymś, co przyciągnęło tłumy ciekawskich. Dziś pociągi przewożą setki milionów pasażerów rocznie, a na największych dworcach każdego dnia pojawiają się dziesiątki tysięcy ludzi. Kolejne inwestycje zmieniają sposób, w jaki korzystamy z kolei. Wszystko to z myślą o pasażerach, bo kolej od stuleci niezmiennie łączy ludzi, miejsca i historie.

Materiał opublikowany w ramach akcji jubileuszowej 100-lecia Polskich Kolei Państwowych.
Więcej informacji na stronie: 100.pkp.pl

eprasa.pl e300f233de

INWESTYCJE DROGOWE

Obwodnica Mierzyna za 153 mln zł. Umowa podpisana. Budowa ruszy wkrótce

Marek Jaszczyński

Podpisano umowę na budowę około pięciokilometrowej obwodnicy, która połączy Szczecin z węzłem Szczecin Zachód na Zachodniej Obwodnicy Szczecina. Inwestycja ma kosztować 153,4 mln zł. Wykonawcą będzie Budimex.



FOT. GDDKiA/Mateusz Grzeszczuk

FOT. GDDKiA/SZCZECIN

Nowa trasa będzie miała 4,6 km długości i dwie jezdnie

Nowa trasa ma przejąć część ruchu i jednocześnie zapewnić mieszkańcom Szczecina dogodny dojazd do Zachodniej Obwodnicy Szczecina.

- Czternaście tysięcy pojazdów dziennie przejeżdża przez Mierzyn, powodując duże korki i utrudnienia dla mieszkańców. Wkrótce to się zmieni. I to nie jest zapowiedź, nie jest obietnica. To jest fakt, bo podpisaliśmy umowę - mówi Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Inwestycję wspólnie realizują Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oraz Gmina Szczecin. Trasa rozpocznie się przy końcu ulicy Ku Słońcu, w rejonie centrum handlowego. Następnie pobiegnie w kierunku ulic Topolowej i Łukasińskiego, dalej przez zachodnią część Szczecina, częściowo w rejonie ogródków działkowych, aż do węzła Szczecin Zachód (Dołuje).

Inwestycja będzie realizowana w systemie „Buduj", więc wykonawca nie musi rozpoczynać od projektowania.

Proga będzie w większości prowadzona nowym śladem. W rejonie ulic Łukasińskiego i Nasiennej kierowcy oraz mieszkańcy muszą jednak liczyć się z czasowymi utrudnieniami.

- Będziemy tak projektować organizację ruchu tymczasowego, żeby te uciążliwości były jak najmniejsze - zapewnia Łukasz Lendner, dyrektor szczecińskiego oddziału GDDKiA.

W ramach inwestycji powstaną również drogi wspomagające, ciągi pieszo-rowerowe oraz przejście dla zwierząt w rejonie przed węzłem Szczecin Zachód.

Wykonawca prac, firma Budimex deklaruje, że jest przygotowana do rozpoczęcia robót. Firma realizuje już inne duże inwestycje drogowe w regionie.

- Realizujemy inwestycję S10 na 80 kilometrach, obwodnicę Szwecji i węzeł Kołbaskowo. Jesteśmy do inwestycji przygotowani i mogę zadeklarować, że wykonamy ją terminowo - mówi Łukasz Janowski, dyrektor rejonu Budimex SA.

Od podpisania umowy wykonawca ma 30 dni na przejęcie placu budowy. Na roboty przewidziano 22 miesiące, z wyłączeniem okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca.

Zgodnie z harmonogramem nowa trasa ma być gotowa w 2029 roku. GDDKiA wskazuje na drugi lub trzeci kwartał tego roku.

©℗

REKLAMA 0011586728

GOŚ.6831.69.2026.DSG Poczesna, dnia 18.09.2026 r.

Informacja

o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego

w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Zgodnie z art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.

o gospodarce nieruchomościami (t.j. (Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

Wójt Gminy Poczesna

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 109 o powierzchni 1,2133 ha, położonej w obrębie Sobuczyna, Gmina Poczesna, powiat częstochowski, województwo śląskie, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Podział ma na celu realizację roszczeń w oparciu o przepis art. 73 ustawy z dnia 13 października 1998 r. Przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną (Dz.U. z 1989 r. Nr 133 poz. 872 z późn. zm.). Wydzielona działka nr ewid. 109/5 stanowi pas drogi powiatowej nr 1054 S relacji „Częstochowa – Nierada – Rudnik Mały".

Podział prowadzony w trybie art. 95 pkt 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399).

Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby **w terminie 2 miesięcy** od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Urzędu Gminy Poczesna z siedzibą ul. Wolności 2, 42-262 Poczesna, pok. 16.2 i wykazały swoje prawa do ww. nieruchomości.

Po upływie tego terminu zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału ww. nieruchomości i wydana decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń w miejscowości Poczesna, siedzibie UG Poczesna, na stronie internetowej UG, BIP urzędu, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Wójt Gminy Poczesna

Artur Sosna

KOMUNIKACJA

„Czerwona kładka" nad Wilczą przechodzi poważny remont

Mariusz Parkitny

Trwa konserwacja charakterystycznej kładki pieszo-rowerowej nad ulicą Wilczą w Szczecinie. Drogowcy zabezpieczą stalową konstrukcję przed korozją, naprawią pęknięcia i uszkodzone fragmenty betonu. Większość robót ma się zakończyć w tym roku.

Prace prowadzi firma Niwa Szczecin, która na zlecenie Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego odpowiada za bieżące utrzymanie obiektów inżynierskich.

- Prowadzone obecnie prace na kładce pieszo-rowerowej nad ulicą Wilczą są robotami konserwacyjnymi, wykonywanymi w ramach bieżącego utrzymania. Ich celem jest poprawa estetyki obiektu oraz konserwacja i zabezpieczenie remontowanych powierzchni - mówi Krzysztof Ufland z ZDiTM.

Najważniejszym zadaniem będzie zabezpieczenie przed korozją stalowych elementów kładki, w tym balustrad i części znajdujących się przy podporach. W miejscach, w których najmocniej skorodowały podstawy barierek, wykonawca usunie uszkodzony materiał, oczyści stal przez piaskowanie i ponownie ją zabezpieczy.

Naprawione zostaną także pęknięcia widoczne od spodu kładki. Drogowcy wprowadzą w nie specjalne preparaty, które mają skleić i uszczelnić konstrukcję. Uzupełniona będzie uszkodzona rura odprowadzająca wodę, a powierzchnie wokół odpływów zostaną zabezpieczone żywicami.

Kładka zostanie dokładnie umyta i częściowo przemalowana. Z jej spodu mają zniknąć także graffiti. Większa zmiana czeka jeden z biegów schodowych: stare granitowe stopnie zostaną rozebrane, a w ich miejscu powstaną nowe stopnie żelbetowe pokryte antypoślizgową warstwą. Według zapowiedzi w kolejnym etapie naprawiona ma zostać również nawierzchnia samej przeprawy.


FOT. NDRZEJ SZKOCKI

Lorem ipsum dolor sit amet, Lorem ipsum dolor

Kładkę zbudowano prawie trzy dekady temu. Konstrukcja, nazywana przez mieszkańców „czerwoną kładką", miała ułatwić osobom mieszkającym w wieżowcach przy Stawie Brodowskim przejście do centrum handlowego po drugiej stronie ulicy. Dziś przeprawa jest wykorzystywana znacznie rzadziej.

eprasa.pl e300f233de

WANDALE

Gang Olsena w Ładzinie? Pomalowali pociąg, a na miejscu zostawili kamerę



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Sprawcy chcieli ukryć twarze, pomalować pociąg i zniknąć. Zostawiona na miejscu kamera naprowadziła policjantów na ich ślad

Marek Jaszczyński

Mieli być zamaskowani i zatrzeć za sobą ślady. Zostawili jednak na miejscu kamerę GoPro, a na jej nagraniach policjanci znaleźli kolejny trop – zapis włamania do składu metra w Berlinie. Pięciu mężczyzn podejrzanych o pomalowanie pociągu Polregio w Ładzinie zostało zatrzymanych.

Do zdarzenia doszło w nocy z 19 na 20 września. Grupa zamaskowanych osób zatrzymała pociąg relacji Szczecin–Świnoujście na stacji Ładzin w gminie Wolin. Napastnicy pomalowali farbą między innymi drzwi, okna, zewnętrzne kamery i lusterka składu.

Na tym jednak nie poprzestali. Uruchomiony został hamulec bezpieczeństwa oraz mechanizm awaryjnego otwierania drzwi. W efekcie pociąg został zablokowany, a pasażerowie nie mogli opuścić wagonów do czasu usunięcia awarii.

Straty oszacowano na ponad 92 tys. zł.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Kamieniu Pomorskim od początku intensywnie pracowali nad ustaleniem sprawców. Na miejscu zabezpieczyli ślady i przedmioty, które mogły pomóc w ich identyfikacji. W sprawę zaangażowali się również funkcjonariusze pionu kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie.

Przełom przyniosła rzecz, której sprawcy najwyraźniej nie zamierzali zostawić. Na miejscu zgubili kamerę sportową typu GoPro.

Policjanci zabezpieczyli urządzenie i przeanalizowali znajdujące się na nim nagrania. Okazało się, że kamera zarejestrowała nie tylko materiały związane ze zdarzeniem w Ładzinie. Na nośniku znajdowały się również nagrania dokumentujące podobną działalność poza Polską.

Jedno z nich przedstawiało włamanie do składu metra w Berlinie i jego pomalowanie sprayem. Sposób działania miał przypominać ten zastosowany podczas ataku na pociąg w Ładzinie.

Każdy kolejny trop był sprawdzany przez policjantów. Analiza zabezpieczonych materiałów, śladów i informacji pozwoliła zawęzić krąg osób podejrzewanych o udział w zdarzeniu.

W efekcie funkcjonariusze zatrzymali pięciu mężczyzn. Policja nie wyklucza kolejnych zatrzymań, a sprawa pozostaje rozwojowa.

Zatrzymani usłyszeli zarzuty dotyczące zniszczenia lub uszkodzenia cudzej rzeczy, uszkodzenia, zniszczenia, zabrania albo uczynienia niezdatnym do użytku elementu infrastruktury oraz bezprawnego pozbawienia wolności.

Za zarzucane czyny grozi im do 8 lat pozbawienia wolności.

OCHRONA PRZYRODY. WAŻĄ SIĘ LOSY REZERWATU KNIEJA BUKOWSKA W PUSZCZY BUKOWEJ

Ten rezerwat będzie z wielką z korzyścią dla mieszkańców

Mariusz Parkitny

Jest gotowy projekt stworzenia w Puszczy Bukowej rezerwatu przyrody Knieja Bukowska. - Wszyscy na tym skorzystają. I teraz i w kolejnych pokoleniach - przekonują pomysłodawcy. Cenna wydawałoby się idea, ma jednak przeciwników.



FOT. MARIUSZ PARKITNY

Teraz projekt utworzeni rezerwatu ma trafić do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Szczecinie

- I dlatego spotykamy się, aby rozwiać wątpliwości - mówiła w czwartek w Szczecinie, posłanka KO, Magdalena Filiks.

Rezerwat ma objąć ok. 3 hektarów (cała puszcza ma ponad 7 tys. ha) na terenie Starego Czarnowa i prawobrzeża Szczecina.

- Chcemy przekazać rzetelne informacje, ponieważ pojawiają się próby wprowadzania w błąd mieszkańców Starego Czarnowa i prawobrzeża. Nieprawdą jest, że po utworzeniu rezerwatu nie będzie można wchodzić do lasu. Nadal będzie można spacerować, jeździć na rowerach, a także rozpalać ogniska w miejscach do tego wyznaczonych. Chcemy zadbać o ten obszar i zachować go dla przyszłych pokoleń. Szkoda, że nie udało się powołać w tym miejscu nowego parku narodowego, ale zależy nam na tym, aby Puszcza Bukowa została objęta rzeczywistą i skuteczną ochroną - mówiła posłanka.

Zdradziła, że próbowała przekonywać do pomysłu władze Starego Czarnowa spotykając się z wójtem gminy i zastępcą.

- Największym beneficjentem tego przedsięwzięcia – poza przyrodą, zwierzętami i roślinami – będzie właśnie gmina Stare Czarnowo. Z tytułu subwencji ekologicznej może ona otrzymywać około miliona złotych rocznie, czyli około 5 mln zł w ciągu jednej kadencji. To ogromna korzyść dla mieszkańców. Żałuję, że wójt nie przekazuje mieszkańcom tej informacji. Mam jednak nadzieję, że będzie z nami, i serdecznie zapraszam go do współpracy – mówiła posłanka Filiks.

Do projektu rezerwatu przekonywali także Olgierd Geblewicz, marszałek województwa, Marcin Biskupski, zastępca prezydenta Szczecina, były radny prawobrzeża oraz ekolodzy i naukowcy.

- Powinniśmy żyć w symbiozie i szacunku do przyrody. Aby z jednej strony z niej korzystać, jak choćby pójść na spacer do lasu, a z drugiej umożliwiać rozwój gospodarczy. Mamy świadomość, że w przypadku lasu mówimy o gospodarce leśnej, która musi być prowadzona, ale nie w każdym miejscu - mówił marszałek.

- Od lat otrzymuję setki pytań od mieszkańców co dalej z Puszczą. Dlatego przygotowany projekt jest bardzo wyważony. Daje nam gwarancję, że kolejne pokolenia będą mogły pójść tu na spacer, na grzyby, na rower, pobiegać - dodaje Marcin Biskupski.

Argumenty za rezerwatem:

- Znacznie większa ochrona puszczy. Istniejące rezerwaty obejmują łącznie 648,4 ha, czyli około 9,7 proc. jej powierzchni leśnej. Nowy rezerwat miałby połączyć najcenniejsze fragmenty lasu i zdecydowanie zwiększyć obszar wyłączony z gospodarki leśnej; ochrona starych buków. Buki mogą dożywać w naturalnych warunkach od 200 do nawet 500 lat, podczas gdy w lasach gospodarczych są zazwyczaj wycinane znacznie wcześniej. Rezerwat miałby umożliwić powrót naturalnych faz starzenia się drzewostanu. Byłby to ratunek dla rzadkich gatunków. Według autorów opracowania spośród 155 gatunków roślin charakterystycznych dla dawnych starolasów w Puszczy Bukowej zachowało się 107. Stare, powalone i obumierające drzewa tworzą siedliska dla rzadkich grzybów, porostów, owadów i ptaków.

- Las byłby nadal dostępny. Według zapowiedzi w rezerwacie mają pozostać wyznaczone trasy piesze i rowerowe, byłaby możliwość zbierania grzybów oraz rozpalania ognisk w przygotowanych miejscach.

- Utworzenie rezerwatu nie blokowałoby inwestycji w miejscowościach.

Rada Gminy Stare Czarnowo przyjęła uchwałę wyrażającą stanowczy sprzeciw wobec tworzenia nowych form ochrony w Puszczy Bukowej. Samorząd rozpoczął także zbieranie podpisów pod petycją do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Przeciwnicy obawiają się przede wszystkim ograniczenia gospodarki leśnej], utraty miejsc pracy i dochodów związanych z pozyskiwaniem i przetwarzaniem drewna; utrudnień w realizacji inwestycji komunalnych, drogowych, mieszkaniowych i gospodarczych oraz wydłużenia procedur administracyjnych.

- Te obawy są bezzasadne - zapewnia posłanka Filiks.

Wcześniej Prezydent RP zablokował powstanie nowego Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry w naszym regionie.

REKLAMA

0011585763



eprasa.pl e300f233de

AUTOREKLAMA 0011584824

2026 naszeDOBRE Z POMORZA ZACHODNIEGO

Poznaj kandydatów
do tytułu „Nasze Dobre z Pomorza Zachodniego 2026”

Już w środę,
30 września

w „Głosie Szczecińskim” specjalny dodatek prezentujący firmy, produkty i usługi zgłoszone do tegorocznej edycji plebiscytu.



ORGANIZATOR GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI

POLITYKA

Amerykańska baza wojskowa w Szczecinie? Eksperci: to dobry wybór

Grzegorz Konkolewski

W Polsce planowane jest utworzenie stałej bazy wojsk amerykańskich. Do ulokowania tej strategicznej inwestycji typowane są obecnie trzy regiony: Dolny Śląsk, Lubuskie oraz Zachodniopomorskie. W ocenie naszych ekspertów to okolice Szczecina byłby optymalną lokalizacją.

Zdaniem analityków za Pomorzem Zachodnim przemawia przede wszystkim gotowa infrastruktura obronna i logistyczna. Eksperci wskazują na funkcjonujący w Szczecinie Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni NATO, poligon w Drawsku Pomorskim, strategiczny zespół portów w Szczecinie i Świnoujściu, a także dogodne połączenia drogowe i bezpośrednie sąsiedztwo z Niemcami. Ich zdaniem ulokowanie jednostki US Army w tym miejscu stworzyłoby naturalną tarczę ochronną dla kluczowych obiektów infrastruktury krytycznej, w tym gazoportu w Świnoujściu oraz Zakładów Chemicznych Police.

- Baza wojsk USA w regionie będzie gwarantem tego, że w naszym regionie bezpieczeństwo będzie na najwyższym poziomie. Trudno jest wyobrazić sobie lepszą polisę ubezpieczeniową dla regionu, infrastruktury i biznesu niż właśnie obecność amerykańskich wojsk. Potencjał, jaki USA może zaproponować regionowi, jest niepowtarzalny. Mamy port, dostęp do dróg wodnych, doskonałą infrastrukturę drogową i przestrzeń, którą można zagospodarować na bazę wojskową - ocenia Hanna Mojsiuk, prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie.


FOT. RHIWUM GS24.PL

Baza wojsk amerykańskich byłaby naszym atutem

Eksperci zwracają również uwagę na wymierne korzyści dla lokalnej gospodarki. W ich ocenie stały garnizon wojsk sojuszniczych działa jak magnes na międzynarodowy kapitał i stanowi impuls rozwojowy dla zachodniopomorskich przedsiębiorców.

- Stała baza to przypływ mieszkańców. Armia amerykańska będzie na pewno zakupywać produkty od naszych dostawców, to będzie impuls rozwojowy dla transportu i dla logistyki - podkreśla Mojsiuk.

AUTOREKLAMA 0011580828



SZCZECIN | Enea Arena 11 grudnia 2026 r.

Organizator: GS 24.pl

Kup bilet już dziś!

www.abilet.pl | www.kupbilecik.pl | www.ebilet.pl

Szczegóły na:

eprasa.pl e300f233de

POLITYKA

Radosław Sikorski na pierwszej linii frontu

Dorota Kowalska

Radosław Sikorski na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ po raz kolejny zaapelował do Putina o zakończenie wojny z Ukrainą, a „po godzinach" starł się z rzeczniczką rosyjskiego MSZ



FOT. PAP PADEK PIETRUSZKA

Sikorski stwierdził, że obecność Putina na szczycie G20 może być „problemem wizerunkowym" dla prezydenta Karola Nawrockiego

Radosław Sikorski, szef polskiej dyplomacji, uchodzi za jednego z najzdolniejszych polskich polityków. Słynie z pewności siebie, dowcipu, „niewyparzonego języka" i ciętej riposty. Można go lubić albo nie, ale jego wystąpienia zapadają w pamięci, tak jego zwolennikom, jak wrogom.

Tak było i tym razem. Sikorski od kilku dni przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie wziął udział w debacie na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ.

– Przedstawicielom Federacji Rosyjskiej mam do powiedzenia: próbujecie podbić Donbas od ponad 12 lat, a Kijów – od ponad czterech. Powstrzymała was bohaterska Ukraina, kraj, który generuje jedną dziesiątą PKB Rosji, ale Polska ma prawie połowę waszego PKB. Europa ma 10 razy więcej PKB niż wasz. NATO ma 25 razy więcej PKB niż wasz. Możecie nadal zabić wielu ludzi, ale nie możecie wygrać – stwierdził szef polskiej dyplomacji.

Wezwał Rosję, by ta przerwała swoją „imperialną wojnę i nie narażała Europy i świata na dalsze niebezpieczeństwo".

– Przestańcie niszczyć przyszłość Rosji, Siergieju. Wiem, że słuchasz. Powiedz swojemu szefowi, że już wystarczy – zaapelował do szefa rosyjskiego MSZ, który już wcześniej wyszedł z sali.

Wicepremier wspominał ostatnie rosyjskie ataki na ukraińsk-polskim pograniczu, akty sabotażu, oceniając, że Rosja eskaluje, bo „panikuje z powodu tego, że po czterech latach bezsensownej wojny kolonialnej Władimir Putin niczego nie osiągnął".Sikorski rozmawiał także w Nowym Jorku z dziennikarzami. Pytany o sprawę zaproszenia przez Stany Zjednoczone na szczyt G20 w Miami Władimira Putina, odparł, że gdyby to on był na miejscu sekretarza stanu Marka Rubia, uzależniłby zaproszenie dla Putina od wdrożenia zawieszenia broni.

– Nasz prezydent będzie miał taki sam problem wizerunkowy, jaki miał pan minister Domański, no bo na szczyt do ministrów gospodarki i finansów G20 (zaproszony) był też minister Federacji Rosyjskiej i jakoś nie było chętnych do tak zwanego „family photo" – powiedział.

Otwarta wojna z Zacharową

Za oceanem Sikorski po raz kolejny wdał się w słowną potyczkę z Marią Zacharową, rzeczniczką rosyjskiego MSZ, z którą wojnę prowadzi od miesięcy. Ta odnosząc się do jego wywiadu dla „Faktu" o osobistych przygotowaniach na wypadek kryzysu, poleciła mu wzięcie środka na schizofrenię.

– Dosłownie parę dni temu wpływowy doradca Władimira Putina pan Patruszew, groził nam anihilacją atomową. A pani Zacharowa sugeruje, że taka obawa przed rosyjską agresją jest chorobą psychiczną. Więc sugeruję, że pani Zacharowa i pan Patruszew powinni uzgodnić stanowisko – powiedział Sikorski.

Zaledwie kilka dni wcześniej rzeczniczka rosyjskiego MSZ stwierdziła publicznie, że polski polityk cierpi na „rusofobię mózgu".

– Nie wiem, czy pani Zacharowa była trzeźwa wtedy, gdy to mówiła – skomentował w rozmowie z redaktorem naczelnym „Faktu" Sikorski.

To nie koniec zaczepek Zacharowej. Przebywający na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Wołodymyr Zełenski został zaatakowany przez rosyjskich propagandystów. Z nagrań opublikowanych w sieci wynika, że jeden z nich wykrzykiwał w stronę ukraińskiego przywódcy pytania w języku rosyjskim, dopytując, kiedy ten w końcu przyjedzie do Moskwy.

– Na rakiecie – odpowiedział mu krótko w języku rosyjskim Wołodymyr Zełenski.

Na tę wymianę zdań natychmiast zareagował Kreml, oczywiście ustami Zacharowej. Ta opublikowała w sieci wpis, w którym nie tylko skrytykowała Wołodymyra Zełenskiego, ale zaatakowała Sikorskiego.

„Najwyraźniej Zełenski obawia się, że czeka go los Dymitra Samozwańca I z czasów smuty, którego prochem naładowano armatę i wystrzelono w kierunku Polski. Niech Sikorski weźmie to pod uwagę" – oświadczyła w internetowym wpisie Maria Zacharowa.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY 0111525386

Cyberatak na firmę. Czy wiesz, co zrobić w pierwszych minutach?

Dla współczesnej firmy cyfrowe narzędzia są często równie ważne jak pracownicy, maszyny czy lokal. System sprzedażowy, poczta elektroniczna, bankowość internetowa, dane klientów i dokumentacja w chmurze pozwalają działać szybciej i sprawniej, ale jednocześnie tworzą nowe obszary ryzyka. Cyberatak może dziś dotknąć zarówno jednoosobową działalność gospodarczą, jak i średniej wielkości przedsiębiorstwo. A kiedy do niego dojdzie, liczy się nie tylko to, czy firma ma ubezpieczenie. Równie ważne jest, jak szybko może otrzymać profesjonalną pomoc.

Cyfryzacja – szansa i źródło zagrożeń

Jeszcze kilka lat temu cyberbezpieczeństwo mogło wydawać się tematem zarezerwowanym dla największych organizacji. Dziś trudno tak myśleć. Mały sklep internetowy przetwarza dane klientów i przyjmuje płatności online. Firma usługowa korzysta z poczty elektronicznej, dokumentów w chmurze i bankowości internetowej. Zakład produkcyjny opiera część procesów na systemach IT. Wraz z cyfryzacją rośnie więc liczba punktów, przez które przestępcy mogą próbować dostać się do organizacji. Phishing, ransomware, kradzież danych czy oszustwa internetowe nie są już wyłącznie problemem dużych korporacji.

Dla mniejszej firmy skutki cyberincydentu mogą być szczególnie dotkliwe. Jeżeli system sprzedażowy przestaje działać, zamówienia nie są obsługiwane. Jeśli zaszyfrowane zostają dane, pracownicy mogą nie mieć dostępu do informacji potrzebnych do wykonywania codziennych obowiązków. Wyciek danych może natomiast oznaczać konieczność wyjaśnienia sytuacji klientom, a także konsekwencje prawne i finansowe. Według danych Check Point Research polskie firmy mierzą się średnio z jednym cyberatakiem co 5,5 minuty. Co istotne, wzrost liczby ataków deklaruje 40 proc. małych i 38 proc. średnich firm w Polsce.

W cyberataku każda minuta może mieć znaczenie

Cyberincydent trudno porównać ze standardową szkodą, którą można zgłosić po fakcie i spokojnie czekać na dalsze działania. W przypadku ataku przedsiębiorca często musi reagować natychmiast. Najpierw trzeba zatrzymać lub ograniczyć rozprzestrzenianie się zagrożenia. Następnie ustalić,



jakie dane i systemy zostały objęte incydentem, zabezpieczyć infrastrukturę, rozpocząć odzyskiwanie danych i możliwie szybko przywrócić działalność.

W niektórych przypadkach potrzebna będzie również pomoc prawna albo wsparcie w komunikacji z klientami i innymi interesariuszami. Dla właściciela małej firmy może być to szczególnie trudne. Nie zawsze ma on dostęp do własnego zespołu cyberbezpieczeństwa, prawnika specjalizującego się w ochronie danych czy ekspertów od komunikacji kryzysowej. W momencie ataku musi natomiast podejmować decyzje szybko – często w sytuacji dużego stresu. Dlatego skuteczna ochrona powinna obejmować nie tylko finansowe skutki zdarzenia, lecz także realne wsparcie wtedy, gdy jest najbardziej potrzebne.

Ubezpieczenie od zagrożeń w cyberprzestrzeni Warty zostało zaprojektowane tak, aby odpowiadać na różne konsekwencje cyberincydentu. Ochrona obejmuje zarówno straty własne przedsiębiorcy, jak i odpowiedzialność wobec osób trzecich. Jest dostępna dla firm o różnej skali działalności, w tym również dla jednoosobowych działalności gospodarczych.

Zakres ochrony może obejmować m.in. koszty związane z odzyskiwaniem danych po cyberataku, finansowe skutki zaszyfrowania danych i wymuszenia okupu – zgodnie z warunkami ubezpieczenia. Uwzględnia również konsekwencje przerwy w działalności. Jeżeli cyberincydent uniemożliwia firmie normalne funkcjonowanie, ochrona może obejmować utracony zysk oraz koszty stałe ponoszone w czasie przestoju.

Istotny jest także aspekt odpowiedzialności. Wyciek danych może prowadzić do roszczeń osób trzecich, a cyberincydent może wiązać się z postępowaniami regulacyjnymi. W ramach określonych w warunkach ubezpieczenia Warty obejmuje również koszty obrony prawnej, odszkodowania z tytułu roszczeń cywilnych oraz koszty postępowań regulacyjnych związanych z cyberincydentem.

Jednym z elementów ochrony jest także zakres „eCrime", dotyczący utraty środków finansowych ubezpieczającego w wyniku cyberprzestępstw i oszustw internetowych, przy spełnieniu warunków wskazanych w OWU.

24/7 – pomoc wtedy, kiedy dochodzi do incydentu

Najważniejszym wyróżnikiem rozwiązania Warty jest jednak połączenie ochrony ubezpieczeniowej z natychmiastową reakcją ekspertów dostępnych 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. W przypadku cyberataku przedsiębiorca nie zostaje sam z pytaniem, od czego zacząć. Już podczas pierwszej rozmowy telefonicznej ekspert może pomóc w podjęciu działań zmierzających do zatrzymania trwającego ataku. Następnie, zależnie od sytuacji, organizowana jest pomoc kolejnych specjalistów.

Mogą to być eksperci IT, którzy zajmą się techniczną stroną incydentu, prawnicy wspierający przedsiębiorcę w kwestiach związanych m.in. z naruszeniem danych, a także eksperci PR, jeżeli sytuacja wymaga odpowiedniego przygotowania komunikacji.

Cyberodporność zaczyna się przed atakiem

Dobre przygotowanie do cyberincydentu nie oznacza zakładania, że atak na pewno nastąpi. Oznacza świadomość, że nawet przy stosowaniu odpowiednich zabezpieczeń nie da się całkowicie wyeliminować ryzyka. Dlatego warto łączyć kilka elementów: aktualne zabezpieczenia techniczne, regularne kopie zapasowe, odpowiednio przeszkolonych pracowników, procedury reagowania oraz rozwiązania, które pomogą ograniczyć finansowe i organizacyjne skutki incydentu. W tym podejściu ubezpieczenie cyber jest nie tyle dodatkiem do działalności, ile jednym z narzędzi zarządzania ryzykiem.

eprasa.pl e300f233de

HISZPANIA

CIA ostrzega: południu Europy zagrożą drony startujące z „floty cieni”.

Grzegorz Kuczyński

Rosja przygotowuje ataki na kraje Europy Południowej, które będą przeprowadzane za pomocą dronów Gerbera, startujących ze statków „floty cieni” na Morzu Śródziemnym. Informację tę uzyskała Centralna Agencja Wywiadowcza Stanów Zjednoczonych (CIA), która powiadomiła rządy państw europejskich, pisze „El Mundo”.

– Będą wykorzystywać drony wystrzeliwane z morza i ukryte w kontenerach towarowych. To wcale nie jest trudne – oświadczyło pod warunkiem zachowania anonimowości źródło bliskie litewskiemu Ministerstwu Obrony.

Według brytyjskiego analityka wojskowego Keira Gilesa takie potencjalne ataki mogą mieć na celu zablokowanie funkcjonowania lotnisk, wywołanie pożarów, prowadzenie rozpoznania nad obiektami wojskowymi lub zademonstrowanie, że Rosja jest w stanie zadawać ciosy na europejskich tyłach.

– Rosjanie chcą stworzyć wrażenie, jakby mieli własną operację „Pajęczyna” – wyjaśnia litewskie źródło, nawiązując do ukraińskiej operacji o tej samej nazwie, w ramach której małe drony wystrzeliwane z ciężarówek atakowały rosyjskie bombowce strategiczne w odległych regionach Federacji Rosyjskiej.

Według rozmówców zaznajomionych z sytuacją rządy Hiszpanii, Francji i Włoch zostały już poinformowane, że Moskwa przygotowuje ewentualną operację z wykorzystaniem dronów przeciwko jednemu z tych krajów.

Jak wynika z mapy opublikowanej przez „El Mundo”, rosyjskie drony typu Gerbera, o masie do 18 kg i maksymalnym zasięgu 600 km, są w stanie objąć zasięgiem połowę terytorium Hiszpanii, południową część Francji oraz praktycznie całe Włochy. Przy prędkości około 160 km/h mogą one teoretycznie w ciągu kilku godzin dotrzeć do Madrytu, Lyonu lub Rzymu.



FOT. GETTY IMAGES / ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Drony Gerbera można wystrzelić z pokładu statku, wymaga to jedynie niewielkiej katapulty

ROSJA

Rosjanie chcą wojny, więc zapłacą jeszcze większe podatki

Grzegorz Kuczyński

Władze rosyjskie już trzeci rok z rzędu zamierzają zwiększyć obciążenia podatkowe dla obywateli i przedsiębiorstw, aby zasilić budżet federalny, który przeznacza nawet połowę wszystkich środków na wojnę.

W ramach przygotowań do projektu budżetu na lata 2027–2029, który w czwartek trafił pod obrady rządu, opracowano pakiet poprawek do Kodeksu podatkowego – poinformowała służba prasowa Ministerstwa Finansów.

W szczególności resort proponuje podwyższenie podatku dochodowego od osób fizycznych od dochodów pasywnych obywateli, w tym odsetek od lokat bankowych, dywidend, transakcji papierami wartościowymi, a także środków pochodzących ze sprzedaży majątku.

Obecnie dochody te są opodatkowane według stawek 13–15%, a w przyszłości będą to stawki 13–22%. Podwyżka podatku dotknie około 4 mln Rosjan, przy czym zwolnieni z niego będą uczestnicy wojny z Ukrainą – wyjaśnia Ministerstwo Finansów.

Jak wynika z komunikatu resortu, dla dużych przedsiębiorstw wprowadza się „podatek od nadzwyczajnych dochodów”. Będą go płacić producenci metali nieżelaznych i nawozów (według stawki 30%) oraz firmy wydobywające złoto (według stawki 20%).

Ponadto zaplanowano wprowadzenie podatku VAT w maksymalnej wysokości 22% od zakupów w zagranicznych sklepach internetowych.

USA

Prezydent Trump powitał Xi Jinpinga iście po królewsku

Grzegorz Kucźński

Oczekuje się, że pierwsza od 2015 roku wizyta Xi Jinpinga w Waszyngtonie obejmie zamknięte spotkania, uroczystą kolację oraz szeroki zakres tematów do omówienia: od sztucznej inteligencji po Iran i Tajwan, a także przedłużenie rozejmu handlowego.

Prezydent USA i pierwsza dama Melania Trump powitali Xi oraz jego małżonkę Peng Liyuan w bazie Andrews w stanie Maryland w środę wieczorem.

Przywódca Komunistycznej Partii Chin wylądował samolotem linii Air China o godz. 17.39 czasu lokalnego. Gwardia honorowa podeszła do samolotu i ustawiła się po obu stronach czerwonego dywanu, gdy do schodków podjechały dwie limuzyny.

Xi i Peng opuścili samolot, po czym obie pary uścisnęły sobie dłonie. Odbyli krótką rozmowę, a następnie ramię w ramię przeszli po czerwonym dywanie i pozowali do zdjęć. Dwa bombowce B-1 przeleciały nad bazą, podczas gdy orkiestra wykonywała hymn narodowy Stanów Zjednoczonych.

Melania Trump oświadczyła, że brała bezpośredni udział w planowaniu programu wizyty. W wywiadzie dla Fox News powiedziała, że Trump postanowił osobiście powitać Xi na lotnisku, „ponieważ łączą ich doskonałe relacje”.



FOT. BRENDAN SMIALOWSKI/AFP/EAST NEWS

Powitanie zagranicznego przywódcy na lotnisku przez prezydenta USA to pierwszy taki przypadek od 11 lat

Xi: USA i Chiny powinny być partnerami

W pisemnym oświadczeniu opublikowanym przez chińską państwową agencję informacyjną Xinhua Xi stwierdził, że zarówno Chiny, jak i Stany Zjednoczone są „wielkimi państwami, a ich narody – wielkimi narodami”. – Oba kraje powinny być partnerami, a nie rywalami – powiedział.

Xi towarzyszą: Cai Qi, członek Stałego Komitetu Biura Politycznego partii, którego wielu uważa za jego prawą rękę, wicepremier He Lifeng, minister spraw zagranicznych Wang Yi, a także inni delegaci z Pekinu.

„Realizacja wielkiego odrodzenia narodu chińskiego i przywrócenie wielkości Ameryki mogą w pełni współistnieć, wzajemnie się wzmacniać i przynosić korzyści światu” – czytamy w oświadczeniu Xi opublikowanym przez agencję Xinhua, w którym wyraził on również przekonanie, że wizyta „przyniesie owocne rezultaty”.

Biznes i gospodarka

Nie jest jasne, czy Xi zabrał ze sobą przedstawicieli świata biznesu. Obecność chińskich firm w Stanach Zjednoczonych może również wywołać pytania dotyczące chińskich praktyk biznesowych, dotacji i nadmiernych mocy produkcyjnych, a wszystko to może prowadzić do większej krytyki i większej liczby pytań, niż chcieliby tego Xi i jego partia.

Według Davida Feuersteina z Bush China Foundation Trump będzie dążył do zawarcia porozumień w zakresie handlu i ceł, w tym obniżenia chińskich ceł na towary amerykańskie, zwiększenia importu chińskich minerałów ziem rzadkich oraz wzrostu eksportu amerykańskiej produkcji rolnej. Wydaje się jednak, że Chiny wycofały się z obietnic dotyczących zwiększenia zakupów amerykańskich produktów rolnych oraz dostaw minerałów ziem rzadkich do USA.

Minister finansów USA Scott Bessent ogłosił już, że Stany Zjednoczone i Chiny przedłużą rozejm handlowy do stycznia 2027 r. Umowa, w ramach której Trump obniżył cła na niektóre towary w zamian za złagodzenie przez Chiński rząd ograniczeń dotyczących dostaw minerałów ziem rzadkich, miała wygasnąć 10 listopada br.

ESTONIA

Więźniowie ze Szwecji skarżą się na złe warunki

oprac. Anna Nagel

Szwedzcy więźniowie, przeniesieni do zakładu karnego w Tartu w ramach międzypaństwowej umowy, narzekają na złe warunki bytowe w estońskim więzieniu.

– Warunki gorsze niż w Szwecji. Ciągle te same niedobre zupy i gulaszowate potrawy podawane w blaszanych miskach – o pierwszych wrażeniach przestępców ze Szwecji napisał w środę estoński dziennik „Postimees”, powołując się na doniesienia szwedzkiej prasy.

Wydawana w Tartu gazeta podkreśliła, że więźniom ze Szwecji zakazano bezpośredniego kontaktu z dziennikarzami. Relacje szwedzkich mediów opierają się na wywiadach z krewnymi osadzonych. Więźniów – podkreślono – oprócz warunków wyżywienia niepokoją również zaostrzone procedury bezpieczeństwa stosowane w estońskim zakładzie, jak uzbrojone eskorty, klatki transportowe czy nocne kontrole w celach.

W ramach porozumienia zatwierdzonego w tym roku przez parlamenty obu państw Estonia udostępniła odpłatnie cele więzienne Szwecji, której władze borykają się ze wzrostem przestępczości i przeludnieniem w zakładach karnych.

Pierwsi więźniowie ze Szwecji przylecieli samolotem do bazy wojskowej w Amari niedaleko Tallinna w połowie sierpnia. Stamtąd, w asyście uzbrojonych służb, przetransportowano ich do Tartu. Do końca września sprowadzonych ma zostać 100 szwedzkich więźniów. **PAP**

eprasa.pl e300f233de

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 25.09.2026

Ludzie

Między życiem, a wojną. Olga Solarz o Ukrainie, której nie można pozwolić zniknąć

– Str. 12

Na granicy

Polska pielęgniarka: W Meklemburgii boją się, że będzie tu jak w Berlinie

– Str. 16



FOT. ARCHIUWM PRYWATNE

„Mistyczka". Film o nauczycielce, która miała rozmawiać z Jezusem

Przez ćwierć wieku miała rozmawiać z Jezusem i zapisywać jego słowa. Alicja Lenczewska, nauczycielka ze Szczecina, stała się jedną z najbardziej znanych polskich mistyczek. Jej „duchowe przebudzenie" nastąpiło w 1984 roku . We wrześniu do polskich kin trafił film inspirowany jej historią.

– Str. 10 - 11

eprasa.pl e300f233de

HISTORIE NIEZWYKŁE

„Mistyczka”. Film o nauczycielce, która miała rozmawiać z Jezusem

Przez ćwierć wieku miała rozmawiać z Jezusem i zapisywać jego słowa. Alicja Lenczewska, nauczycielka ze Szczecina, stała się jedną z najbardziej znanych polskich mistyczek. Jej „duchowe przebudzenie” nastąpiło w 1984 r. Po śmierci mamy, wspólnie z bratem zaczęła uczęszczać na spotkania Odnowy w Duchu Świętym. Od tamtej pory miała prowadzić regularny dialog z Jezusem. We wrześniu do polskich kin trafił film inspirowany jej historią.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nauczycielka ze Szczecina, stała się jedną z najbardziej znanych polskich mistyczek. W filmie w Alicję Lenczewską wcieliła się Dorota Chotecka - Pazura

Grzegorz Racinowski

- Mistyczka to poruszająca, inspirowana prawdziwymi wydarzeniami historia kobiety, która odważyła się pójść za głosem serca i przekroczyć granicę tego, co znane. To opowieść o wewnętrznej przemianie, poszukiwaniu sensu egzystencji i niezwykłej drodze, która zaprowadziła Alicję Lenczewską do doświadczeń wykraczających poza materialną rzeczywistość - informuje dystrybutor filmu.

Materiały promocyjne kładą bowiem silny nacisk na okres, w którym główna bohaterka wiodła życie „z dala od Boga”.

Żyła w sprzeczności z przykazaniami

Przyszła na świat w Warszawie, 5 grudnia 1934 r. Jako pięciolatka straciła ojca. W 1939 r. została też ochrzczona w parafii św. Franciszka z Asyżu w Warszawie-Okęcie. Kolejnych siedem lat życia jej rodzina prowadziła tułaczkę, zakończoną w 1946 r. w Szczecinie, gdzie Alicja ukończyła szkoły i w 1952 r. uzyskała maturę.

Po maturze rozpoczęła pracę jako nauczycielka we wsi Banie. Wkrótce awansowała na stanowisko inspektora szkolnego w Gryfinie. Zapisała się do PZPR. Jak sama pisała: „Były okresy kilkuletnie, kiedy to żyłam poza Kościołem, prawie zupełnie będąc w wyraźnej sprzeczności z przykazaniami Bożymi”.

W 1966 r., po ukończeniu studiów pedagogicznych w Gdańsku, została zatrudniona jako nauczycielka w rodzinnym mieście. Początkowo uczyła prac ręcznych i mechaniki w I LO Szczecin, zaś od 1975 r. pedagogiki, łącząc nauczanie z obowiązkami wicedyrektora Szczecińskiego Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli.

Jak wynika z jej licznych biografii, do swoich obowiązków podchodziła bardzo poważnie. Na lekcjach zawsze była przygotowana, do tego punktualna i konsekwentna w wymaganiach wobec uczniów. Jednocześnie potrafiła zachować właściwy dystans i autorytet. Spokojna, elegancka i kulturalna, budziła zaufanie oraz dawała uczniom poczucie bezpieczeństwa. Nie oznaczało to jednak pobłażliwości - potrafiła być stanowcza i wymagająca.

- Próbuję rekonstruować, jak mogły wyglądać te jej doświadczenia. Jej „zwolennicy” mówią, że słyszała Boga tak, jak jak innych ludzi, ale nawet z jej pism wynika, że to nie musi być takie oczywiste. Znajdujemy tam fragmenty, które wskazują, że mogło się to dokonywać inaczej.

TOMASZ TERLIKOWSKI
dziennikarz, katolicki publicysta

„Przebudzenie” po śmierci mamy

Ważną częścią jej młodości było harcerstwo. Choć organizacja została wówczas podporządkowana wzorcom narzuconym przez władze i zbliżona do radzieckiego ruchu pionierskiego, ona starała się zachować to, co uważała za istotę harcerskiej idei. Chętnie angażowała się w działalność społeczną, a wyniesione z harcerstwa wartości i praca nad własnym charakterem pozostały dla niej ważnym elementem życia.

Jej „duchowe przebudzenie” nastąpiło w 1984 r. Po śmierci mamy, wspólnie z bratem zaczęła uczęszczać na spotkania Odnowy w Duchu Świętym.

- W tym czasie zaczęły trafiać do moich rąk książki religijne. Wśród nich Krzyż i sztylet, Trzecia godzina dnia, Najszczęśliwsi na świecie oraz inne mówiące o Odnowie Charyzmatycznej w Duchu Świętym”. Lektura tych książek wzbudziła we mnie pragnienie głębszej wiary - pisała po latach.

8 marca 1985 r. pojechała do Gostynia.

- Podczas rekolekcji prowadzonych przez ks. Mariana Piątkowskiego, po przyjęciu Komunii, Alicja doświadcza mistycznego spotkania z Jezusem – informuje strona alicjalenczewska.com.

Od tamtej pory miała prowadzić regularny dialog z Jezusem. Zapis rozmów odnotowywała w „Świadectwie” i „Słowie Pouczenia”, dwóch duchowych dziennikach, w których opisywała również swoje rozmowy z Matką Bożą, Świętą Faustyną oraz aniołami.

Rozmowy z Jezusem

- Próbuję rekonstruować, jak mogły wyglądać te jej doświadczenia. Jej „zwolennicy” mówią, że były to loku-

eprasa.pl e300f233de



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

cje, że słyszała Boga tak, jak ja teraz panią, ale nawet z jej pism wynika, że to nie musi być takie oczywiste. Znajdujemy tam fragmenty, które wskazują, że mogło się to dokonywać inaczej. Jedna ze wspólnot, do której Lenczewska należała, założona przez panią Krakowiecką, także polską mistyczkę, miała taką formę pobożności, że zapisywano intuicje – czyli to, co osoba słyszała, czego duchowo doświadczała - w formie rozmowy z Panem Jezusem – w rozmowie z Deon.pl mówił Tomasz Terlikowski.

Autor biografii „Alicja Lenczewska. Świadectwo życia" przyznaje jednocześnie, że „Mistyczka" nie była prostą postacią.

- Ona tego nie ukrywała; zresztą Pan Jezus często ją strofuje, Jego wypowiedzi są takie przywołujące ją do porządku. Ale nie ma wątpliwości, że w jej życiu dokonywała się głęboka zmiana na lepsze. Dlatego można powiedzieć, że niezależnie od tego, jaka była natura tego, co ona słyszała i zapisywała, jej doświadczenie religijne było doświadczeniem autentycznym, bo zmieniało ją na lepsze - wyjaśnia Terlikowski.

Od 1987 r., gdy przeszła na emeryturę, resztę życia poświęciła na wolontariat w biurze Parafii Bożego Ciała. Prowadziła też grupę modlitewną we własnym mieszkaniu oraz animowała seminaria Odnowy w Duchu Świętym. Wszystko, co miała przeznaczała na pomoc potrzebującym.

Coraz rzadsze rozmowy

- Poświęciła się dziełu ewangelizacji. Wstąpiła do Wspólnoty Serca Miłości Ukrzyżowanej, w której 25 grudnia 2005 r. złożyła śluby wieczyste, tj. miłości, wierności i posłuszeństwa oraz zobowiązała się do codziennego uczestnictwa w Eucharystii, odmawiania brewiarza, różańca i trwania w modlitwie przed Bogiem, niekoniecznie w kościele - pisał Sławomir Lenczewski w „Życiorys mojej siostry Alicji", jednym z rozdziałów biografii mistyczki.

Jej spotkania z Jezusem z czasem miały stawać się coraz rzadsze, aż w końcu w 2010 r. ustały całkowicie.

- W tym też roku lekarze zdiagnozowali u niej nowotwór nerki z przerzutami do płuc. Od tego czasu doświadczała coraz większego cierpienia. Przyjmowała je jednak z wielką pogodą ducha i w głębokim zaufaniu Panu Jezusowi. Po kilku pobytach w szpitalach i operacjach, 7 grudnia 2011 r. została przyjęta do szczecińskiego Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie. Właśnie tam pragnęła spędzić ostatnie dni swojego ziemskiego życia, gdyż chciała codziennie uczestniczyć w Eucharystii i nie być ciężarem dla najbliższej rodziny. Otoczona troskliwą opieką personelu medycznego i modlitwą swego brata wraz jego rodziną odeszła do domu Ojca 5 stycznia 2012 r. w Szczecinie - pisał biskup Henryk Wejman w artykule „Eucharystyczny rys ludzkiej duchowości. Studium analityczne pism Alicji Lenczewskiej".

Kilka dni później spoczęła na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Jej dzienniki ukazały się drukiem w 2015 r., gdy komisja teologiczna - powołana przez abp Andrzeja Dzięgę - oceniła pisma jako „posiadające niezwykłą głębię teologiczną i duchową, w pełni zgodne z nauczaniem Kościoła".

Pazurowie w głównych rolach

- Przez lata Alicja Lenczewska prowadziła dynamiczne życie. Była wiernym członkiem partii komunistycznej i cenioną nauczycielką – wymagającą, odpowiedzialną i całkowicie oddaną swojej pracy. Uwielbiała zagraniczne podróże. Wydawało się, że jej przyszłość została już dawno napisana. Aż do dnia, w którym jedno spotkanie odmieniło wszystko... Wbrew sceptycyzmowi otoczenia i własnym lękom Alicja wkracza na ścieżkę głębokiego życia duchowego. Jej mistyczne zapiski pełne szczerości, nadziei i mądrości, z czasem trafiają do tysięcy ludzi szukających odpowiedzi na najważniejsze pytania o miłość, cierpienie, wiarę i sens życia - czytamy w opisie filmu, który na ekranach polskich kin zadebiutował 11 września.

Reżyserem filmu jest Jan Sobierajski. W Alicję Lenczewską wcieliła się Dorota Chotecka, głosu Jezusowi udzielił natomiast Radosław Pazura, czyli... mąż odtwórczyni głównej roli. Ponadto na ekranie zobaczymy m.in. Sławomira Orzechowskiego, Ewę Florczak i Magdalenę Woźniak.

REKLAMA 0011585257



eprasa.pl e300f233de

LUDZIE

Między życiem, a wojną. Olga Solarz o Ukrainie, która nie może zniknąć

- Sam człowiek nie przeżyje – mówi Olga Solarz, etnolożka, wolontariuszka i autorka książek o wojnie w Ukrainie „Dzikie Pola. Wojenna opowieść" i „Dzikie Pola. Kontrofensywa". Pomaga tam, gdzie pomoc jest najbardziej potrzebna. Wozi z Polski do ukraińskich szpitali środki medyczne, dociera do żołnierzy, mieszka w strefie zagrożenia, dokumetuje tą wojnę. I ratuje fragmenty ukraińskiego dziedzictwa.

Joanna Boroń



FOT. KBP

Spotkanie z Olgą Solarz (z prawej) odbyło się w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. Poprowdziała je nasza redakcyjna koleżanka Joanna Boroń.

Jej książki to opowieść o wojnie, która nie kończy się na froncie. To opowieść o kulturze, pamięci i ludziach, którzy próbują ocalić choćby kawałek swojego świata, zanim zostanie zniszczony.

Olga Solarz Ukrainę ma w sercu od zawsze. Jak wspomina, ważną rolę odegrała jej nauczycielka języka ukraińskiego, Maria Fil z Białego Boru. To dzięki niej poznawała historię ukraińskiej walki o własną tożsamość - zakazy drukowania w języku ukraińskim, prześladowania inteligencji, Wielki Głód i przymusową kolektywizację.

Rodzinna pamięć tej historii była równie ważna. Jej babcia pochodziła z obwodu sumskiego, znad Desny, i była świadkiem tych mrocznych czasów.

- Moi dziadkowie walczyli o to, żeby Ukraina była. Teraz ja kontynuują walkę o to w co wierzyli - mówi Olga Solarz.

Dlatego, kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa wojna, weszła w nią nie tylko jako obserwatorka. Weszła jako wolontariuszka, ale - jak sama mówi - również jako cywilna żołnierka, która razem ze swoimi „chłopakami" tygodniami mieszka w strefie zagrożenia, tuż przy linii frontu.

Pomagała od 2014 roku, gdy Putin postanowił zająć część Ukrainy. Przyznaje, że to był przypadek - miała dużo energii do zagospodarowania. Pierwsza akcja pomocowa nie była przemyślana - na kilka godzin przed odjazdem pociągu okazało się, że zamiast plecaka pełnego darów ma kilka gigantycznych kartonów. Gdy dotarła na miejsce podjęła spontaniczną decyzję, że zostaje.

W 2022 roku gdy wojna wybuchła z pełną mocą, pomaganie stało się jej codziennością. Z Koszalina do Przemyśla docierały transporty pomocy, między innymi medycznej. Stamtąd Olga Solarz przewoziła ją dalej, do ukraińskich szpitali i medyków pracujących blisko pola walki. I wozi dalej, choć - jak przyznaje - fala pomocy opadła.

Podkreśla, że taki system nie byłby możliwy bez współpracy wielu osób. – Wszyscy jesteśmy jak takie mrówki w wielkim mrowisku. Tylko wspólnie jesteśmy w stanie działać - opowiada.

Bycie pośredniczką między światami to tylko cześć równania.

Wojna zabija ludzi, ale niszczy także pamięć

W rozmowie o wojnie łatwo skoncentrować się wyłącznie na jej najbardziej oczywistych ofiarach: zabitych, rannych, zniszczonych domach. Dla Olgi Solarz równie ważną ofiarą jest kultura. Jako etnolożka patrzy na otoczenie inaczej niż ktoś, kto trafia w Ukrainę wyłącznie z perspektywą wojskową. Dostrzega przedmioty, kamienie, dawne zabudowania, elementy wyposażenia muzeów. Widzi w nich ślady świata, którego nie da się później łatwo odtworzyć.

Jednym z najbardziej niezwykłych epizodów jej wojennej działalności było ocalenie połowieckiej kamiennej baby - liczącej około tysiąca lat rzeźby, która stała na kurhanie Storozhova Mohyla.

Na miejsce trafiła przypadkiem. Towarzyszyła żołnierzom szukającym odpowiednio wysokiego punktu, z którego można było prowadzić działania przeciwlotnicze. Oni obserwowali horyzont. Ona patrzyła pod nogi. Zobaczyła wygładzone kamienie. Szybko zorientowała się, że nie są to zwykłe fragmenty skały.

Figura leżała rozbita na kawałki. Przekonała żołnierzy, żeby pomogli ją wydobyć. Nie było łatwo, bo jak wspomina, na wojnie ratowanie artefaktów nie jest wysoko na liście priorytetów.

Pierwszego dnia udało się zabrać tylko kilka większych fragmentów. Następnego wrócili z taczką. Zbierała nawet drobne kawałki do jutowego worka. Wiedziała, że każdy z nich może kiedyś pomóc w rekonstrukcji całości. Rzeźba trafiła ostatecznie do Lwowa, do pracowni konserwatorskiej Oleha Kapustiaka. Po roku renowacji została odtworzona z ponad dwustu fragmentów i stanęła przed Muzeum Narodowym we Lwowie, na Prospekcie Swobody.

To jednak nie była jedyna taka akcja. Solarz zainicjowała również wywiezienie trzech kolejnych połowieckich bab z Wielkiej Nowosiłki. Trafiły do depozytu Muzeum Historycznego Miasta Dniepr. Inni kontynuują jej dzieło. Oficjalnie z papierami.

„Lara Croft" ze sztabu

Historia pierwszej rzeźby miała także swój absurdalny epizod. Olga Solarz wywiozła ją bez formalnych zezwoleń, kierując się przekonaniem, że w warunkach wojny czasem nie można czekać na kolejne dokumenty.

Wcześniej próbowała uzyskać zgodę na ratowanie przedmiotów z ostrzelanego muzeum. Procedury trwały długo. Trzeba było uzgodnień, odpowiednich dokumentów i zabezpieczeń. Zanim dokonały się formalności nie było już czego ratować.

Kiedy więc zobaczyła fragmenty kamiennej baby, uznała, że tym razem nie będzie czekać.

Akcja zakończyła się sukcesem, ale po dwóch miesiącach wybuchł skandal. Informacja o wywiezieniu rzeźby pojawiła się w mediach. Ukraińscy urzędnicy dowiedzieli się o całej sprawie z prasy i pojawiły się oskarżenia, że Polka wywiozła za granicę ukraińskie dziedzictwo, że „Polka ukradła babę".

Musiała się tłumacz i wojsku i służbie bezpieczeństwa.

Finałem tej historii jak zdradza jest jej przydomek w sztabie „Lara Croft".

Na froncie najważniejsze jest przeżycie

Wojna, którą opisuje Olga Solarz, jest daleka od obrazu konfliktu znanego z telewizyjnych obrazków, czy naszych wyobrażeń. Jest pełna przyziemnej codzienności.

Na froncie - mówi - ludzie nie żyją politycznymi sporami, które toczą się daleko od nich, i którymi żyjemy my. Ich uwaga jest skoncentrowana na przetrwaniu.

Porównuje to do sytuacji, w której płonie dom: - Kiedy trzeba ratować bliskich, nie ma przestrzeni na zajmowanie się wszystkim, co dzieje się wokół.

Na wojnie podobnie. Najważniejsze jest to, czy człowiek obok zdoła cię wyciągnąć. Czy założy opaskę uciskową, kiedy sam nie jesteś w stanie tego zrobić. Czy poda rękę.

To właśnie z takich doświadczeń rodzi się - zdaniem Olgi Solarz - szczególna więź między ludźmi.

- Sam człowiek nie przeżyje. Jesteś bardzo często uzależniony od osoby, która jest obok ciebie - mówi. Wspólne doświadczenie granicznego zagrożenia tworzy rodzaj bra-

eprasa.pl e300f233de

terstwa, którego nie da się łatwo zrozumieć z zewnątrz.

Trzy minuty na działanie

Wojna zmienia się także technologicznie. Olga Solarz, doświadcza tej pełnoskalowej wojny od pierwszych tygodni i widzi jak sytuacja się zmienia. Dziś drony i kierowane bomby lotnicze stały się częścią codzienności. Kiedy pojawia się zagrożenie kierowanymi bombami lotniczymi, telefon zaczyna wibrować i ostrzegać. Na reakcję są około trzy minuty. 30 sekund przed wybuchem psy wiedzą co zaraz się stanie i zaczynają szaleńczo szczekać.

Trzy minuty to dość czasu by wstać, sprawdzić informacje i zejść do piwnicy. Nie zawsze jednak wszyscy zdążą się obudzić. Nie każdemu chce się uciekać. Czasem nie ma gdzie się schować.

Pojawia się także doświadczenie ciągłego nasłuchiwania. Mówi, że jej mózg zaczął automatycznie rejestrować wszystko, co znajduje się w powietrzu. Ptaki, inne obiekty, każdy ruch na niebie.

- Wszystko, co jest w powietrzu, jest potencjalnym zagrożeniem - tłumaczy.

To, co kiedyś było zwykłym elementem krajobrazu, staje się informacją, którą trzeba natychmiast ocenić.

Wojna zmienia więc nie tylko krajobraz. Zmienia sposób patrzenia na świat. Zmienia zmysły.

Żegnanie bez pewności powrotu

Wojna nauczyła Olgę Solarz również innego rodzaju pożegnania. Kiedy żołnierze, z którymi mieszka, wychodzą na pozycje, odprowadza ich do drzwi. Robi zdjęcie. Żegna się uściskiem i mówi: „Do zobaczenia".

Ale „do zobaczenia" w wojennych okolicznościach nie jest oczywistością.

Zdarzało się, że wieczorem przychodziła wiadomość o rannych. Pięciu żołnierzy. Wśród nich dwóch z domu, w którym mieszkała.

- Czy rany są ciężkie? Czy średnie? Kto wie coś więcej? Kiedy będzie wiadomo, co się wydarzyło - opowiada. - Jest po prostu jest czekanie.

Kiedy trzeba ratować bliskich, nie ma przestrzeni na zajmowanie się wszystkim, co dzieje się wokół. Sam człowiek nie przeżyje. Jesteś bardzo często uzależniony od osoby, która jest obok ciebie. Wszystko, co jest w powietrzu, jest zagrożeniem. Wojna zmienia sposób patrzenia na świat. Zmienia zmysły.

OLGA SOLARZ

autorka książek o wojnie w Ukrainie

Wojna sprawia, że człowiek zaczyna oswajać się nawet z myślą o własnej śmierci. Olga Solarz przyznaje, że kiedy sama jedzie do strefy zagrożenia, zastanawia się, czy wróci, pyta swojej intuicji, czy i tym razem jej się uda. I jedzie dalej.

Powrót do „normalnego" świata

Jedno z najtrudniejszych pytań dotyczy tego, co dzieje się z człowiekiem, kiedy wraca z wojny do codzienności. Pisarka uważa, że można wrócić. Ale wojna pozostawia ślad, którego nie da się „wygumkować".

Zna ludzi, którzy po demobilizacji wrócili do swoich zawodów i rodzinnego życia. Zna też takich, którzy po kilku miesiącach w cywilu ponownie trafili do wojska.

Jednocześnie przewiduje, że po zakończeniu wojny Ukraina będzie musiała zmierzyć się z ogromnym problemem powrotu weteranów do życia społecznego – będzie fala samobójstw, domowej przemocy. Szczególnie trudna będzie sytuacja osób ciężko rannych, po amputacjach, które często izolują się i nie chcą wychodzić z domu.

- Potrzebne będą nie tylko pomoc psychologiczna i psychoterapia, lecz także wielkie wsparcie społeczności i pomysły na to, by weteranów wciągnąć w wir normalnego, niewojennego życia - mówi.

Jako przykład opowiada o znajomych, którzy przed wojną prowadzili duży klub bilardowy w Dnieprze. Po demobilizacji jeden z nich stworzył program dla weteranów. Dzięki dotacji może organizować zajęcia bilardowe dla byłych żołnierzy. Problem polega jednak na tym, że samo stworzenie programu nie wystarcza. Trzeba jeszcze przekonać ludzi, którzy zamknęli się w sobie, żeby z niego skorzystali. Nie udało mu się wciągnąć nawet znajomych. Doświadczenia wojny sprawiły, że zamknęli się na codzienność.

Książka, która miała być świadectwem

Doświadczenia z Ukrainy Solarz zmienia w wojenne reportaże. Pierwsza część „Dzikiego Pola" jest bardziej linearna - wydarzenia są uporządkowane chronologicznie. W kolejnej czas zaczyna się mieszać. Wydarzenia z różnych lat nakładają się na siebie.

- Nie jest to przypadek. Wojna - zauważa autorka - zmienia także sposób odczuwania czasu. W codziennym życiu czas się kurczy. Tygodnie i miesiące mijają niemal niezauważenie. Wojna robi coś odwrotnego. Rozciąga czas. Mówi: - Może to dobrze, że w czasie gdy życie może skończyć się tak nagle, mamy wrażenie, że czas płynie wolniej.

Wydarzenia sprzed kilku lat wydają się odległe o dekady. Rok może stać się czymś, co należy już do bardzo odległej przeszłości. Powodem jest ogrom wydarzeń, emocji i doświadczeń.

Trzecia część może mieć tylko jeden tytuł

Olga Solarz pisze już trzecią część swojej wojennej opowieści. Chce, aby jej podtytuł brzmiał: „Zwycięstwo".

Pomysł podsunął jej znajomy podczas spotkania w Bytowie. Dla autorki był to moment, który dobrze oddaje jej sposób myślenia o tej historii.

Nie wiadomo, jak długo będzie pisać tę książkę. Wiadomo natomiast, że nie chce zamykać wojny w jednym chronologicznym porządku. Obrazy nakładają się na siebie. Przeszłość miesza się z teraźniejszością. Tak samo jak w pamięci człowieka, który przez lata żyje w sytuacji zagrożenia.

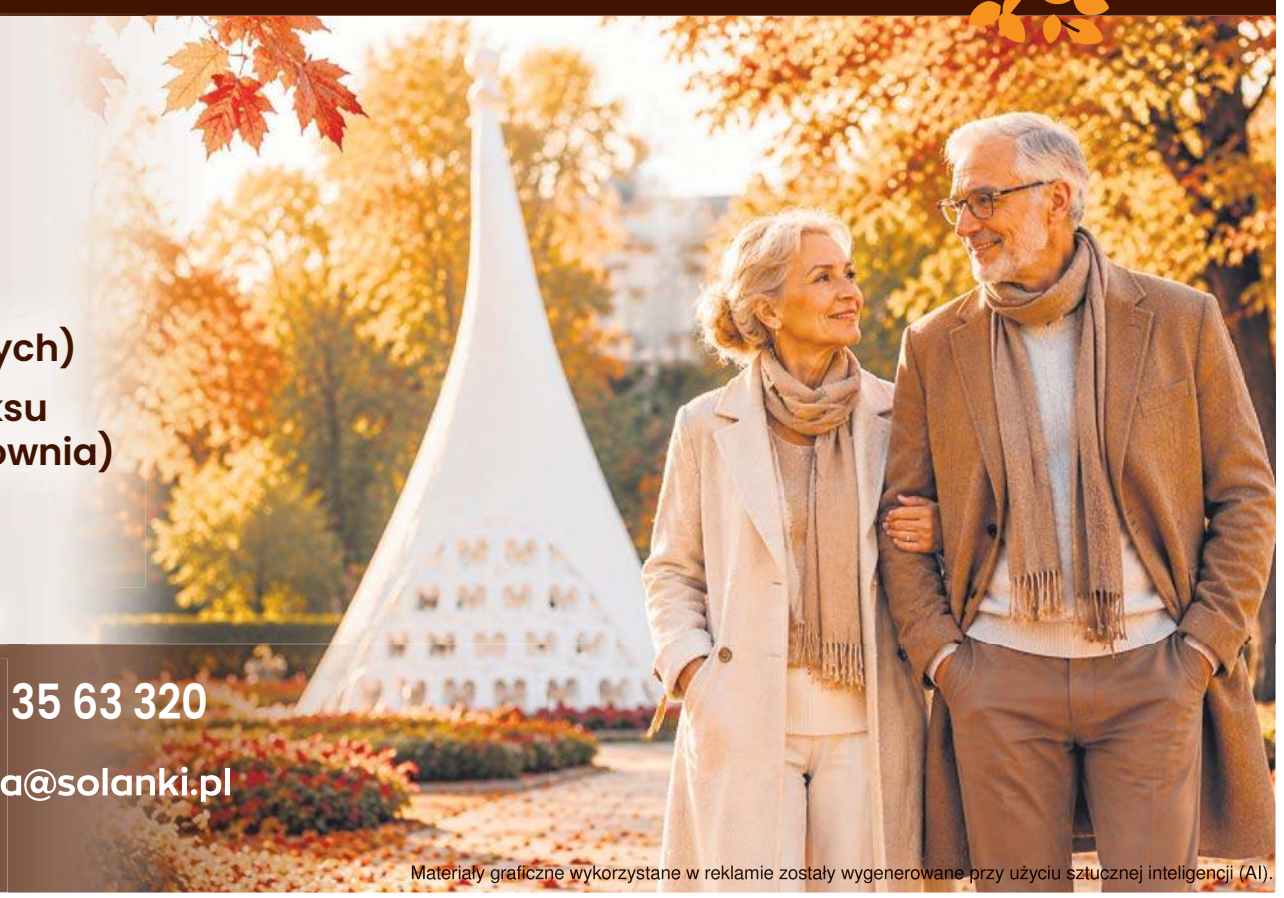
Wierzy, że Ukraina się swojego zwycięstwa doczeka.

REKLAMA 0111586919

SOLANKI 18 75
Uzdrowisko Inowrocław

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni w terminie 11.10.2026-23.12.2026



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl e300f233de

RELAKS

Przyjemność ta sama, ale czasy inne. Dziś na grzyby idzie się ze smartfonem i prognozą pogody

Matylda Witkowska

Kiedyś wystarczyło wziąć nożyk i koszyk, by iść na grzyby. Dzisiejszy grzybiarz korzysta z techniki: w telefonie ma mapę offline i aplikację Lasów Państwowych, a w kieszeni obowiązkowy repelent na kleszcze.



FOT. ARCHIUWM

Podstawą dzisiejszego grzybobrania są aplikacje z mapami offline, których można używać także w kniejach, gdzie brakuje zasięgu

Grzybobranie to sport narodowy Polaków. CBOS kilka lat temu wyliczyło, że na grzybach przynajmniej raz w życiu było 77 proc. dorosłych obywateli. Przynajmniej raz w sezonie w lesie jest niemal co drugi Polak (w tym 48 proc. ankietowanych mężczyzn, choć już tylko 39 proc. kobiet). Na grzyby częściej jeżdżą osoby starsze, za to aż 40 proc. młodzieży w wieku 18-24 lat nigdy na grzybach nie było.

Starsze pokolenia grzybiarzy mają też inne doświadczenia. Kilkadziesiąt lat temu wypad na grzyby bywał wyzwaniem. Mało który amator prawdziwków miał samochód, zakłady pracy obowiązkowo organizowały więc jesienne grzybobrania, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Wyjeżdżało się jeszcze w nocy, by o świcie być w lesie, wracało późnym wieczorem z wiadrami grzybów z poczuciem satysfakcji i miłymi wspomnieniami.

Podstawą dzisiejszego grzybobrania są jednak aplikacje z mapami offline, których można używać także w kniejach, gdzie brakuje zasięgu. Takie aplikacje to na przykład uwielbiane przez grzybiarzy Mapy.cz, czy ściągnięte na telefon popularne mapy Google, albo Bank Danych o Lasach. Tę ostatnią aplikację dla użytkowników lasów 13 lat temu uruchomiły Lasy Państwowe - można tu znaleźć dokładne mapy nie tylko z określeniem dominującego gatunku drzew, ale też z podziałem na tzw. adresy leśne – sektory lasów z numerami w razie kłopotów określą naszą lokalizację.

Nie brakuje też akcesoriów dla grzybiarzy. Mają popularne sieciówki sportowe i militarne, ale są też sklepy internetowe... tylko dla grzybiarzy. Znajdziemy w nich wszystko – od ubrań, przez różnorodone nożyki, aż po etykiety na słoiki z zamarynowanymi przez nas grzybkami. W sklepach dla grzybiarzy jest odzież outdorowa, koszulki i torby ze śmiesznymi napisami, a także obowiązkowe środki na kleszcze – a dla pechowców, którzy się nie psikali, także... zioła na boreliozę. Kto nie wie na co się zdecydować, może wybrać kompletny „Zestaw prezentowy dla grzybiarza" – w jednym pudełku znajdziemy koszyk, torbę, kapelusz oraz składany nożyk ze szczoteczką z naturalnego włosia i miarką do mierzenia okazów, która przydaje się też do zdjęć.

Współcześni grzybiarze zazwyczaj mają też samochody i częściej niż kiedyś jeżdżą do lasów prywatnie – z rodziną lub znajomymi. Czasem „do lasu" rozumieją dosłownie – zdarza się, że zapaleńcy podnoszą szlabany i wjeżdżają na leśne ścieżki. Ale dla leśników większym problemem są ci, którzy parkując tłumnie przed szlabanami, niefortunnie blokują wjazd do lasu – leśnikom albo straży pożarnej.

Dziś wyraźnie mniej jest natomiast grzybowych wyjazdów zorganizowanych. Do niedawna organizował je dla swoich pracowników Urząd Miasta w Zgierzu, ale w tym roku już go nie będzie. Cały czas jesienne grzybobranie organizuje Stowarzyszenie Instruktorów Hufca ZHP Łódź-Górna „Krąg", w tym roku też będzie – w październiku. Do ośrodka ZHP w Załęczu Wielkim w Łódzkiem jeżdżą głównie dawni instruktorzy harcerscy, dziś już seniorzy. Ale na grzybobraniach nie brakuje też młodszych uczestników - wszyscy zbierają grzyby, potem palą ognisko, śpiewają.

REKLAMA 0011582718

AX MED NORMOBARIA klinika zdrowia i witalności

Komora normobaryczna do tlenoterapii

PIERWSZA SESJA NIE WYMAGA OPŁAT

ZYSKAJ NOWE KOMÓRKI MACIERZYSTE!

Wspomaga leczenie wielu chorób i stanów zapalnych:

- ALERGIA
- ASTMA
- CUKRZYCA
- BOLERIOZA
- MIGRENY
- NADCIŚNIENIE
- MIAŻDŻYCA
- ALZHEIMER
- NOWOTWORY
- ANEMIA
- PARKINSON
- KONTUZJE



Korzyści płynące z tlenoterapii to m.in.:

- 8 - KROTNE ZWIĘKSZENIE ILOŚCI KOMÓREK MACIERZYSTYCH
- POLEPSZENIE PRZEMIANY MATERII
- ZMNIEJSZENIE POWIKŁAŃ POCOVIDOWYCH
- ZMNIEJSZENIE STANÓW ZAPALNYCH
- ŁAGODZI STANY DEPRESYJNE
- POLEPSZENIE JAKOŚCI SNU
- POPRAWA STANU SKÓRY
- REGENERACJA ORGANIZMU
- POBUDZA KOMÓRKI CIAŁA DO WZROSTU I ODBUDOWY, WSPOMAGA W TRUDNO GOJĄCYCH SIĘ RANACH
- POLEPSZENIE WYDOLNOŚCI ODDECHOWEJ
- SPOWOLNIENIE PROCESÓW STARZENIA
- WZMOCNIENIE UKŁADU KOSTNEGO





Sesje dwugodzinne oraz nocne - 10-godzinne!

AX Med Normobaria Szczecin
ul. Modra 69, Szczecin

509 663 663
www.normobariaszczecin.pl

eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011582325



W ŚWIECIE, W KTÓRYM WSZYSTKO DZIEJE SIĘ CORAZ SZYBCIEJ, JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH WARTOŚCI STAJE SIĘ MOŻLIWOŚĆ ŻYCIA WE WŁASNYM RYTMIE. BEZ PLANOWANIA KAŻDEJ CHWILI, BEZ POŚPIECHU I BEZ CZEKANIA NA KILKA WAKACYJNYCH TYGODNI W ROKU.

W Rogowo Pearl właśnie tak rozumiemy dobre miejsce do wypoczynku. Takie, do którego można przyjechać nie tylko latem. Zostać na weekend, tydzień albo dłużej. Zacząć dzień spacerem nad morzem, wypić kawę z widokiem na jezioro, zrobić trening, zejść na basen albo po prostu… niczego nie planować.
Bo czas nad morzem nie musi mieć harmonogramu.

POMIĘDZY MORZEM A JEZIOREM

Rogowo Pearl powstaje na mierzei pomiędzy Bałtykiem a jeziorem Resko Przymorskie. To właśnie położenie od początku definiowało charakter tego miejsca. Budynki zostały zaprojektowane tak, aby współgrały z otoczeniem, a duże przeszklenia, balkony i tarasy otwierały apartamenty na krajobraz.
Ale wraz z rozwojem inwestycji coraz ważniejsze staje się coś jeszcze: możliwość korzystania z Rogowo Pearl przez cały rok.
Nadmorskie miejscowości mają swój oczywisty wakacyjny rytm. Lato oznacza plażę, długie dni, rowery i zewnętrzny basen. Jesienią i zimą Rogowo zmienia charakter. Jest spokojniejsze, bardziej kameralne, a szeroka plaża i otaczające kompleks tereny pozwalają spojrzeć na wypoczynek nad morzem zupełnie inaczej.
I właśnie dlatego Rogowo Pearl rozwija swoją całoroczną infrastrukturę.

NIE TRZEBA CZEKAĆ NA LATO

W kompleksie funkcjonują już siłownia, bawialnia dla dzieci oraz zewnętrzny basen z podgrzewaną wodą, z którego mieszkańcy i goście korzystają w sezonie. Kolejnym etapem jest powstająca strefa krytego basenu z saunami i przestrzenią wypoczynkową.
To ważna zmiana nie tylko z perspektywy samej infrastruktury. Przede wszystkim zmienia sposób korzystania z apartamentu.
Deszczowy listopadowy weekend nie oznacza już konieczności szukania atrakcji poza kompleksem. Zimowy pobyt może zacząć się od spaceru pustą plażą, a skończyć w ciepłej strefie basenowej. Rodzice mogą zrobić trening, dzieci spędzić czas w bawialni, a cały dzień nie musi być zaplanowany od początku do końca.
W przygotowaniu jest również przestrzeń gastronomiczna, która w przyszłości stanie się kolejnym elementem zaplecza dostępnego na miejscu.
Nie chodzi jednak o tworzenie miejsca, z którego nie trzeba wychodzić. Wręcz przeciwnie. Morze, jezioro, plaża i nadmorski las pozostają najważniejszą częścią Rogowa. Infrastruktura ma jedynie sprawić, że można korzystać z nich na własnych zasadach i niezależnie od pory roku.

WŁASNE MIEJSCE DAJE INNĄ SWOBODĘ

Apartament nad morzem różni się od wakacyjnego pobytu w hotelu przede wszystkim





jednym: nie wymaga rezerwowania czasu na odpoczynek.
Można przyjechać spontanicznie. Zostać dzień dłużej. Pracować zdalnie z apartamentu, a po południu pójść na plażę. Spędzić tutaj święta, ferie albo zwykły październikowy weekend.
Nie trzeba wybierać między aktywnością a spokojem. Jednego dnia może to być trening i basen, innego długi spacer nad wodą. Czasem najlepszym planem jest po prostu kawa na balkonie i widok, który nie wymaga żadnego komentarza.
Być może właśnie dlatego z biegiem lat zmienia się również sposób, w jaki myślimy o drugim domu nad morzem. Coraz rzadziej jest to wyłącznie miejsce wakacyjne. Coraz częściej ma być przestrzenią, z której można korzystać wtedy, kiedy rzeczywiście mamy na to ochotę.

MIEJSCE, KTÓRE ROZWIJA SIĘ RAZEM Z MIESZKAŃCAMI

Rogowo Pearl jest projektem wieloetapowym. Burco Polska rozwija inwestycje nad Bałtykiem od 2005 roku, a w Rogowie konsekwentnie





powstają kolejne budynki i elementy wspólnej infrastruktury.
Ten rozwój nie sprowadza się jednak wyłącznie do kolejnych metrów kwadratowych. Chodzi o tworzenie miejsca, w którym z każdym kolejnym etapem po prostu dobrze się funkcjonuje. Zimą i latem. W pojedynkę, we dwoje i z rodziną. Aktywnie albo zupełnie bez planu.

Bo w Rogowo Pearl nie trzeba spieszyć się z odpoczynkiem. TUTAJ MAMY CZAS.

SKONTAKTUJ SIĘ Z BURCO POLSKA I STAŃ SIĘ CZĘŚCIĄ TEGOUNIKALNEGO PROJEKTU.

BURCO

BURCO POLSKA Sp. z o.o.
ROGOWO PEARL Sp. k.
Rogowo, ul. Rezydencyjna 88/2,
ul. Kołobrzeska, 72-330 Rogowo

tel. **+48 721 884 886**
email: info@rogowopearl.pl
www.rogowopearl.pl
/burcorogowopearl

REKLAMA 0011582864



eprasa.pl e300f233de

NA GRANICY

Polska pielęgniarka: W Meklemburgii boją się, że będzie tu jak w Berlinie

- Nie lubię miasta, w którym mieszkam, ale nie narzekam, bo po tej stronie granicy jest taniej - mówi Magdalena Ciesielska, polska pielęgniarka, która latach pracy daleko poza domem postanowiła wrócić w rodzinne strony. Zamiast w Szczecinie zamieszkała jednak w Meklemburgii. Tekst powstał na kilka dni przed niedzielnymi wyborami w Meklemburgii - Pomorze Przednie, które wygrała skrajnie prawicowa AFD.

Grzegorz Racinowski



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Magdalena Ciesielska: Tutaj, przy samej granicy, współpraca polsko - niemiecka jest jakoś poukładana

W Niemczech mieszkam od wielu lat. Najpierw na pograniczu niemiecko-francuskim, później na południu kraju. Do Meklemburgii przeniosłam się w trakcie pandemii koronawirusa. Zrobiłam to, ponieważ mój syn nie wytrzymywał psychicznie. Mieszkaliśmy w głębi Niemiec we dwójkę, a jestem dyplomowaną pielęgniarką, więc dla mnie pandemii nie było.

Syn miał siedem lat i musiał godzinami samotnie siedzieć w domu. Potem doszła szkoła online, izolacja, godziny policyjne, co wywołało u niego problemy z samotnością. Stąd nasza decyzja, by jeszcze przed ostatnim lockdownem, przenieść się bliżej Polski.

Pochodzę ze Szczecina, więc szukałam czegoś w pobliżu rodzinnego miasta. Gdy od dziecka patrzyłam na Löcknitz, to miałam odruch wymiotny. Zawsze mówiłam, że nigdy tam się nie przeprowadzę. Niestety, życie potoczyło się w ten sposób, że wylądowałam właśnie w Löcknitz.

Na miejscu od razu odbiłam się od ściany, bo okazało się, że właściwie nie ma tu pracy dla wykwalifikowanej pielęgniarki. Pojechałam do szpitala w Pasewalku, gdzie zaproponowano mi pensję niższą niż tę, którą wcześniej zarabiałam jako opiekun na południu Niemiec.

Na szczęście kolega z Kamerunu podpowiedział mi pracę w prywatnej opiece. Zależało mi przede wszystkim na systemie dwunastogodzinnym, bo mam dużo pasji i lubię mieć czas dla siebie oraz dla swojego syna. Nie interesowała mnie już żadna kariera w Niemczech - tę zrobiłam wcześniej w Polsce. Przed pięcioma laty priorytetem były pieniądze i czas.

W ten sposób trafiłam do firmy w Berlinie. Pracowałam tam do śmierci mojej pacjentki, która w ciągu kilku dni zmarła na sepsę. Potem przepracowałam jeszcze rok w innej firmie, aż w końcu znalazłam pracę w Prenzlau. Od roku jestem więc związana z regionem zarówno życiowo, jak i zawodowo.

Meklemburskie pogranicze jest okropne i mówię to jako jego mieszkanka. To najbiedniejsza część Niemiec. Nie ma tu przemysłu, jest tylko rolnictwo, które zresztą upada. Są duże dysproporcje społeczne i ekonomiczne. Niemcy są albo bogaci, albo biedni.

Nie ma perspektyw na zmianę, bo zaraz po zakończeniu nauki młodzież wyjeżdża do Rostocku, Schwerina czy Berlina. Szkoła w Löcknitz dopiero po wielu, wielu latach przeniosła się do nowej siedziby. Mój syn chodził jeszcze do budynku z lat pięćdziesiątych.

Mieszkamy zresztą przy Sparkassie, również w budynku, który był wybudowany w latach pięćdziesiątych. Ale nie narzekam, bo nie ukrywam, że po tej stronie granicy jest taniej. Wynajęcie siedemdziesięciometrowego mieszkania w Polsce znajdowało się poza zasięgiem mojego budżetu.

Narzekam na to Löcknitz, ale Meklemburgia posiada kilka atutów. Nie ma przestępczości ani imigrantów albo jest ich niewielu. Zależało mi na takim otoczeniu, ponieważ pracowałam w Berlinie. Przez cztery lata jeździłam na tzw. Bloki. I te Niemcy, które zobaczyłam, zupełnie mi się nie podobają. Jest za bardzo multikulti.

Nie jestem oczywiście rasistką, żeby nikt mnie o nic nie posądził... Przez wiele lat mieszkałam w Andaluzji, pracowałam w szpitalu znajdującym się na Gibraltarze. Mam przyjaciół różnych ras i narodowości. To jednak wartościowi, ciężko pracujący ludzie. A w Berlinie miałam styczność z osobami, których nie interesowało żadne zajęcie.

Od lat ciężko pracuję, będąc samotną matką. Mimo to w Niemczech, poza kindergeldem nie dostałam od państwa niemieckiego ani euro. Jako pielęgniarka pracowałam natomiast w mieszkaniach, gdzie całe rodziny siedziały na socjalu. Rodziny arabskie, bałkańskie. No i oczywiście - przy naszym pograniczu - również polskie.

Postawa niektórych Polaków sprawia, że czuję się przez Niemców oceniana. Gdy idę po jakiś papier do urzędu, to już mnie urzędnicy znają i nie patrzą jak na ostatniego wroga. Ale chwilę po tym, gdy tu przyjechałam, traktowano mnie niezbyt dobrze. Niemieccy urzędnicy z góry zakładali, że przyszłam po socjal. Cały czas zdarzają się bowiem sytuacje, choćby w Löcknitz, że ktoś pracuje na czarno w Polsce, a tutaj jest zarejestrowany jako bezrobotny. Pobiera dodatki, dopłatę do mieszkania i inne świadczenia. To wpływa na ogólną ocenę całej polskiej społeczności.

Wiele mówi się o rozwijającej się współpracy polsko-niemieckiej. Tutaj, przy samej granicy, rzeczywiście jest to jakoś poukładane. Niemcy nas lubią. A jeśli nie lubią, to przynajmniej nie okazują głębokiej niechęci. Uważam jednak, że nie łączą nas szczególne relacje.

Jakby porozmawiał pan z moim synem, który chodził do niemieckiej szkoły, to by panu wszystko dokładnie wytłumaczył. Niemcy trzymają się z Niemcami, Polacy z Polakami. I zasadniczo się nie spotykają.

Przez jakiś czas miałam partnera Niemca. Mój syn się kolegował z jego synem, bo nie mogło być inaczej. Chodzili do jednej klasy, trudno było, żeby udawali, że się nie znają. Podobnie jest w dorosłym życiu, niby się wszyscy lubią, ale tak naprawdę każdy żyje na swoje konto.

Jeszcze inaczej jest w innych częściach Meklemburgii. Gdy pracowałam koło Rostocku, czyli ponad 200 kilometrów od granicy, to na własnej skórze odczułam, że nas nie lubią. Byłam jedyną Polką w biurze. Nieraz na szkoleniach zdarzało mi się dostać jakiś głupi komentarz. Dlatego ze swojej kilkuletniej perspektywy wiem, że trzeba się zasymilować w kraju, w którym się żyje i pracuje.

Jak moja opowieść o pograniczu ma się do sytuacji politycznej i niedzielnych wyborów do parlamentu? Otóż tak, że gdy kiedyś AfD obejmie władze, czy to w regionie, czy w kraju, to wszyscy Polacy, którzy siedzą tutaj na socjalach, będą musieli opuścić Niemcy. Na pograniczu zostaną tylko ci, którzy będą potrzebni. Ciężko pracujący i wyręczający Niemców w zajęciach, których nie chcą wykonywać, albo nie potrafią. W tym przedstawiciele służby zdrowia. Lekarze, fizjoterapuci oraz - szczęśliwie dla mnie – wykwalifikowane pielęgniarki.

Przyznam szczerze, że po okresie życia w Berlinie sympatyzowałam z AfD. Natomiast, gdy zaczęłam tak troszeczkę się przyglądać się historii powstania tej partii, poznałam życiorysy liderów, to moje odczucia się zmieniły. Uderza mnie ich głęboki nacjonalizm oraz hipokryzja. Wystarczy poczytać o życiu prywatnym Alice Weidel. Z kim jest związana, gdzie mieszka i zestawić to z głoszonymi przez nią poglądami.

Dlatego trochę się obawiam tego wszystkiego, co się aktualnie dzieje w Niemczech. Stanem gospodarki, sytuacją polityczną. Na szczęście nie mam podwójnego obywatelstwa, bo sama nie wiem na kogo oddałabym głos. CDU nie radzi sobie z aktualna sytuacją. Z kolei SPD nie nadaje się do rządzenia. A „Zieloni"? To jest w ogóle jakiś kosmos. AfD również nie jest alternatywą.

Mam bliską koleżankę, która mieszka w przygranicznej miejscowości Bismark i może głosować. Mówi, że postawi na CDU, ale raczej w kontrze do AfD, niż z przekonań. Jak w Polsce, ludzie często wybierają tu „mniejsze zło". Ale wielu ludzi z pogranicza, w tym również z Löcknitz, odda głos na „Alternatywę". Dlaczego? Bo chcą po prostu spokoju, nie chcą kolorowych, ani żadnych obcych.

Inne powietrze

Mieszkam w Meklemburgii, ale pracuję w Prenzlau, które leży w Brandenburgii. Prawdą jest, że Brandenburgia jest znacznie bardziej liberalna. To dlatego, że funkcjonuje tam przemysł i są miejsca pracy. Dużo miast, ze względu na bliskość stolicy, stało się sypialniami Berlina. Na ulicach widać dużo multi-kulturowości. Jest dużo czarnoskórych i Arabów. Na razie nie ma jeszcze tego, co w zachodnich Niemczech, ale też pojawiają się niebezpieczne sytuacje, o których co jakiś czas piszą media po obu stronach granicy.

Mimo to nie zamierzam tutaj zapuścić korzeni. Mam pomysł na zmianę pracy i przeniesienie się o Szlezwiku-Holsztynu, aż nad Hamburg. Po Bawarii jest to drugi najbogatszy land. Na pewno nie wrócę już nigdy do Berlina, bo pobyt tam jest dla mnie traumatyczny.

Później pracowałam zresztą u Berlińczyków pod Rostockiem, teraz również mam berlińską rodzinę, która wyprowadziła się ze stolicy, bo syn dostał udaru krwotocznego i znajduje się w stanie wegetatywnym. I oni sami mówią, że nie ma już dawnego Berlina, tego który znali i kochali. Tamto miasto odeszło, już nie funkcjonuje.

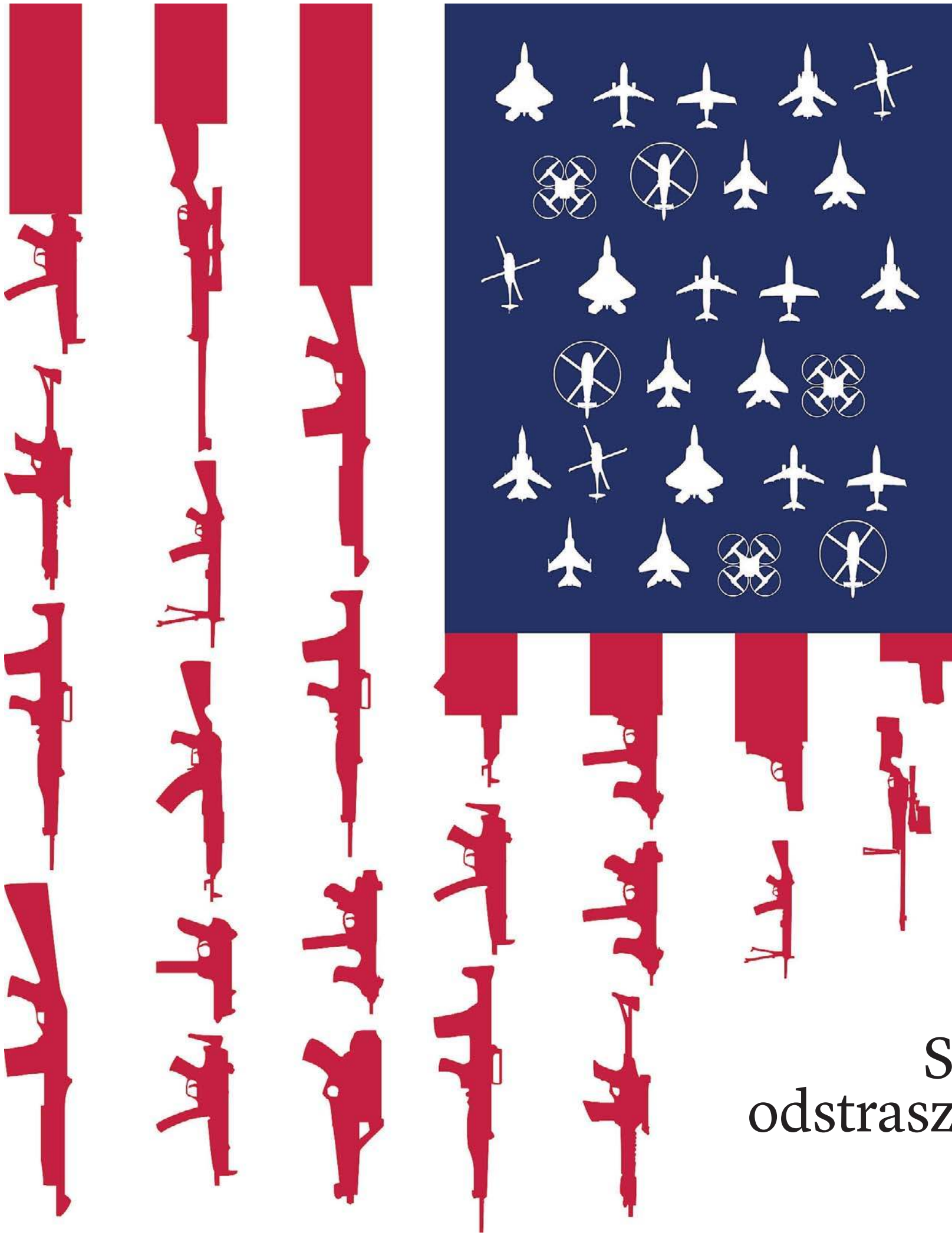
Meklemburczycy boją się, że podobnie będzie z ich regionem.

eprasa.pl e300f233de

Relacje z Rosją to największy problem Trumpa? **Str. 22**

Samotne dzieci ekranów – **Str. 25**

PULS*regionów*



Stany odstraszania

– **Str. 20-21**

BT

eprasa.pl e300f233de

MOIM ZDANIEM

MACIEJ SANDECKI
red. nacz. „Dziennika Bałtyckiego"



Wokulski stalker, a Łęcka feministka. Dlaczego nie?

Chciałbym bardzo podziękować twórcom serialu Netflixa pt. Lalka (reżyseria Paweł Maślona, scenarzyści Paweł Demirski, Jagoda Dutkiewicz – red.) za to, że w ostatnich dniach wywołali tak ożywioną dyskusję wokół powieści Bolesława Prusa.

To naprawdę coś zupełnie wyjątkowego, że tym artystom udało się wzniecić ogólnonarodową dyskusję wokół XIX-wiecznej powieści z kanonu lektur, i na chwilę skupiliśmy się na interpretacji „Lalki", zamiast na typowych polskich kłótniach. O serialu dyskutuje się na Facebooku, w knajpach, w pracy i przy rodzinnym stole. Polska podzieliła się na fanów i antyfanów i to w poprzek poglądów politycznych. Nie ukrywam, że zapisuję się do grupy fanów, pozostając jednocześnie fanem powieści Prusa. Czy tak można? A można.

„Lalka" Prusa to jedna z moich ulubionych polskich powieści i powracający temat maturalny: „Wokulski – romantyk czy pozytywista?". Kto nie pisał rozprawki na ten temat?

Antyfanów serialu drażni, że po pierwsze odbiega on od książki w sposób czasami zupełnie odjechany, ale przecież twórcy zapowiadali, że to będzie tylko „na motywach", a nie klasyczna ekranizacja, więc nie powinno być zdziwienia. Ale co jeszcze drażni.

Drażni, że bohaterowie siarczyście przeklinają. Drażni, że arystokracja pije wódkę, choć podobno w tamtych czasach piła tylko szampana, wino i koniak.

Drażni „Bluszcz" i Eliza Orzeszkowa jako redaktorka naczelna emancypacyjnego pisma dla kobiet w tamtym czasie. Bo to niezgodne z faktami historycznymi – ani Orzeszkowa nigdy nie była naczelną pisma, ani „Bluszcz" w tamtym czasie nie był pismem ówczesnych feministek.

Setki rzeczy w tym serialu się nie zgadzają z powieścią Prusa i prawdziwą rzeczywistością akcji „Lalki" – opisywaną od marca 1878 roku do października 1879 roku. Ale co z tego?

Wartością serialu Pawła Maślony, Pawła Demirskiego i Jagody Dutkiewicz jest to, że każe nam się właśnie zastanowić – a jak mogło wyglądać to naprawdę? I jak wygląda to ze współczesnej perspektywy?

Bo przypomnijmy, że Prus pisał „Lalkę" w odcinkach na łamach „Kuriera Codziennego". Z tygodnia na tydzień wymyślał nowe wątki, w czasach zaboru rosyjskiego, gdzie prasa poddana była carskiej cenzurze. Polski nie było na mapie, była rosyjska cenzura i propaganda, która dziwnym trafem historii ciągle utrzymuje się w tym chorym kraju – Rosji. Prus nie opisywał więc prawdziwej Warszawy roku 1878, tylko to na co pozwoliła mu cenzura, właściciele pisma oraz purytańska i patriarchalna, z dzisiejszej perspektywy, obyczajowość społeczeństwa. To jego fantazja, która niewiele różni się od fantazji twórców współczesnych seriali romantycznych.

Więc zastanówmy się – czy ktoś za 100 lat miałby oceniać i opisywać współczesne czasy na podstawie popularnych seriali typu: „M jak miłość", „Barwy szczęścia" albo „Emily w Paryżu"?

Powieść Prusa nie przedstawia prawdziwego obrazu tamtych czasów i ten serial też nie.

Ale skłania do refleksji, czy z dzisiejszej perspektywy – Wokulski nie zachowywał się trochę jak stalker? A może Izabela Łęcka reprezentuje w swej postaci tysiące XIX-wiecznych kobiet, stłamszonych i uwiązanych w arystokratycznych konwenansach, ale chcących uwolnić się z tych więzów na niezależność? Bo na pewno takie były.

Serialową „Lalkę" Maślony należy też czytać razem z „Emancypantkami" Prusa. Tam znajdziemy to czego w „Lalce" nie napisał, a co dołożyli twórcy serialu.

Remix kulturowy jest zdobyczą naszych czasów. Sto lat temu do klubów wkroczył jazz, który stał się synonimem swobodnej interpretacji w muzyce. W muzyce nikogo nie dziwi już nowa interpretacja – to wręcz kanon! Wszyscy ze wszystkich ściągają i remixują na nowo. Współcześni DJ-e dodają techno beat do utworów Vivaldiego czy Mozarta i jakoś nie słychać tysięcy oburzonych głosów, że to profanacja i że w grobie się przewracają.

Sztuka rozwija się dzięki remixom, przetworzeniom, nowym interpretacjom i dlatego trwa i dlatego ciągle jest ciekawa.

A fantazje rzeczywistości, do których się przywiązujemy, są ciągle przez artystów kwestionowane. I będą. I chwała im za to!

Z CZEGO JUTRO...?

ANDRZEJ SADOWSKI
Centrum im. Adama Smitha



Jak zetrzeć uśmiech z twarzy autokratów?

Dzień po tym, jak minister finansów i gospodarki 16 września na posiedzeniu Rady Przyszłości stwierdził, że chce, „żeby Polska była przynajmniej regionalnym liderem w rozwoju zdolności AI", w mediach zaczęły pojawiać się szersze relacje o kontrolach aparatu skarbowego na dożynkach 30 sierpnia w Małopolsce. KAS zapewniała, że kontrole wynikały z analizy ryzyka i sygnałów o nieprawidłowościach, a nie były wymierzone w koła gospodyń wiejskich, ochotnicze straże pożarne czy rolników, którym wystawiono mandaty za nierzetelną ewidencję sprzedaży. W tej samej Unii, w Niemczech, nie ma powszechnego obowiązku posiadania kasy fiskalnej. Można prowadzić tzw. otwartą kasę sklepową, offene Ladenkasse, czyli tradycyjną szufladę. Obroty są ewidencjonowane, ale ręcznie, w tzw. Kassenbuch. Niemiecki ustawodawca nie wprowadził obowiązku posiadania kasy fiskalnej, więc np. uliczny sprzedawca może używać otwartej kasy. Od roku 2027 będzie jednak taki obowiązek dla firm z obrotem powyżej 100 tys. €. We Francji stowarzyszenia i komitety świąteczne organizujące do sześciu lokalnych imprez rocznie są zwolnione z VAT, obejmującego także bufet, bar, sprzedaż pamiątek, wynajem stoisk itd. W Czechach w czasie pandemii parlament uchwalił przepisy, które zawiesiły a później z dniem 1 stycznia 2023 zamknęły system elektronicznej ewidencji utargów i wyłączyły nawet możliwość dobrowolnego przesyłania danych. W efekcie państwo to przez ostatnie lata było państwem niefiskalnym, jednak z początkiem 2027 zostaje przywrócony system monitorowania transakcji EET 2.0.

Jeszcze przed przyłączeniem Polski do Unii rządy rozpoczęły fiskalizację trwającą do dziś, zaczynając ją od narzucenia stosowania kas fiskalnych mikroprzedsiębiorcom, czyli taksówkarzom. Trybunał Konstytucyjny w roku 2004 orzekł, że prawo unijne nie zawierało ani bezpośredniego nakazu, ani bezpośredniego zakazu wprowadzania kas fiskalnych w taksówkach i decyzja ta stanowiła suwerenną domenę polskiego ustawodawcy. Zatem nieustanna fiksacja fiskalizacyjna jest decyzją kolejnych rządów i parlamentów w Warszawie, a nie bezwarunkowym przymusem Brukseli.

Od premierów i ich ministrów finansów zależy, czy Polska pod względem systemu podatkowego będzie przynajmniej regionalnym liderem konkurencyjności, podobnie jak według ministra finansów i gospodarki ma być w AI. Zamiast konkurencyjności podatkowej jest kolejna „rewolucja" do wcześniejszej rewolucji, która ma cofnąć skutki tej pierwszej w tzw. estońskim CIT i zlikwidować możliwość jego wyboru w trakcie roku.

W momencie, kiedy rząd w Polsce porzuca wprowadzenie konkurencyjnego systemu podatkowego, AI staje się przeszłością. Na 81. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 22 września prezydent USA ogłosił, że „od tej chwili we wszystkich dokumentach USA, a mam nadzieję, że i całego świata, zamiast słowa »sztuczna« będzie się używać znacznie trafniejszego określenia »super«. Słowo »sztuczna« sprawia, że inteligencja brzmi jak coś fałszywego. Brzmi fałszywie, a przecież nie jest fałszywa. Jest wręcz niesamowita". W Polsce władze zajmują się redefiniowaniem estońskiego CIT, a w USA „superinteligencji" SI, bo „sztuczna inteligencja" AI jest już historią. Nie jest to tylko semantyka, ponieważ według prezydenta USA zmiana terminologii ma oddawać charakter technologii, która nie jest „sztuczna", lecz rewolucyjna.

Coraz bardziej nadmiarowo opodatkowywani Obywatele potrzebują rewolucyjnych zmian systemu jak w roku 1988, kiedy jedną ustawą Wilczka zlikwidowano socjalistyczną gospodarkę i przywrócono wolność gospodarczą. Unia i USA nie stoją na przeszkodzie materializacji życzenia sprawującego władzę ministra, „aby Polska była przynajmniej regionalnym liderem w rozwoju zdolności AI", o ile sam przeprowadzi reset jednego z bardziej szkodliwych systemów podatkowych w państwach OECD.

Jeżeli prezydent Rosji z dużym prawdopodobieństwem może się z czegoś cieszyć w Polsce, to bez wątpienia z coraz wyraźniejszego, nawet jak na Unię, powrotu do socjalistycznego dziedzictwa i ordynowania obywatelom oraz przedsiębiorcom coraz bardziej zbiurokratyzowanych rozwiązań, które skutecznie blokują możliwości przyśpieszenia gospodarczego, bez którego nie zwiększamy szans na skuteczną obronę.

Andrzej Sadowski założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 roku

Radosław Sikorski na forum ONZ do szefa rosyjskiego MSZ, Siergieja Ławrowa: Przestańcie niszczyć przyszłość Rosji, Siergieju. Wiem, że słuchasz. Powiedz swojemu szefowi, że już wystarczy



FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl e300f233de

STOPKLATKA

Chyba po raz pierwszy w 81-letniej historii ONZ Polacy zajęli wszystkie kluczowe miejsca. Z mównicy Zgromadzenia Ogólnego przemawiał prezydent Karol Nawrocki, a w tym czasie ambasador Polski przy ONZ Krzysztof Szczerski kierował pracami całego zgromadzenia. W takiej sytuacji słowa Nawrockiego o „imperialnej pysze" Rosji wybrzmiały mocno



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA



FOT. MSZ

Także Radosław Sikorski mocno zaatakował Rosję podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. „Rosja eskaluje wojnę. Nie mogąc przełamać frontu, Rosja z premedytacją uderza w ukraińskich cywilów" - mówił wicepremier i szef MSZ. „Po ponad czterech latach bezsensownej, kolonialnej wojny Władimir Putin niczego nie osiągnął" - podkreślał Sikorski

W Krakowie sytuacja, jakiej Kościół Mariacki jeszcze nie widział - przedterminowe wybory prezydenckie. Mieszkańcy miasta w referendum odwołali prezydenta Aleksandra Miszalskiego. Teraz ośmiu kandydatów walczy o to, kto zostanie jego następcą. Pierwsza tura w tę niedzielę - ale sondaże pokazują, że będzie potrzebna też druga, która została zaplanowana na 11 października



FOT. WOJCIECH MATUSIK

MATERIAŁ INFORMACYJNY PLANETA ENERGII

0011586268

PLANETA ENERGII PO RAZ 15. INSPIRUJE DZIECI

Retencja, zjawisko „ukrytej wody" i ochrona miejskiej bioróżnorodności. Na te tematy wiedzę będą zgłębiać dzieci w ramach „Planety Energii", programu edukacyjnego realizowanego przez Energę z Grupy ORLEN. To już 15. edycja programu łączącego naukę na żywo i inspirujące warsztaty, nie tylko dla uczniów.

Inauguracja jubileuszowej, 15. edycji ogólnopolskiego programu edukacyjnego „Planeta Energii" odbyła się 21 września 2026 roku w przestrzeni HUBAxENERGA na terenie gdańskiej 100czni.

Kilkudziesięciu najmłodszych uczniów szkół podstawowych i ich nauczycieli miało okazję uczestniczyć w inspirujących zajęciach.

Ogólnopolski zasięg

Program „Planeta Energii" co roku dostarcza nowe materiały i wprowadza nowe tematy, pomagając edukatorom uczyć w ciekawy sposób o otaczającym nas świecie i kształtować prośrodowiskowe postawy wśród dzieci.

O jego zasięgu świadczą liczby. Do tej pory w programie wzięło udział już ponad 300 tysięcy dzieci. Tylko do poprzedniej, 14. edycji zgłosiło się ponad 600 nauczycieli, a aktywny udział w programie wzięło 14 tys. uczniów z 529 grup szkolnych i przedszkolnych z całej Polski.

Woda, źródło życia

Program stale ewoluując, stara się odpowiadać na wyzwania współczesności. Tegoroczna edycja skupia się na wodzie, stawiając na budowanie szacunku do świata wokół nas, ochrony zasobów naturalnych i wspierania małej retencji.

- Opowiadamy dzieciom o wodzie. O tym, jak oszczędzać wodę, jak oszczędzać zasoby naturalne. Widzimy jak zmiany klimatu dotykają także nasz kraj. Z jednej strony mamy suszę, a z drugiej strony podtopienia. Warto aby nasze najmłodsze pokolenie dowiedziało się, skąd to się bierze i jak można temu zaradzić w prostych działaniach, codziennych nawykach - powiedziała Magdalena Marszałkowska, dyr. Departamentu Marketingu Energi SA.

Zajęcia są także inspirujące dla nauczycieli. Do dyspozycji mają nowe scenariusze zajęć, materiały wideo oraz karty pracy opracowane przez ekspertów.



FOT. ENERGA SA

Joanna Jabłczyńska i inni ambasadorzy wspierają edukacyjny program Energi

Akcję co roku wspierają ambasadorzy. W tym roku w projekt zaangażowała się Joanna Jabłczyńska - aktorka, prawniczka, promotorka ekologicznego stylu życia i gospodarki obiegu zamkniętego.

- Czuję się zaszczycona, że zostałam zaproszona do 15. jubileuszowej edycji Planety Energii. Dzieciaki są naszą przyszłością i tylko ucząc dzieci dobrych nawyków, dobrych zwyczajów, mamy szansę, aby w przyszłości całe nasze społeczeństwo na tym skorzystało. Planeta Energii to akcja, która uczy dzieci ekologicznych rozwiązań, bioróżnorodności, wykorzystywania ponownie rzeczy. To wspaniała akcja - powiedziała Joanna Jabłczyńska, ambasadorka Planety Energii, na inauguracji w Gdańsku.

Wśród grona ekspertów zaangażowanych w projekt są Krystian Hanke i Liliana Zajbert, którzy przybliżyli tematykę retencji, bioróżnorodności, ekologicznych wyborów.

Planeta Energii zaprasza

Do akcji warto i można dołączyć. Udział w projekcie jest całkowicie bezpłatny. Zaproszone są wszystkie szkoły podstawowe (klasy 1–3) oraz oddziały zerówkowe ze szkół i przedszkoli z całego kraju.

Organizatorzy przygotowali dla najbardziej zaangażowanych uczestników wyjątkowe nagrody i wyróżnienia, min.: 3 nagrody główne: vouchery o wartości 15 000 zł na stworzenie Strefy Bioróżnorodności, 100 Pakietów „Przyjaciela Wody" o wartości 750 zł każdy (wyróżnienia dla 100 placówek), 20 najbardziej zaangażowanych pedagogów weźmie udział w bezpłatnej, dwudniowej Akademii Planety Energii - warsztatach i wykładach z ekspertami podnoszących kompetencje zawodowe.

- Zapraszamy na naszą stronę Planeta Energii i do zobaczenia na Planecie - zachęca Magdalena Marszałkowska.

Informacje o programie oraz formularze zgłoszeniowe można znaleźć na stronie internetowej: www.Planeta-Energii.pl.

eprasa.pl e300f233de

BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Gen. Stanisław Koziej: Stała baza USA w Polsce zmieni rosyjskie kalkulacje, ale nie zatrzyma wojny hybrydowej

Stała baza nie będzie miała większego znaczenia operacyjnego w przeciwdziałaniu agresji hybrydowej. Ma znaczenie strategiczne: wzmacnia odstraszanie Rosji przed jawną agresją zbrojną na Polskę. Najważniejszą wartością Sojuszu jest niedopuszczenie do wybuchu wojny – mówi gen. Stanisław Koziej

Anita Czupryn

Stała amerykańska baza w Polsce jest już sprawą przesądzoną? Donald Trump mówił o „znaczących postępach", ale dodał, że „jeśli do tego dojdzie". Jak to rozumieć?

Oczywiście, nie jest przesądzona. To wciąż szansa, ale nie pewnik. Na sprawę bazy w Polsce musimy spojrzeć szerzej, w kontekście amerykańskich planów dotyczących obecności wojskowej w całej Europie. Polska baza jest tylko małym elementem większej układanki. Jej przyszłość zależy od strategicznego przeglądu, który Amerykanie mają zakończyć przed końcem roku, być może w listopadzie lub grudniu. Jego wyniki, wnioski i rekomendacje zostaną przedstawione prezydentowi Trumpowi, który będzie musiał je zatwierdzić. To także wymaga czasu. Dlatego nie sądzę, aby ostateczna decyzja w sprawie bazy zapadła jeszcze w tym roku.

Co więc zdecyduje o tym, czy baza powstanie i jaki będzie miała charakter?

Musimy pamiętać, że będzie ona pochodną szerszego amerykańskiego planu redukcji i redyslokacji sił w Europie. Na ten plan wpłyną przede wszystkim trzy czynniki. Pierwszym są Chiny, które stanowią główny punkt odniesienia w globalnej strategii Stanów Zjednoczonych. Możemy być niemal pewni, że liczebność amerykańskich wojsk w Europie zostanie zmniejszona, ponieważ USA potrzebują części tych sił do realizacji swojego priorytetowego zadania, jakim jest rywalizacja z Chinami. Drugi czynnik wynika z polityki Donalda Trumpa. Prezydent wielokrotnie wyrażał niezadowolenie z postawy niektórych państw europejskich, między innymi z powodu ich niewystarczającego wsparcia dla Stanów Zjednoczonych w wojnie z Iranem. Można się zatem liczyć z tym, że część sił stacjonujących obecnie w Niemczech lub Hiszpanii zostanie stamtąd wycofana. Niektóre z tych jednostek mogą zostać przeniesione na wschodnią flankę NATO. Jeśli powstanie baza w Polsce, być może trafi do niej właśnie część wojsk stacjonujących dotychczas w Europie Zachodniej. Trzecim czynnikiem jest Rosja. Kształt bazy w Polsce będzie w dużej mierze zależał od tego, jak Amerykanie zechcą układać swoje stosunki z Moskwą w globalnej grze. My patrzymy na Rosję przede wszystkim przez pryzmat regionalnego zagrożenia i jej agresji na Ukrainę. Waszyngton patrzy szerzej. Dlatego sądzę, że ewentualna baza będzie z jednej strony sygnalizowała Rosji amerykańskie zainteresowanie naszym regionem, z drugiej zaś nie będzie jej nadmiernie drażniła i zostawi Stanom Zjednoczonym możliwość prowadzenia elastycznej polityki wobec Moskwy. Te trzy czynniki zdecydują, czy baza powstanie, kiedy to nastąpi i jakie wojska zostaną w niej ulokowane.

Skupmy się na tym, czego potrzebuje Polska. Mamy już amerykański garnizon, wysunięte dowództwo V Korpusu i około dziesięciu tysięcy żołnierzy USA, przede wszystkim rotacyjnych. Czego nadal brakuje? I co właściwie zmienia to słowo „stała", jeśli chodzi o amerykańską bazę?

Odpowiedź na drugą część pytania jest łatwiejsza. Stała baza jest korzystniejsza i z punktu widzenia Polski, i całej strategii NATO, bezpieczeństwa Sojuszu i odstraszania Rosji. Taka obecność ma trwały charakter i trudno ją zmienić w krótkim czasie. Znacznie łatwiej wycofać wojska stacjonujące rotacyjnie: jeden oddział przyjeżdża na określony czas, później wraca, a zastępuje go następny. Na podobnej zasadzie Polska wysyłała swoje kontyngenty do Afganistanu. Taką rotację można przerwać, po prostu nie przysyłając kolejnego oddziału. Niedawno wstrzymano przyjazd kilku tysięcy amerykańskich żołnierzy i do tej pory do Polski nie dotarli. Bardziej złożona jest odpowiedź na pytanie, czego chciałaby Polska i czego rzeczywiście potrzebuje. Stała baza oznacza natomiast, że są tu nie tylko żołnierze, którzy mogą spakować plecaki i odlecieć, ale również są ich rodziny, które mieszkają, pracują, a ich dzieci chodzą do szkół. Wycofanie całego kontyngentu wojskowo-cywilnego jest znacznie trudniejsze. Nie można tego zrobić z dnia na dzień. Pamiętamy, że Donald Trump chciał szybko wycofać część żołnierzy z Niemiec, aby w ten sposób ukarać ten kraj. Ostatecznie do tego nie doszło, między innymi dlatego, że Amerykanie stacjonują tam na stałe. Istnienie stałej bazy musi być uwzględnione w kalkulacjach potencjalnego agresora. Rosja, rozważając atak na Polskę, wiedziałaby, że na naszym terytorium na pewno znajdują się amerykańscy żołnierze. Musiałaby brać pod uwagę, że uderzy także w nich. Właśnie dlatego zależy nam, aby jak najwięcej sił USA stacjonowało tutaj na stałe. Ewentualna agresja na terytorium Polski oznaczałaby, że rosyjskie wojska spotkają tutaj Amerykanów albo będą musiały zaatakować ich rakietami czy bombami. Dla Rosji byłby to trwały element sytuacji, którego nie mogłaby pominąć w swoich kalkulacjach. Dobrym przykładem jest baza w Redzikowie. Została trwale osadzona w terenie wraz z żołnierzami, instalacjami i urządzeniami. Nie da się jej w kilka dni załadować na okręt i wywieźć. Taki stopień zakorzenienia ma bardzo duże znaczenie dla odstraszania.

Skoro żołnierze przyjechaliby z rodzinami, potrzebne byłyby mieszkania, szkoły, przedszkola, przychodnie i sklepy. Czy wokół bazy powstałoby całe amerykańskie miasteczko? Gdzie uczyłyby się dzieci żołnierzy?

Na tym właśnie polega istota stałej obecności. Nie chodzi tylko o bazę, lecz o amerykański garnizon: o instalacje wojskowe, sprzęt, uzbrojenie i żołnierzy, a także całe zaplecze, które w normalnych warunkach towarzyszy zawodowej armii. Żołnierze i ich rodziny muszą żyć, normalnie funkcjonować. W naszym interesie leży jednak to, aby taki garnizon był silnie związany z lokalną społecznością. Dobrze byłoby, gdyby w mieście położonym w pobliżu bazy jedna lub dwie polskie szkoły prowadziły również nauczanie w języku angielskim. Wtedy amerykańskie dzieci mogłyby uczyć się w naszych placówkach, zamiast w szkołach przeznaczonych wyłącznie dla nich. Jeszcze mocniej wiązałoby to amerykański garnizon z Polską. Byłaby to inwestycja nie tylko w koszary, magazyny, w infrastrukturę wojskową, lecz także w organizację życia społecznego całego regionu. Wokół garnizonu pojawiłyby się przecież rozmaite instytucje i usługi potrzebne zarówno żołnierzom, jak i towarzyszącym im cywilom. Skala tego przedsięwzięcia wykraczałaby daleko poza samo ogrodzenie bazy.

W doniesieniach medialnych pojawiają się Wrocław i Oleśnica. Dlaczego baza, która ma wzmacniać wschodnią flankę NATO, miałaby powstać na zachodzie Polski?

Spróbujmy spojrzeć na to analitycznie. Amerykanie mówią, że chcą stopniowo przekazać Europejczykom odpowiedzialność za konwencjonalną obronę kontynentu, zachowując dla siebie przede wszystkim wsparcie strategiczne w tych dziedzinach, w których państwa europejskie nie mają jeszcze wystarczających zdolności. Ciężar tradycyjnej obrony lądowej mają w coraz większym stopniu przejmować europejscy członkowie NATO. W Sojuszu przyjęto wizję określaną jako NATO 3.0. Europejczycy mają odpowiadać w większym stopniu za konwencjonalną obronę Europy, a Amerykanie zapewniać między innymi odstraszanie nuklearne oraz wsparcie powietrzne, wywiadowcze i satelitarne. Jeśli tak spojrzymy na przyszłą bazę, trudno zakładać, że Stany Zjednoczone rozmieszczą w niej przede wszystkim duże siły lądowe, na przykład brygadę pancerną. Nie jest to wykluczone; jeżeli jakaś jednostka zmechanizowana lub pancerna zostanie wycofana z Niemiec, może trafić do Polski. Ale bardziej prawdopodobne wydaje się ulokowanie u nas zdolności o znaczeniu strategicznym. Z polskiego punktu widzenia najlepszym rozwiązaniem byłaby amerykańska brygada pancerna rozmieszczona w rejonie przesmyku suwalskiego. Korzystny byłby również batalion rakiet dalekiego zasięgu, na przykład z pociskami Tomahawk, ulokowany w głębi kraju. Jeszcze większe znaczenie odstraszające miałyby środki zdolne do przenoszenia broni jądrowej. Nie wiem jednak, czy polskie władze przedstawiają Amerykanom tego rodzaju oczekiwania. Gdybym doradzał negocjatorom, sugerowałbym rozpoczęcie rozmów od wysokiego poziomu ambicji. Nie twierdzę, że wszystkie te oczekiwania da się spełnić dosłownie. W negocjacjach warto jednak zaczynać od wysokiego C i przedstawiać rozwiązania, które z polskiego punktu widzenia maksymalnie wzmacniałyby odstraszanie. Musimy jednocześnie mieć świadomość, że rozmieszczenie brygady pancernej bezpośrednio przy przesmyku suwalskim nie musi leżeć w interesie Stanów Zjednoczonych. Dlatego nie wiemy jeszcze, jaki rodzaj wojsk mógłby znaleźć się w nowej bazie. Mogłyby to być siły pancerne lub zmechanizowane, ale równie dobrze jednostka logistyczna, lotnicza, rakietowa albo pułk śmigłowców. Z polskiego punktu widzenia szczególnie wartościowa byłaby obecność systemów dalekiego zasięgu lub samolotów przystosowanych do przenoszenia amerykańskiej broni jądrowej. Dopóki Stany Zjednoczone nie zakończą przeglądu i nie zdecydują, które jednostki wycofają z Europy, a które tutaj pozostawią, trudno odpowiedzialnie przesądzać, co może trafić na wschodnią flankę.

eprasa.pl e300f233de

Pojawiają się różne liczby: pięć tysięcy żołnierzy w samej bazie, od 11 do 15 tysięcy Amerykanów w całej Polsce, a wraz z rodzinami nawet 25 tysięcy osób. Które z tych szacunków uważa pan za wiarygodne?

Nie mam podstaw, aby to rozstrzygnąć. Na obecnym etapie byłoby to wróżenie z fusów. Jeżeli takie liczby podaje wiceminister obrony narodowej, zapewne opiera się na jakiejś wiedzy, choć mogą one równie dobrze opisywać polskie oczekiwania, a nie ustalenia ze stroną amerykańską. Można przeprowadzić proste wyliczenie. Dotychczas w Polsce rotacyjnie stacjonowało około dziesięciu tysięcy Amerykanów. Jeżeli dołączyłaby do nich nowa jednostka wielkości brygady, a więc kolejne kilka tysięcy wojskowych, otrzymalibyśmy w najbardziej korzystnym dla nas wariancie około 15 tysięcy żołnierzy. Do tego trzeba doliczyć rodziny oraz personel cywilny związany z funkcjonowaniem garnizonu. Łącznie mogłoby to oznaczać kilkanaście tysięcy wojskowych i dodatkowo kilka tysięcy amerykańskich cywilów. Dziś jest to jednak jedynie możliwy scenariusz.

Kto dowodziłby bazą w czasie pokoju, a kto w chwili kryzysu lub wojny? Polskie władze miałyby wpływ na to, jakie jednostki i uzbrojenie u nas stacjonują oraz do jakich operacji są wykorzystywane?

Jednostką amerykańską mogą dowodzić wyłącznie Amerykanie. Tak zorganizowany jest również system dowodzenia siłami NATO: amerykański dowódca nie podlega dowódcy innego państwa, lecz pozostaje w amerykańskim łańcuchu dowodzenia aż do najwyższego szczebla. Podobnie byłoby z bazą w Polsce. Stacjonująca w niej jednostka działałaby w ramach systemu dowodzenia Stanów Zjednoczonych. Decyzje dotyczące jej użycia w czasie wojny, albo nieużycia, należałyby do strony amerykańskiej. Polska może natomiast uzyskać taki wpływ na zasady funkcjonowania bazy, jaki wynegocjuje przed jej utworzeniem. Już zadeklarowaliśmy, że jesteśmy gotowi ją zbudować. To mogło być dla Donalda Trumpa ważną zachętą: Amerykanie otrzymaliby infrastrukturę i ponosiliby później przede wszystkim koszty własnej obecności.

Polska ma przeznaczyć na budowę 15–17 miliardów złotych.

Uważam, że warto zainwestować takie pieniądze, jeśli rzeczywiście doprowadzi to do trwałej obecności amerykańskiej. Trzeba jednak bardzo twardo wynegocjować prawne zasady pobytu żołnierzy



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Gen. Koziej: Kształt bazy w Polsce będzie w dużej mierze zależał od tego, jak Amerykanie zechcą układać swoje stosunki z Moskwą w globalnej grze

USA w Polsce. Mamy już doświadczenia z rozmów dotyczących bazy w Redzikowie. Trzeba ustalić między innymi reguły jurysdykcji: co się dzieje, kiedy amerykański żołnierz popełnia na terytorium Polski wykroczenie lub przestępstwo, choćby przekracza prędkość; kiedy może zatrzymać go polska policja i przed jakim sądem powinien odpowiadać. Amerykanie zwykle starają się o to, aby ich żołnierze podlegali przede wszystkim amerykańskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Przy negocjacjach dotyczących Redzikowa właśnie takie kwestie były przedmiotem wielu trudnych rozmów i sporów. Nie jestem specjalistą od wszystkich prawnych i logistycznych aspektów funkcjonowania zagranicznych baz, ale jedno jest pewne: warunki obecności musimy negocjować stanowczo. Nie może być tak, że zapraszamy Amerykanów, finansujemy bazę, a później pozostawiamy im pełną swobodę działania na terytorium Polski.

Spotkałam się z określeniem, że w Polsce może powstać „drugi Ramstein". Czy takie porównanie ma sens? Ramstein jest wielkim węzłem lotniczym i centrum dowodzenia, a tutaj mówimy o bazie wojsk lądowych USA.

Ramstein jest miejscem wyjątkowym w skali Europy, potężną bazą oraz centrum lotniczym, logistycznym i dowódczym. Obiekt równie wielki na pewno w Polsce nie powstanie. Nie można jednak wykluczyć, że polska baza będzie miała charakter lotniczy. Jeżeli zostałaby ulokowana w rejonie Wrocławia, mogłaby być dużym zapleczem logistycznym albo właśnie bazą lotniczą. Na odpowiedź wciąż musimy poczekać do zakończenia amerykańskiego przeglądu strategicznego. Warto przy tym jasno powiedzieć, czego taka baza nie zmieni. Najbardziej palącym zagrożeniem dla Polski jest dziś rosyjska agresja hybrydowa. Stała baza amerykańska nie zwiększy w sposób bezpośredni naszej odporności na działania prowadzone poniżej progu otwartej wojny.

I to już nie są tylko rosyjskie prowokacje.

Coraz częściej mamy do czynienia z celowo organizowanymi atakami. Rosja nie uderza z rozwiniętymi sztandarami. Działa poniżej progu otwartej agresji, a potem przekonuje, że coś wydarzyło się przypadkowo albo że nie ma z tym nic wspólnego. Takie operacje stają się coraz bardziej dokuczliwe i prawdopodobnie pozostaną najpoważniejszym bieżącym wyzwaniem w najbliższych latach. Stała baza nie będzie miała większego znaczenia operacyjnego w przeciwdziałaniu większości takich działań. Ma natomiast ogromne znaczenie strategiczne: wzmacnia odstraszanie Rosji przed podjęciem decyzji o jawnej agresji zbrojnej na Polskę. A najważniejszą wartością Sojuszu jest właśnie odstraszanie, czyli niedopuszczenie do wybuchu wojny. Do tego trwała obecność amerykańska z pewnością może się przyczynić.

Rosyjska FSB zamknęła po zmroku pięciokilometrowy pas przy granicy z Estonią. Nad Narwą rosną obawy przed kolejną prowokacją. Eksperci spodziewają się incydentów z udziałem dronów, niektórzy nie wykluczają operacji „zielonych ludzików". Czy Moskwa może przygotowywać uderzenie na państwo NATO?

Rosja już teraz prowadzi agresję hybrydową i prawdopodobnie będzie ją intensyfikowała. Będzie unikała jawnego przekroczenia progu, który mógłby uruchomić artykuł 5 traktatu północnoatlantyckiego, ale jednocześnie działała coraz bliżej tej granicy. Możemy mieć do czynienia z atakami dronowymi lub rakietowymi, po których Moskwa będzie tłumaczyła, że był to przypadek, że urządzenie nie należało do Rosji albo zostało elektronicznie przejęte i skierowane nad terytorium NATO przez Ukraińców. Nie musimy już zresztą tylko przewidywać takich operacji; one się dzieją i musimy być gotowi przeciwstawiać się im na coraz większą skalę. Scenariusz dotyczący Estonii jest analizowany od dawna. W Narwie i jej okolicach mieszka liczna mniejszość rosyjskojęzyczna, co tworzy warunki, które Rosja może próbować wykorzystać do organizowania różnego rodzaju operacji, wysyłając agentów albo werbując miejscowych wykonawców. Warunki są tam pod pewnymi względami podobne do tych, które Rosja wykorzystywała we wschodnim Donbasie i na Krymie. Może wysyłać swoich agentów albo wynajmować miejscowych ludzi gotowych uczestniczyć w takich działaniach.

Podobny mechanizm obserwujemy w Polsce. Nie mamy rosyjskich „zielonych ludzików", ale pojawiają się, jak ich nazywam, „szare ludziki". Czyli miejscowi przestępcy, awanturnicy albo ludzie skuszeni łatwym zarobkiem, których rosyjskie służby wynajmują do przeprowadzania sabotażu czy podpaleń. Na pograniczu estońsko-rosyjskim takie działania mogą być jeszcze łatwiejsze do zorganizowania. Możliwe są więc intensywne incydenty dronowe, naruszenia przestrzeni powietrznej, a nawet wkroczenie niewielkiej grupy żołnierzy, którzy później będą twierdzili, że przypadkowo przekroczyli granicę. Rosja może wywołać zamieszanie, sprawdzić reakcję Estonii i NATO, a następnie się wycofać. Za znacznie mniej prawdopodobną uważam dziś otwartą agresję, w której Rosja oficjalnie atakuje terytorium NATO, czy to Estonię, czy rejon przesmyku suwalskiego. Taki scenariusz stałby się bardziej realny, gdyby Rosja zwyciężyła w wojnie przeciwko Ukrainie, między innymi zastraszając państwa NATO i skłaniając je do ograniczenia pomocy dla Kijowa. Wtedy mogłaby zdecydować się na kolejny krok. Dopóki jest związana wojną w Ukrainie, bezpośredni atak na NATO pozostaje mniej prawdopodobny. Intensyfikacja agresji hybrydowej jest natomiast niemal pewna, a jej odpieranie pozostaje bardzo trudne. Nie mamy wypracowanej spójnej doktryny obrony przed działaniami hybrydowymi. Niełatwo uruchomić artykuł 5, jeśli nie można jednoznacznie wykazać, że za danym atakiem stoi państwo rosyjskie i że doszło do agresji zbrojnej w rozumieniu prawa międzynarodowego. W takich warunkach trudno byłoby również uzyskać jednomyślność sojuszników. NATO nie ma dostatecznie rozwiniętej doktryny reagowania poniżej progu artykułu 5. Dlatego w dużej mierze musimy radzić sobie z tą agresją samodzielnie, w wymiarze krajowym. Sojusz może nas wspierać, na przykład w obronie powietrznej, ale to nadal za mało. Od dawna opowiadam się za tym, aby NATO ustanowiło wysuniętą strefę obrony powietrznej. Rakiety i drony lecące w stronę naszej granicy powinny być zwalczane jeszcze nad ukraińskim teatrem wojny, zanim naruszą polską przestrzeń powietrzną. Musimy także dostosować polskie prawo do realiów zagrożenia hybrydowego, tak aby wojsko mogło skutecznie uczestniczyć w jego zwalczaniu bez konieczności wprowadzania stanu wojennego. Dziś może pomagać Straży Granicznej lub policji, ale reguły użycia sił zbrojnych w sytuacji, która nie jest jeszcze wojną, pozostają nie dość jasne. Tymczasem przeciwnik już wykorzystuje środki przemocy, niekiedy także przemocy zbrojnej.

eprasa.pl e300f233de

POLITYKA

Prof. Lewicki: Relacje z Rosją to obecnie największy problem dla Trumpa

– Wielkie mocarstwa ciągle funkcjonują, ale nie narzucają już swojej woli światu. Trump chciałby przywrócić USA rolę globalnego hegemona, ale tego nie da się zrobić. Nie mówiąc o Moskwie, z którą mało kto dziś się liczy. Przed Pekinem mamy \coś w rodzaju irracjonalnego strachu, choć nie wiemy, dlaczego, – mówi prof. Zbigniew Lewicki, amerykanista

Agaton Koziński

Jakie znaczenie ma wizyta Xi u Trumpa? Rutynowe spotkanie dwóch przywódców, którzy co jakiś czas muszą ze sobą rozmawiać, czy raczej wydarzenie porównywalne ze szczytami USA-ZSRR w czasie zimnej wojny?

Zdecydowanie nie porównywałbym tego do szczytów z okresu zimnej wojny. Z prostej przyczyny – w tamtym okresie cały czas wisiało nam nad nami ryzyko, że zimna wojna zamieni się w gorącą. Byliśmy o krok od konfrontacji atomowej. I wszyscy byli świadomi możliwości konfliktu zbrojnego.

Teraz co chwila słyszymy o napięciach wokół Tajwanu.

Tak, ale nikt tak naprawdę nie traktuje tego jako zagrożenia dla światowego pokoju. Oczywiście, nie lekceważę tej sytuacji – ale też Tajwan jest odrębnym zagadnieniem, którego rozwiązanie właściwie nie istnieje, ten problem będzie się ciągnął przynajmniej przez pokolenie. Są takie obszary na świecie, chociażby Bliski Wschód, gdzie napięcie utrzymuje się od bardzo dawna, ale nie prowadzi do wojny globalnej. Z Tajwanem jest podobnie. To nie jest miejsce, gdzie wybuchnie kolejna wojna światowa.

Co więc w pierwszej kolejności determinuje relacji Xi i Trumpa?

Chiny i Stany Zjednoczone są obecnie na etapie budowania konstruktywnej stabilizacji. Ona jest dziś bardzo potrzebna. Różnie bywało z relacjami między tymi dwoma krajami w ostatnich latach, sytuacja potrafiła być między nimi bardzo napięta. Ale w tej chwili mamy do czynienia z chęcią obu przywódców osiągnięcia stabilizacji. Choć jednocześnie na pewno nie zrezygnują oni ze wzajemnej konkurencji na wielu polach.

„Realizacja wielkiego odrodzenia narodu chińskiego i uczynienie Ameryki znów wielką mogą w pełni przebiegać równolegle, bez sprzeczności, wzajemnie się dopełniać i przynosić korzyści światu" – oświadczył Xi w pisemnym oświadczeniu po przylocie do USA.

Jest różnica między konkurencją a rywalizacją. W tej chwili nie widzę prawie żadnych elementów groźnej konfrontacji, tak jak miało to miejsce w przeszłości. Przesadzamy z twierdzeniami, że Chiny dążą do konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi. Na pewno też USA nie zaatakują Chin. To w ogóle nie mieści się w żadnym realnym scenariuszu wydarzeń.

Jednocześnie trwa wojna na Ukrainie. Z perspektywy Chin można ją postrzegać za idealną wojnę zastępczą.

Być może jest to wojna zastępcza. Ale jeśli tak, to pytanie brzmi: co Chiny za jej pomocą chcą uzyskać? Dziś trudno to określić. Jeśli takie cele zostały rzeczywiście zakreślone, to są one znane tylko Pekinowi.

Wiadomo, że Chiny wspierają Rosję.

Na pewno Pekin nie udziela pomocy Moskwie bezinteresownie, z czystej miłości. Ale też trzeba pamiętać, że Stany Zjednoczone pozostają poza konfliktem ukraińskim. Oczywiście wspierają Ukrainę na różne sposoby, ale nie militarnie. Poza tym proszę pamiętać, że po II wojnie światowej wojen zastępczych było wiele – ale żadna z nich nie doprowadziła do bezpośredniego konfliktu między mocarstwami. W tej chwili również nie ma żadnych przesłanek, by uważać, że może dojść do militarnego konfliktu między USA a Chinami. To, że one konkurują między sobą, nie powinno dziwić, taka jest natura supermocarstw. Między mocarstwami zawsze dochodzi do spięć. Ale między spięciem a konfliktem jest naprawdę ogromna różnica.

Patrząc szerzej. Jak rozumie Pan politykę Donalda Trumpa? On generuje konflikty właściwie z całym światem, choćby z Kanadą, Meksykiem, z Europą od Grenlandię – by teraz zablokować Chinom wstęp na tę wyspę. Czemu ten styl uprawiania polityki służy?

Zatrzymajmy się chwilę przy Grenlandii, którą pan wymienił w swoim pytaniu. W drugiej połowie XIX wieku Stany Zjednoczone kupiły Alaskę. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądałby dzisiaj świat, gdyby Alaska była rosyjska. Sytuacja byłaby tak groźna, że nawet nie trzeba tej myśli dalej rozwijać. I to samo w tej chwili dzieje się z Grenlandią. Stany Zjednoczone nie miały innego wyjścia, nie mogły dopuścić innych sił do tej wyspy. To jest bezpośrednie sąsiedztwo USA. Chwała Trumpowi za to, że tego dokonał, w dodatku nie wywołując konfliktu.

Było zdaje się bardzo blisko niego.

Trump - jak dobry prawnik podczas negocjacji - najpierw sformułował bardzo daleko idące cele. Tak naprawdę chodzi mu jednak o coś mniejszego, ale konkretnego. Mówił o zajęciu Grenlandii, ale udało mu się uzyskać rzecz najważniejszą dla niego, czyli militarną kontrolę nad Grenlandią i niedopuszczenie tam innych państw. Amerykanie nie mogli dopuścić do tego, żeby pojawiły się tam rosyjskie lub chińskie bazy. Sama Dania jest zbyt słaba, by móc się temu przeciwstawić, więc uznała, że lepiej oddać bezpieczeństwo wyspy w ręce amerykańskie. O to Trumpowi chodziło od początku. Zachował się jak klasyczny negocjator, który na początku maksymalizuje swe żądania, by później spuścić z tonu i osiągnąć swój cel. Tylko komentatorzy zachłystywali się kreowaną przez siebie wizją amerykańskiego imperializmu. On wiedział, o co mu chodzi.

Ja potraktowałem Grenlandię jako przykład bardzo konfrontacyjnej retoryki Donalda Trumpa wobec wszystkich. On ewidentnie zraża do siebie kolejnych ludzi i traci w sondażach.

Z tymi sondażami to jeszcze zobaczymy. Do wyborów w listopadzie zostały jeszcze niemal dwa miesiące.

Sondaże pokazują, że Republikanie przegrają wybory uzupełniające.

Pewnie tak się stanie. Demokraci powinni te wybory wygrać, ponieważ prawie zawsze w wyborach „połówkowych" wygrywa partia, która nie jest w Białym Domu. To jest zasada.

W 2018 r. Trump, gdy był w połowie swojej pierwszej kadencji, przegrał.

Tak, podobnie jak zdecydowana większość prezydentów USA po II wojnie światowej. Także tu nie chodzi o fakt zwycięstwa lub porażki. Ważniejsze są rozmiary. Nie zapowiada się, by w tych wyborach doszło do katastrofy Partii Republikańskiej. Gdyby ona poniosła prawdziwą klęskę w nich, to można by mówić o realnych kłopotach Trumpa. Ale tego się absolutnie nie spodziewam. Poczekajmy spokojnie na wyniki wyborów.

Spokojnie? Z Trumpem to chyba niemożliwe – on dąży do konfrontacji przy każdej możliwej okazji.

Taką ma naturę. Nie da się z człowieka, który ma taki temperament uczynić nagle baranka. Tym bardziej, że jest w tym skuteczny. Przecież on osiąga w polityce więcej niż jakikolwiek prezydent od czasów Harry'ego Trumana.

Twierdzi Pan, że Trump jest lepszym prezydentem niż choćby Ronald Reagan?

Reagan był jednokierunkowy. Rzeczywiście przyczynił się do upadku Związku Sowieckiego. Ale gdzie jeszcze odnotował sukcesy? Ani na Bliskim Wschodzie, ani nigdzie indziej. Poniósł natomiast bardzo przykrą porażkę w aferze Iran-Contras. Nawet Richard Nixon, który stworzył wybitny duet z Henrym Kissingerem, miał bardzo ograniczone sukcesy. Udało mu się wyjść z Wietnamu, przełamać lody w relacjach z Chinami i to właściwie wszystko. Tymczasem Trump działa na wielu frontach: Bliski Wschód, Ukraina, Iran, Chiny itd. I osiąga tam sukcesy, których większość komentatorów nie chce dostrzegać.

Wojnę w Iranie też uważa Pan za jego sukces?

Nie powiedziałem, że w Iranie odnosi sukces. Powiedziałem, że działa. Amerykańscy stratedzy źle obliczyli siłę irańskiego oporu. Oczywiście, Teheran nie pokonał USA, ale też przed nimi się nie ugiął. To sprawia problemy w Stanach Zjednoczonych. Nie da się osiągać sukcesów ciągle i wszędzie. Ale to, co wyróżnia prezydenturę Trumpa, to fakt, że on działa na całym świecie. Niewielu prezydentów przed nim tak szeroko zapuszczało się w rozmaite regiony świata. Łatwiej jest skoncentrować się na jednym państwie czy jednym kierunku niż działać jednocześnie na wielu.

Jak zdefiniowałby Pan pomysł Trumpa na świat?

Jego słowami: „Make America Great Again". On chce, żeby Ameryka odzyskała status prawdziwego supermocarstwa, z którym wszyscy się liczą. Dąży do tego, żeby Ameryka znowu decydowała o losach każdego zakątka świata To mu się pewnie nie uda, ale to inna sprawa.

Nie uda mu się, bo to strasznie drogi sposób uprawiania polityki – tymczasem USA mają problem z poziomem zadłużenia, a zyski z cel tego nie rekompensuję.

Nie powiedziałbym tego. Nie mówię, że odniósł w tej kwestii pełny sukces, ale jednak rozmaite państwa ulegają jego presji. Oczywiście można stanąć okoniem jak Kanada i udawać, że jest się wielkim mocarstwem, ale to nie ma przyszłości. Amerykę cały czas stać na bardzo wiele rzeczy – choćby dlatego, że może bez konsekwencji powiększać swój dług, w ogóle się tym nie przejmując. Mówimy o kraju dysponującym ogromnym bogactwem, zarówno państwowym, jak i indywidualnym, co ma duże znaczenie w porównaniu z wieloma innymi państwami. Rosja nie jest państwem bogatym ani indywidualnie, ani państwowo. Chiny być może są bogate państwowo, ale na pewno nie indywidualnie. To właśnie czyni USA wyjątkowymi. Trump zdaje sobie z tego sprawę. I tym gra.

Ciąg dalszy na str. 24

eprasa.pl e300f233de

AUTOREKLAMA
0011580583

Polskie firmy i wielkie inwestycje. Forum „Energia z Polski – Local First" wraca do Warszawy



Już 28 września w Warszawie kolejna odsłona Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First". **Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli wszystkich sektorów gospodarki, w których państwo i spółki Skarbu Państwa odgrywają istotną rolę inwestora i zamawiającego. Dyskusje będą dotyczyć zamówień oraz inwestycji realizowanych w obszarach infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządu i cyfryzacji.**

Forum odbywa się pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów Władysława Kosiniaka-Kamysza, Ministerstwa Aktywów Państwowych, Ministerstwa Energii, Ministerstwa Infrastruktury, a także Wicemarszałka Województwa Mazowieckiego.

Partnerami konferencji są: ORLEN, ENEA, PGE, PKO Bank Polski, PZU, TAURON, Totalizator Sportowy, Agencja Rozwoju Przemysłu, ORLEN Neptun, POLREGIO, Polska Spółka Gazownictwa, ASSECO, WB Electronics, Budimex.

To kolejne spotkanie z całego cyklu kongresów „Energia z Polski – Local First", który organizuje Polska Press Grupa. Pierwsze odbyło się 15 września 2025 roku w Warszawie. Podpisano wtedy **„Deklarację na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim"**.

Premier Donald Tusk zapowiedział wtedy, że w ciągu 10 lat Polska będzie wydawać biliony złotych na polską energetykę.

– *To są nasze pieniądze. Pieniądze polskiego podatnika, polskich firm, polskiego budżetu. Musimy zrobić wszystko, i nie ma w tym słowa przesady, aby te pieniądze w skali maksymalnej trafiały do polskich firm – podkreślił Premier, otwierając cykl spotkań.*

Kolejne edycje odbyły się w Szczecinie i Rzeszowie. Zgromadziły najważniejsze postaci polskiej polityki, gospodarki i sektora energetycznego. W sumie uczestniczyło w nich ponad 2000 gości. Debaty i warsztaty koncentrują się wokół pojęcia „local content", czyli strategii zwiększania udziału krajowych dostawców i podwykonawców w wielkoskalowych projektach infrastrukturalnych.

– *W czasach rosnącej konkurencji wczesne zaangażowanie w budowę krajowego łańcucha dostaw może zadecydować o pozycji rynkowej lokalnych firm w kolejnych dekadach – podkreślają uczestnicy kongresowych debat.*

Minister Aktywów Państwowych Wojciech Balczun podkreśla, że Polska zaczyna dekadę wielkich projektów inwestycyjnych.

– *Mówimy o energetyce, przemyśle obronnym, infrastrukturze, przemyśle jądrowym. To są wszystko wielkie programy, które w ciągu najbliższej dekady będą oznaczały biliony złotych inwestycji. W dużej części będą to inwestycje państwa bądź spółek skarbu państwa.*

Najważniejsze tematy edycji 28 września

Forum adresowane jest do polskich przedsiębiorstw, które – dzięki specjalistycznym kompetencjom i zdolności szybkiego reagowania – mogą stać się istotnymi partnerami dla Skarbu Państwa, innych dużych inwestorów publicznych i największych polskich firm państwowych.

W programie znajdą się warsztaty, sesje networkingowe i panele tematyczne:

- Strategiczny wymiar local content – jak zatrzymać kapitał w Polsce i budować suwerenność gospodarczą
- OZE i zielona rewolucja – morska wiatrakowa, fotowoltaika i biogazownie
- Energetyka konwencjonalna i ciepłownictwo – modernizacja, stabilność i nowa rola w systemie
- Drogi, koleje i tabor – wyzwania wykonawcze oraz potencjał rodzimego przemysłu
- Finansowanie inwestycji i Prawo zamówień publicznych
- Przemysł obronny – budowanie potencjału i niezależności dostaw
- Porty i lotniska – bramy do świata i infrastruktura krytyczna polskiej gospodarki
- Pełnomocnicy ds. Local Content – operacjonalizacja doktryny i budowanie mostów z rynkiem
- Praktyczne warsztaty: Współpraca i partnerstwo z Dostawcami Grupy ORLEN

Korzyści dla polskich firm i wzmocnienie łańcucha dostaw

- Nowe możliwości biznesowe
- Specjalistyczna wiedza
- Kontakty z inwestorami
- Wsparcie w procesach ofertowych

Angażowanie lokalnych dostawców w realizację inwestycji może przynieść podwójną korzyść: wesprzeć rozwój przedsiębiorstw i jednocześnie wzmocnić odporność oraz konkurencyjność krajowej gospodarki.

Kolejna edycja Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" potwierdza rolę tego wydarzenia jako ważnej platformy dialogu i współpracy między administracją państwową, sektorem prywatnym oraz przedsiębiorstwami MŚP. Poprzez wymianę wiedzy, praktyczne warsztaty oraz możliwość bezpośrednich kontaktów z kluczowymi graczami rynku Forum wspiera transformację polskiej gospodarki oraz budowę silnego, konkurencyjnego łańcucha dostaw.

Forum „Energia z Polski – Local First" to unikalna okazja, by spotkać się z ludźmi decydującymi o największych zamówieniach w kraju. To miejsce na networking, promocję własnych rozwiązań i bezpośredni dialog biznesu z administracją.

Szczegóły i rejestracja: www.energiazpolski.pl

- Udział w wydarzeniu jest **bezpłatny**.
- Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, zachęcamy do szybkiego zapisywania.

Masz pytania lub potrzebujesz pomocy? Napisz do nas: energiazpolski@polskapress.pl

Organizator

Patronat Honorowy

Partner Strategiczny

Partnerzy Główni

Partnerzy

Partnerzy Wspierający

Patroni Medialni

eprasa.pl e300f233de



FOT. JPAP/EPA/AL DRAGO / POOL

Lewicki: Chiny i USA są obecnie na etapie budowania konstruktywnej stabilizacji. Choć jednocześnie na pewno oba kraje nie zrezygnują e wzajemnej konkurencji na wielu polach

Ciąg dalszy ze str.22

Myśli Pan, że Amerykanie rzeczywiście chcą takiej gry? Demokraci im obiecują spokój. I sam Pan mówi, że pewnie wygrają w wyborach uzupełniających.

Tylko że ten spokój byłby naprawdę dla nas wszystkich piekielnie niebezpieczny. Gdyby Stany Zjednoczone przestały interesować się światem. rozpętałoby się piekło. Putin w ogóle nie musiałby się wtedy niczego obawiać. Podobnie Xi Jinping. Nie, nawet o tym nie myślmy. Zresztą nie musimy, bo na szczęście amerykańscy politycy też tego nie chcą. Owszem, przeciętny Amerykanin pewnie woli żyć w wygodzie i dobrobycie, ale to nie on kształtuje politykę amerykańską. Ci, którzy ją kształtują, rozumieją, jak wielkie jest znaczenie Stanów Zjednoczonych dla całego świata.

Amerykańscy politycy będą też decydować o tym, czy w Polsce powstanie amerykańska baza wojskowa. Zrobią to?

Przyglądam się temu z uśmiechem. Po pierwsze, bądźmy realistami. Kiedy Stany Zjednoczone zdecydowały się na budowę dwóch baz wojskowych na Grenlandii, jednej właściwie od zera, a drugą trzeba będzie poprawić, to czy naprawdę mają jeszcze siły, pieniądze i ludzi na budowę bazy w Polsce?

Zapłacić ma Polska, więc potrzebne są tylko siły i ludzie.

Ale nie można robić wszystkiego wszędzie. Dla Ameryki Grenlandia jest nieporównanie ważniejsza niż Polska. Taka jest rzeczywistość. To jest zły moment, żeby naciskać na wszystko, czy będzie to Fort Trump, czy jakkolwiek go nazwiemy. To nie jest ten moment. My udajemy, że jesteśmy pępkiem świata i że nasze potrzeby stoją przed wszystkimi innymi potrzebami. Nie. To jest tylko nasz punkt widzenia, a nie punkt widzenia Waszyngtonu. Bądźmy realistami. Generałowie wymądrzają się w telewizji na okrągło, ale jeszcze żaden nie wytłumaczył mi, jaka jest naprawdę przewaga stałej bazy nad obecnością rotacyjną. Pomijam sprawy praktyczne: stała baza to pieniądze, wydatki, zatrudnienie. Ale z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski nie jestem przekonany, że różnica jest aż tak ogromna.

Rozumiem różnicę czysto administracyjnie – stałą bazę trudniej zlikwidować niż rotacyjną.

Trudniej zlikwidować, ale można ją zamrozić. Proszę pamiętać, że prawdziwą bazę, taką jak Ramstein, buduje się przez dekady. Pamiętajmy, że w Ramstein są nie tylko żołnierze, ale też ich rodziny, szpitale, szkoły, wszystko. Tam jest mniej więcej 100 tys. ludzi. Ja naprawdę nie mam przekonania, że wszystkie osoby, które wypowiadają się na ten temat, wiedzą, o czym mówią. Polityk mówi różne głupstwa i to jest dla mnie przykład mówienia głupstw. Ważna jest stała obecność Amerykanów w Polsce, natomiast niekoniecznie musi to być stała baza. Pamiętajmy, że koszt stałej bazy obciąża kraj przyjmujący. Będziemy wydawali ogromne pieniądze i nie wiem, czy nasze bezpieczeństwo rzeczywiście się zwiększy w porównaniu z sytuacją, w której będzie kilka lokalizacji w Polsce, gdzie będą stacjonowali amerykańscy żołnierze. Polska musi sfinansować budowę elektrowni atomowej, a to nie jest tania sprawa. Mamy problemy z deficytem. I jeszcze do tego mamy płacić za stałą bazę, której przewaga nad bazą, nazwijmy ją rotacyjnie stałą, nie jest aż tak oczywista.

To, co wydarzy się z Fortem Trump, będzie przecież wypadkową relacji amerykańsko-rosyjskich. Sygnały, jak zwykle, są sprzeczne. Z jednej strony Trump zgadza się, żeby rosyjski miliarder sfinansował ślub jego syna, z drugiej nakłada na Rosję ostre sankcje. Czego właściwie Trump chce od Putina?

Relacje z Rosją to obecnie największy problem dla Trumpa. On ewidentnie nie docenił faktu, że Kreml nie może ulec jego naciskom. Putin być może zakończyłby nawet konflikt na Ukrainie, ale na pewno nie może tego zrobić pod naciskiem Amerykanów - to by go bowiem skompromitowało wewnętrznie, pokazało, że jest słabszy, że wykonuje polecenia Waszyngtonu. On po prostu nie może tego zrobić. Trzeba znaleźć rozwiązanie, przy którym Putin będzie sprawcą zakończenia konfliktu, a nie jego wykonawcą.
I do tej pory to się nie udaje.

Czy sposobem jego znalezienia może się okazać szczyt Xi–Trump? Skoro Trump nie jest w stanie nacisnąć na Putina na tyle, żeby ten się cofnął, to może Xi mógłby go w ten czy inny sposób nacisnąć?

To nie te czasy. Putin, jak wszyscy wiemy, jest słaby, nie osiąga sukcesów, Ukraina go skompromitowała. Ale mimo tych wszystkich problemów on nie może sobie pozwolić na utratę twarzy. W takim systemie władzy, jaki obowiązuje w Rosji, to byłby jego koniec. Dziś Putin walczy przede wszystkim o zachowanie pozorów kompetencji, władzy i sukcesów. I nie może pozwolić, by pojawiło się przekonanie, że ktoś na niego naciska – czy to Xi, czy Trump czy ktokolwiek inny. Dlatego dziś trzeba zadać inne pytanie: czy jesteśmy w stanie znaleźć rozwiązanie, które będzie dla niego do przyjęcia z punktu widzenia wizerunkowego.

Rosja jest jednak dzisiaj bardzo uzależniona od Chin, przede wszystkim pod względem nowoczesnych technologii. Gdyby Chiny zaczęły przykręcać kurek, porażka zaczęłaby zaglądać Putinowi w oczy.

Ale jaki interes miałby w tym Xi? Jego interesem jest podtrzymywanie Rosji.

Można sobie wyobrazić cały pakiet. Ustępstwa USA wobec w Chin w zamian za zaostrzenie kursu wobec Rosji. Wszystko poniżej poziomu zainteresowania mediów.

To bardzo kuszący scenariusz, tylko niewykonalny. Zakłada bowiem racjonalne działanie mocarstw, które nie są zaprzyjaźnione i które chcą być na wierzchu. Nawet jeśli jedno coś zrobi, to drugie w czymś tam nie dowiezie – a potem zacznie się spór, kto zawinił. Jestem zwolennikiem psychologicznego podejścia do polityki zagranicznej i doceniam znaczenie osobowości w polityce zagranicznej. Ale w tej sytuacji złożoność problemu jest zbyt wysoka.
Za dużo interesów jest w grze. Ten scenariusz nie jest realny.

Chińczycy są przecież bardzo uzależnieni od amerykańskiego rynku wewnętrznego.

Zgadza się. Tylko że to nie wystarczy, by nacisnąć na Putina. On bardzo dobrze zna się na jednym: na pilnowaniu własnego tyłka na Kremlu. Nie wierzę w żadne zamachy, w żadne spiski, które by go mogły pozbawić władzy. W ogóle nie ma mowy o jakimkolwiek zrywie Rosjan, To nie jest tego typu naród. Za Stalina nie było żadnych buntów i nie będzie ich teraz. Na to nie liczmy. Nie ten model. Chinom podoba się natomiast sam spór rosyjsko-amerykański, ponieważ osłabia obie strony. Pekin woli stać z boku. W ich interesie nie leży wzmacnianie któregokolwiek z tych dwóch obozów.

Opisuje Pan świat jako pogrążony w chaosie, bez wyraźnego lidera. I tak pozostanie? Czy jednak konflikty z czasem będą się radykalizować – aż dojdziemy do takiego momentu jak w czasach zimnej wojny, gdy naprzeciw siebie stały dwa potężne bloki?

Nie, nic nie wskazuje na to, żeby pojawiła się jakaś generalna idea, która ustawi państwa jednoznacznie wobec innych państw. Zresztą wygląda na to, że nawet gdyby ktoś dążył do stworzenia takich bloków, to jest to niemożliwe. Choćby w Unii Europejskiej, gdzie każdy ciągnie w swoją stronę.

Kraje UE siedzą na barykadzie: trochę z Rosją, trochę z Chinami, trochę z Ameryką.

I tak pozostanie. Wielkie mocarstwa ciągle funkcjonują, ale nie narzucają już swojej woli światu. Trump chciałby przywrócić Ameryce rolę globalnego hegemona, ale tego nie da się zrobić. A już nie mówiąc o Moskwie, z którą naprawdę mało kto dziś się liczy. Można się obawiać Rosji, tak jak my chociażby, ale między szanowaniem a liczeniem się jest przepaść. Przed Pekinem mamy z kolei coś w rodzaju irracjonalnego strachu. Nie wiemy, dlaczego, ale uważa się, że należy się bać Chin, choć przecież to państwo nikomu nie narzuca swojej woli. Taki stan rzeczy będzie się utrzymywał. A czy ten chaos doprowadzi do nowego porządku światowego? Tego już nie jestem w stanie przewidzieć.



FOT. BARTEK KOSINSKI

Prof. Zbigniew Lewicki

Amerykanista związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Działacz opozycji antykomunistycznej, w latach 90. pracownik MSZ. Autor wielu książek, m.in. „Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1607-2024”

eprasa.pl e300f233de

SPOŁECZEŃSTWO

Pokolenie Alfa. Samotne „dzieci ekranów i AI”?

Pokolenie Alfa, czyli 13-16-latki, kolejny tydzień są na ustach wszystkich. To za sprawą dość przygnębiającego raportu Fundacji Półtorej Minuty. Czy faktycznie to samotne, rozmawiające z chatbotami „dzieci smartfonów” i sztucznej inteligencji? Chyba nie jest tak źle

Małgorzata Oberlan



FOT. PEXELS



FOT. CENTRUM ROZWOJU I TERAPII

Monika Kaźmierczak, psycholożka (na zdjęciu z prawej): – Alfy to nastolatki, które patrzącym z boku dorosłym wydają się samotne i zanurzone tylko w smartfonach. Tymczasem one same uważają, że mają „mnóstwo znajomych”. Tyle że komunikują się z nimi, korzystając z wszelkich możliwych „protez”, a rzadziej w realu. Mogą wcale nie wychodzić z domu

Raport „Alpha Insights” to owoc pierwszego polskiego badania poświęconego najmłodszemu pokoleniu nastolatków. Chodzi o osoby urodzone po 2010 roku, czyli obecne młodsze nastolatki (13-16 lat).

Autorzy – Fundacja Półtorej Minuty, zajmująca się specjalnie tym pokoleniem właśnie – połączyli pogłębione badanie jakościowe z analizą blisko 70 krajowych i zagranicznych badań. Jak sami podkreślają, ich część jakościowa (wywiady z nastolatkami) nie jest badaniem reprezentatywnym, ale pozwala usłyszeć głos młodych.

– Jak przy każdym takim raporcie, byłabym ostrożna przy jego interpretacji. Bezsprzecznie jednak „Alpha Insights” ma sporo trafnych tropów. Alfy to nastolatki, które patrzącym z boku dorosłym wydają się samotne i zanurzone tylko w smartfonach. Tymczasem one same uważają, że mają „mnóstwo znajomych”. Tyle że komunikują się z nimi, korzystając z wszelkich możliwych „protez”, a rzadziej w realu. Mogą wcale nie wychodzić z domu – mówi Monika Kaźmierczak, doświadczona psycholożka z Torunia, twórczyni Centrum Rozwoju i Terapii, a prywatnie – mama trzynastoletniej Alfy.

Alfy tłumaczą dorosłym: nie róbcie diabła z ekranu i internetu

Raport sporo miejsca poświęca temu, co dorosłych tak niepokoi, intryguje. „Pokolenie ekranów” i „iPad kids” – tak nie tylko w Polsce, ale i Europie mówi się o tym pokoleniu. Często nie tylko z troską, ale i przerażeniem. Widok dzieciaków zanurzonych w telefonach albo samotnie wysiadujących godzinami przed innym ekranem to dla wielu dorosłych symbol pokolenia Alfa.

Tymczasem z raportu wynika, że całkowicie naturalne dla 13-16-latków narzędzia i środowisko cyfrowe to żaden problem. Po prostu to świat, w którym się rodzą i dorastają (sami sobie go nie zafundowali). Identycznie jak komunikatory, którymi się posługują. Dorosłym znacznie trudniej dostrzec presję, którą nastolatek nosi ze sobą przez cały dzień. Autorzy raportu wskazują, że problemy Alf nie sprowadzają się do technologii. Zresztą dane przywołane przez nich podważają kilka popularnych stereotypów. Reprezentatywne polskie badanie EU Kids Online 2026 wykazało, że 92,8 proc. uczniów w wieku 10-16 lat nie zgłasza ani jednego nasilonego objawu problematycznego korzystania z internetu!

To co jest ich problemem? „To pokolenie cudzych oczekiwań” – piszą autorzy raportu. Cytują też Alfy, z którymi rozmawiali. Dzieci frustrują oczekiwania rodziców i szkoły, dotyczące ocen. Cierpią z powodu zaburzonych relacji w rodzinie. Boją się podejmowania decyzji i narzekają, że o swojej przyszłości (co robić dalej, gdzie się uczyć i potem pracować) muszą decydować, zanim odkryją, kim są i czego chcą naprawdę.

Telefon? Internet? Nastolatkowie proszą dorosłych właśnie o to, by nie sprowadzać wszystkiego do „tych strasznych ekranów”. Ich codzienność to także ogromna presja edukacyjna czy problemy z relacjami.

Psycholog z Torunia: „Boją się, że AI zabierze im pracę i posady”

„Dzieci sztucznej inteligencji” – to kolejne określenie na Alfy, powtarzane w Polsce i na świecie. Już choćby z badań przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii wynika, że co ósmy młodszy nastolatek deklarował, że rozmawia z AI, bo nie ma z kim pogadać. Z polskich badań zaś wynika, że dzieci 9-14 lat, kierujące pytania do AI, dotyczące potrzeb psychicznych, mają niższy dobrostan niż te, które są w domu pytane o codzienne sprawy.

Co ważne, młodzi uczestniczący bezpośrednio w „Alpha Insights” byli wobec powierzania AI emocji raczej sceptyczni. Część dobrze rozumie, że za chatbotem nie stoi prawdziwa relacja z drugim człowiekiem.

– Mimo wszystko wielu z nich rozwiązania problemów emocjonalnych oczekuje od AI właśnie. Tak wynika też z naszych doświadczeń – mówi Monika Kaźmierczak, doświadczona psycholożka z Torunia, twórczyni Centrum Rozwoju i Terapii w tym mieście, które trzeci rok bezpłatnie służy wsparciem nastolatkom właśnie (13-18 lat), ich rodzicom i nauczycielom. Bezpłatnie, profesjonalnie i nie tylko w Toruniu, ale też w Kujawsko-Pomorskiem.

Sztuczna inteligencja zaprząta głowy Alf z różnych powodów. – Przekonujemy się o tym na wiele sposobów. Ostatnio choćby podczas Toruńskich Dni Dialogu, na których AI stała się głównym tematem dyskusji podczas spotkania z nastolatkami. Wybrzmiał z ich głosów strach przed tym, że AI zabierze im w przyszłości pracę i posadę – relacjonuje Monika Kaźmierczak.

Jak Alfy mają sobie z tą AI radzić? Centrum Rozwoju i Terapii w Toruniu także w tym obszarze służy pomocą. Prowadzi nie tylko porady psychologiczne i terapeutyczne dla nastolatków, ale też dla ich rodziców, oraz warsztaty i szkolenia dla nauczycieli nastolatków. Zaprasza regularnie na spotkania ze specami od AI, środowiska cyfrowego, relacji i emocji.

– Zapotrzebowanie na takie fachowe, ale bezpłatne wsparcie jest ogromne. Krócej na spotkania czekają uczestnicy naszego programu „DobreStany”, dedykowanego uczniom szkół podstawowych (klasy 6-8) i ponadpodstawowych oraz ich nauczycielom i rodzicom z Torunia, bo 2-3 tygodnie. Listy oczekujących z całego regionu natomiast, uczestniczących w naszym drugim programie („Rodzina w Centrum”), liczą sobie setki nazwisk – mówi Monika Kaźmierczak.

Nie buntują się, bo są przygnębieni. Zła ocena psuje im cały dzień

Wracając do samego pokolenia Alfa i raportu, trzeba zaznaczyć, że jego przygnębiający wydźwięk to zasługa konstatacji, że „Alfy nie myślą o buncie”. Z cytowanych badań wynika, że to pokolenie bardziej żyje pod presją, w rozmaitych obawach i przygnębieniu, niż w naturalnej dla młodych potrzebie rewolucjonizowania świata.

Gdy badacze pytali nastolatków o samopoczucie, dwa źródła napięcia pojawiały się szczególnie często: relacje z najbliższymi oraz szkoła. Prawie połowa uczestników wskazywała, że to konflikty z bliskimi są dla nich silnym źródłem napięcia i mogą wpływać na samopoczucie przez cały dzień. Podobna część mówiła o frustracji spowodowanej złymi ocenami. Szczególnie gdy nie odpowiadały one wysiłkowi włożonemu w naukę.

– I to w moim odczuciu są kolejne wątki ponadczasowe, uniwersalne dla każdego chyba pokolenia dorastających nastolatków. Podobnie jak pytania o to, czy sobie poradzę jako dorosły w tym świecie, czy sprostam oczekiwaniom etc. Oczywiście, pokolenie Alfa dorasta w innym otoczeniu (choćby technologicznym) niż jego poprzednicy, ale wbrew pozorom pewne sprawy pozostają niezmienne – podkreśla psycholożka.

Co mówią młodzi?

Wielu czytelników raportu „Alpha Insight” najbardziej zainteresowały nie tyle analizy badań już przeprowadzonych w Polsce i na świecie, co głos polskich Alf. Ten, który jest efektem badań jakościowych Fundacji Półtorej Minuty. Jakie najważniejsze wnioski z nich wynikają?

Nie chcą być sprowadzani do telefonu. Poza światem cyfrowym mają przyjaźnie, zainteresowania, plany i własny sposób patrzenia na rzeczywistość. Chcą, aby dorośli próbowali zrozumieć warunki, w których dziś dorastają, zamiast oceniać ich wyłącznie przez doświadczenia poprzednich pokoleń.

Szkoła zajmuje ogromną część ich życia. Nauka i obowiązki szkolne pochłaniają czas i energię, których później brakuje na hobby, sport czy spotkania z bliskimi.

Źródłem napięcia nie jest wyłącznie internet. Nastolatki wskazują przede wszystkim konflikty z bliskimi, oceny, presję szkolną i obawy związane z przyszłością. Z trudnymi emocjami częściej radzą sobie przez sport, hobby, film czy odwracanie uwagi niż przez rozmowę o tym, co czują.

Przyszłość oznacza dla nich niepewność. Za szczególnie ważne kompetencje uznają elastyczność, krytyczne myślenie i komunikację.

Absolutnie najcenniejszy wniosek z raportu może być bardzo prosty: zanim dorośli zaczną diagnozować pokolenie Alfa, warto je pytać i wysłuchać. Smartfon jest częścią ich świata, ale nie wyjaśnia wszystkiego. Poza szklanym ekranem są relacje, szkoła, presja, marzenia i pytanie o przyszłość.

©℗

eprasa.pl e300f233de

SZTUKA LUDOWA



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Cepelia działa do dziś. Sprzedaje wyroby ze skóry, tkane, a także pisanki i kolorowe laleczki

Kierpce, kogutki, lalki, kubki, a na ścianie talerze z Włocławka

9 października w Muzeum Narodowym w Krakowie, na wystawie „Obywatelka Cepelia", triumfalnie wróci niepowtarzalny klimat sztuki ludowej PRL

Mariusz Grabowski

Wyroby Cepelii, czyli Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, przez dekady kształtowały codzienną estetykę Polaków. Wpływały na wygląd ich mieszkań, strojów, a zwłaszcza na zbiorowe wyobrażenia o ludowości i jej tradycji.

Minister podpisuje

Jak wszystko w Polsce socjalistycznej, także sztuka ludowa miała swoją stosowną nadbudowę ideologiczną. W tym wypadku Cepelię, zrzeszającą spółdzielnie rękodzieła ludowego i artystycznego. Idea koncesjonowanej ludowości pojawiła się pod koniec lat 40. W czerwcu 1949 r. w Katowicach odbywał się IV Zjazd Polskich Artystów Plastyków. I to wówczas realizm socjalistyczny ogłoszono obowiązującą metodą artystyczną dla mas. Oznaczało to w praktyce, że artyści nawiążą w swoich pracach do historyzmu, a jednocześnie będą czerpać z tradycji ludowej.

Umocowanie prawne stanowiło zarządzenie Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 17 października 1949 r. W Monitorze Polskim z 29 listopada 1949 r. w dziale „Sprawy Gospodarki Narodowej" czytamy: „Tworzy się centralę spółdzielczo-państwową pod nazwą: »Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego, Centrala Spółdzielczo-Państwowa«, w dalszym ciągu niniejszego zarządzenia zwana »Centralą«. § 2. Siedzibą Centrali jest m. Warszawa. § 3. Przedmiotem działalności Centrali jest: 1) prowadzenie i organizowanie produkcji przemysłu ludowego i artystycznego w zakładach własnych oraz ośrodkach produkcyjnych spółdzielni, 2) prowadzenie i organizowanie zbytu wytworów przemysłu ludowego i artystycznego". Podpis złożył przewodniczący PKPG tow. Eugeniusz Szyr.

Cepeliada jako kanon

Na krakowskiej wystawie papierów urzędowych z zamierzchłej epoki nie znajdziemy. Ale też inny jest jej zamiar – „Obywatelka Cepelia" to przekrojowa prezentacja jednej z najbardziej wpływowych i – co ciekawe – jednocześnie najmniej rozumianych instytucji wytwarzającej i dystrybuującej przedmioty artystyczne i dzieła sztuki.

Zbiorowa pamięć Polaków kojarzy dziś Cepelię z kwintesencją „ludowości". Upiększonej, uładzonej, kolorowej, nierzadko nieco sentymentalnej. A przecież taki wzorzec w niczym nie odpowiadał ówczesnej rzeczywistości. Polakom, wywodzącym się w przytłaczającej większości ze wsi, sielankowa cepeliada została odgórnie narzucona. „Cepelia była pomysłem i przedsiębiorstwem totalnym. Roztaczała opiekę nad twórcami ludowymi i artystami, ale zarazem wpływała na to, co robili. Prowadziła badania naukowe, ale przede wszystkim produkowała i sprzedawała" – twierdzi prof. Piotr Kurdyba, jeden z kuratorów wystawy.

Konsekwentnie musimy przyznać, że owa „ludowość" została na tyle przeformułowana, że w niczym nie przypominała tej autentycznej. Nie bez powodu głównym hasłem krytyki wobec tak pojętego modelu ludowości jest „cepeliada".

„Cepeliowski kicz"

Warto o tym pamiętać, oglądając to, co zgromadzono na wystawie: odzież, tkaniny, biżuterię, przedmioty codziennego użytku, plakaty i łowickie wycinanki. Ponadto pamiątki, które odwiedzający Polskę Ludową turyści zabierali do domu i sporo pseudoludowej tandety, w postaci ciupag, kiczowatych lalek czy landszaftów.

Z drugiej strony istnienie Cepelii stanowiło dla wielu tzw. koncesjonowanych twórców ludowych sposób na życie. Oblicza się, że w połowie lat 50. w jej skład wchodziło już ponad 200 spółdzielni rękodzieła ludowego i artystycznego, m.in.: „Ład", „Koronka", „Wanda", „Pilsko", „Sztuka Łowicka", „Rękodzieło Artystyczne" czy „Podhalańska". Dodajmy do tego ponad 100 zakładów przemysłu artystycznego, 60 sklepów detalicznych i tyleż punktów skupu gotowych wyrobów. Ponadto kilkadziesiąt magazynów hurtowych.

Liczba zatrudnionych wynosiła blisko 30 tys. osób, w tym 10 tys. chałupników, wykonujących pracę u siebie w domu i na własnym warsztacie. Do Cepelii swoje produkty dostarczało także 20 tys. lokalnych producentów. „Przemysł artystyczny obejmował bardzo wiele dziedzin (...) Nie sposób w tym miejscu choćby krótko omówić wszystkich profili cepeliowskiego wzornictwa, ale jednym z najpoważniej rozwiniętych były tkaniny dekoracyjne, głównie kilim, gobelin i żakard" – pisze Kurdyba.

Pawilon przy Marszałkowskiej

Pierwszym prezesem Cepelii została Zofia Szydłowska. Ponoć dlatego, że jako dyrektorka fabryki sukna Rakszawa wystosowała memoriał do Ministerstwa Przemysłu z ideą ogólnopolskiej organizacji, która zajmie się skupem ludowego rękodzieła i jego sprzedażą. W 1950 r. zastąpił ją Tadeusz Więckowski.

To głównie jemu zawdzięczamy wykreowanie mody na ludowy styl wśród miastowych. „Los sztuki ludowej nie zależy dzisiaj od wsi, ale od zapotrzebowania na nią w mieście" – zauważał Więckowski i wyciągał wnioski: „Skoro nie można zmienić tej rzeczywistości, trzeba się do niej przystosować, by ocalić to, co ważne z dorobku przeszłości".

Aby wymóc innowacyjność i zmienność wzorów, Więckowski wprowadził m.in. nowy sposób premiowania. Połowę premii wypłacano za wykonanie planu produkcji, a drugą połowę za wykonanie planu artystycznego. Było to absolutne novum w warunkach socjalistycznej gospodarki.

Wizytówką Cepelii stał się w 1966 r. postmodernistyczny pawilon w centrum Warszawy, w sąsiedztwie ukończonego rok wcześniej hotelu Metropol. Na elewacji umieszczono neony przedstawiające logo Cepelii – kogutka.

Przeminęły złote lata

W latach 60. i 70. nie było chyba polskiego mieszkania, gdzie nie byłoby czegoś z Cepelii: lnianego obrusa albo drewnianego talerza na ścianie. Wyroby Cepelii trafiły także na eksport, by służyć promocji kultury polskiej na świecie. Pierwszy zagraniczny sklep powstał w 1958 r. – okazją było Expo w Brukseli. Dwa lata później został otwarty sklep w Nowym Jorku. Ostatecznie zagranicznych sklepów Cepelia miała siedem. W 1967 r. polska sztuka ludowa doczekała się nawet wystawy w londyńskim Muzeum Wiktorii i Alberta.

W 1971 r. na Placu Defilad w Warszawie odbyła się pierwsza Cepeliada, prekursorka dzisiejszych kiermaszy ludowych. Można było kupić wyroby od twórców strugających świątki w drewnie, asortyment od kierpców po wiklinowe żyrandole i skosztować regionalnego jedzenia: oscypków czy placków ziemniaczanych z Podlasia.

Cepeliady skończyły się w latach 80., wraz z kryzysem. Wszystko to, co kojarzone było z Cepelią, jawiło się wówczas jako niemodne i przestarzałe. Z kolei w latach 90., na fali emocji, sztuka ludowa budziła jedynie negatywne skojarzenia z poprzednim ustrojem. Początek III RP to triumf estetyki korporacyjnej – sztuka ludowa w takich wnętrzach już się nie odnalazła.

Skarby z magazynów

Wystawa „Obywatelka Cepelia" wpisuje się w najnowsze badania nad kulturą materialną PRL i pozwala zrozumieć, dlaczego instytucja o ogromnym wpływie społecznym i kulturotwórczym do dziś budzi sprzeczne emocje również wśród muzealników i specjalistów. Ma też niewątpliwe walory poznawcze – większość z udostępnionych zwiedzającym obiektów nigdy wcześniej nie była pokazywana, pochodzą z prywatnych zbiorów lub zostały wydobyte z czeluści magazynów różnych muzeów.

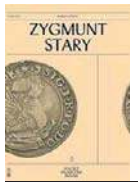
Likwidacja Cepelii nastąpiła w 1990 r. Zniknęły jej pawilony i sklepy. Prawo do znaku towarowego i nieruchomości dawnej Cepelii przejęła Fundacja Cepelia Polska Sztuka i Rękodzieło. Echem dawnych cepeliad są organizowane co rok Targi Sztuki Ludowej w Krakowie na Rynku Głównym.

Nawiązaniem do przeszłości był także polski pawilon przygotowany na EXPO 2010 r. w Szanghaju. Bryła przypominała wielokrotnie zgiętą kartkę papieru, pokrytą ornamentowym wzorem łowickiej wycinanki.

Muzeum Narodowe w Krakowie, Gmach Główny, ul. 3 Maja 1. Kuratorzy: prof. UAM dr hab. Piotr Korduba i dr Anna Wiszniewska. Wystawa potrwa od 9.10. Informacje: mnk.pl.

eprasa.pl e300f233de

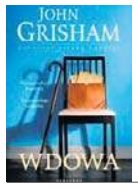
NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY



Biografia króla, któremu zawdzięczamy złoty wiek

Kolejny tom imperialnego cyklu „Poczet władców Polski”, przygotowanego przez PIW. Tym razem Zygmunt Stary - czyli dostajemy precyzyjny opis tego, jak wyglądał złoty wiek Polski.

Marek Ferenc „Zygmunt Stary”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 89 zł



W dżungli postępowań spadkowych

Najnowsza powieść mistrza thrillerów sądowych. Tym razem Grisham zaprasza nas do świata prawników zajmujących się sprawami spadkowymi, który okazuje się być prawdziwą dżunglą.

John Grisham „Wdowa”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 54,90 zł



Jednotomowe wydanie trylogii Gołkowskiego

Tytułowa zona to radioaktywna strefa wokół Czarnobyla. Nie obowiązują w niej żadne prawa. W tych realiach rozgrywa się ta dystopia Gołkowskiego.

Michał Gołkowski „Zona 2”, wyd. Fabryka Słów, Warszawa 2026, cena 79,90 zł



Siła i tajemnica zielonej perły

Nie chodzi o to, że tytułowa zielona perła jest ładna i cenna. Chodzi o to, że posiada ona moc, która może pozwolić pokonać wrogów. Tylko kto zdoła jej użyć?

Vance Jack „Lyonesse. Zielona perła”, wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 99,90 zł



Paryski blichtr i poczucie nadchodzącego kresu

Bogato ilustrowana opowieść o Paryżu lat międzywojnia. Autorka kreśli portret miasta, które się bawi - ale które też czuje zbliżającą się tragedię. Wiele polskich wątków.

Marta Orzeszyna „Paryż. Lata 20., lata 30. Taniec na wulkanie”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 99 zł



Alternatywna „Lalka” z lat PRL

Oryginalna zabawa klasyką polskiej literatury. Jarno ożywił bohaterów „Lalki” Prusa, ale przeniósł ich w realia Polski Ludowej. Jak mogłaby w nich wyglądać miłość Wokulskiego i Łęckiej?

Jakub Jarno „Marionetka”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 54,99 zł

REKLAMA 0011588244

Słupsk **WYBIERAM SŁUPSK!**
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza
I rokowania na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I rokowania na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 10 o pow. użytkowej **34,01 m²**, składającego się z 2 pokoi i kuchni (w.c. w częściach wspólnych nieruchomości do wyłącznego korzystania) wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o powierzchni 6,91 m² położonego na I piętrze w budynku przy ul. Kołłątaja 40A w Słupsku wraz z udziałem **505/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej **nr 888** o powierzchni **585 m²** w obrębie **nr 0006** miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr **SL1S/00098367/2.**

Cena wywoławcza do rokowań 51 000,00 zł
zaliczka 5 100,00 zł,

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 poz. 775 ze zm.).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Wileńska II” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, tereny zabudowy usługowej – 01.19.MW,U. Budynek przy ul. Kołłątaja 40A w Słupsku nie jest indywidualnie wpisany do rejestru zabytków i nie figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wskazany do ochrony przez Prezydenta Miasta Słupska w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Wobec tego podlega zapisom obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Wileńska II”.

Rokowania odbędą się w dniu 30.10.2026 r. o godz. 13^{00}
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku,
Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do rokowań jest wpłacenie zaliczki do dnia 26.10.2026 r. na konto Miasto Słupsk mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. W tytule wpłaty zaliczki należy wpisać „Rokowania ul. Kołłątaja 40A/10” oraz wpisać dane uczestników rokowań (nazwę podmiotu lub imię i nazwisko). Za datę wniesienia zaliczki uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska oraz złożenie pisemnego zgłoszenia udziału w rokowaniach do dnia 26.10.2026 r. do godz. 15^{00} w zamkniętych kopertach opisanych „Rokowania ul. Kołłątaja 40A/10 – nie otwierać koperty do dnia 30.10.2026 r.” w sekretariacie Wydziału Zarządzania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Słupsku w pok. nr 217.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 9.10.2026 r. o godz. 13:30.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl

Szczegółowe informacje dotyczące rokowań uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel.59 84 88 332.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania rokowań z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011588265

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska
ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 3 o pow. użytkowej **148,40 m²** wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o powierzchni 9,88 m² składający się z 6 pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki, wc, pomieszczenia gospodarczego i spiżarki położonego na II piętrze (III kondygnacji) w budynku przy ul. Wojska Polskiego 8 w Słupsku wraz z udziałem **1925/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działek gruntu oznaczonych **nr 478/6 i nr 478/7** o łącznej powierzchni **677 m²** w obrębie **nr 0006** miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr **SL1S/00055522/4.**

Cena wywoławcza wynosi 510 000,00 zł
wadium 51 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025r. poz. 775).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Podwórko Kulturalne” na terenie o funkcji: zieleń publiczna, teren przestrzeni publicznych oraz zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z usługami – 01.1.MW,U. Budynek przy ul. Wojska Polskiego 8 nie jest wpisany do rejestru zabytków, natomiast ujęty jest w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wpisany do wojewódzkiej ewidencji zabytków Województwa Pomorskiego.

Przetarg odbędzie się w dniu 01.12.2026 r. o godz. 11^{00}
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku,
Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 25.11.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 04.11.2026 r. o godz. 14:30
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel. 59 8488332.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011588269

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska
ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 8 o pow. użytkowej **25,71 m2** wraz z pom. przynal. o powierzchni 5,78 m² (pom. gospod.) składającego się z 3 pomieszczeń położonego na I piętrze w budynku przy ul. A. Mickiewicza 4 w Słupsku wraz z udziałem **634/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej **nr 526** o powierzchni **461 m2** w obrębie **nr 0006** miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr **SL1S/00105770/3.**

Cena wywoławcza wynosi 70 000,00 zł
wadium 7 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Tuwima” na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowo-usługowa o wysokiej intensywności zabudowy (29.MW/U). Obiekt jest ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wskazany do ochrony przez Prezydenta Miasta Słupska w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.10.2026 r. o godz. 11:00
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku,
Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 26.10.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 21.10.2026 r. o godz. 14:30

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel. 59 8488332

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011588246

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK !

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza
II przetarg na sprzedaż części nieruchomości
stanowiącej własność Miasta Słupska

II nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 5 o pow. użytkowej 52,24 m² wraz z pomieszczeniami przynależnymi: dwa pomieszczenia gospodarcze o łącznej powierzchni 6,97 m² i piwnica o pow. 20,33 m², położonego w budynku przy **ul. S. Jaracza 21a** w Słupsku z udziałem **1133/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr **468** o powierzchni **328 m²** w obrębie nr 0013 Miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW **SL1S/00107472/8.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 100 000,00 zł
wadium 10 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).
Nieruchomość położona przy **ul. S. Jaracza 21a** znajduje się na obszarze miasta, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Jaracza" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (01.13.MW). Budynek przy ul. Stefana Jaracza 21a jest ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wpisany do wojewódzkiej ewidencji zabytków województwa pomorskiego.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.10.2026 r. o godz. 12:30
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium do dnia 26.10.2026 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.**
Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 7.10.2026 r. o godzinie 14:00.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel. 59 84 88 332.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011588229

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza
przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

IV nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 4 o pow. użytkowej **95,57 m²**, składającego się z 5 pokoi, kuchni, spiżarni, przedpokoju i łazienki z w.c. wraz z 2 pomieszczeniami przynależnymi (piwnice) o łącznej powierzchni 16,29 m², położonego w budynku przy **ul. Jana Kilińskiego 18** z udziałem **1491/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej **nr 758/4** o powierzchni **256 m²** w obrębie nr **0006**, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW **SL1S/00041837/4.**

Cena wywoławcza wynosi 170 000,00 zł, wadium 17 000,00 zł,
Sprzedaż nieruchomości zabudowanej zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.)

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Armii Krajowej" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usług (2MW-U). Budynek Jana Kilińskiego 18 figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy znajdujący się w wojewódzkiej ewidencji zabytków województwa pomorskiego. W związku z tym podlega uwarunkowaniom zgodnym z zapisami obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.10.2026 r. o godz. 10^{00}
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia **26.10.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.
Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 12.10.2026 r. o godz. 15:00.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku
Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel.59 8488332

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011587702

PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie

informuje, że ogłosił: drugie ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż lokali mieszkalnych nr **9, 19 oraz 20**, położonych **w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 14**
(dz. nr 50/58 o pow. 0,1994 ha, KW Nr KO1W/00028012/3)

Lp.	Adres lokalu	1) pow. użytkowa lokalu 2) udział we współwłasności 3) pow. pom. przynależnego	Termin przetargu /godzina	Cena wywoławcza netto lokalu	Wysokość wadium/ termin wniesienia	Usytuowanie lokalu w budynku, struktura
1.	**Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 14/9**	1) 49,17 m² 2) 389/10.000 3) 9,29 m² (piwnica)	**29.10.2026 r. godz. 10.00**	**92.000,00 zł**	**18 000,00 zł** do dnia **23.10.2026 r.**	II piętro 3 pokoje, kuchnia, łazienka, w.c., przedpokój
2.	**Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 14/19**	1) 50,03 m² 2) 409/10.000 3) 11,45 m² (piwnica)	**29.10.2026 r. godz. 11.00**	**96.000,00 zł**	**19 000,00 zł** do dnia **23.10.2026 r.**	parter 3 pokoje, kuchnia, łazienka, w.c., przedpokój
3.	**Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 14/20**	1) 47,74 m² 2) 379/10.000 3) 9,24 m² (piwnica)	**29.10.2026 r. godz. 12.00**	**92.000,00 zł**	**18 000,00 zł** do dnia **23.10.2026 r.**	parter 3 pokoje, kuchnia, łazienka, w.c., 2 przedpokoje

Przetargi odbędą się w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie przy ul. Księcia Sambora 4, w sali nr 13.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **podanej w tabeli** przelewem na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie nr **91 1130 1176 0022 2114 1520 0010** w Banku Gospodarstwa Krajowego w nieprzekraczalnym **terminie wskazanym w tabeli** z dopiskiem: „Przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 14/…". Za osoby wnoszące wadium na przetarg uznaje się właściciela rachunku bankowego, z którego dokonano wpłaty lub osobę/osoby wskazane jako wpłacający w tytule wpłaty wadium.

W dowodzie wpłaty wadium powinna zatem być wskazana osoba/osoby zamierzające nabyć nieruchomość.

Organizator zastrzega, że przysługuje mu prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Informacje – Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, **tel. (91) 447 20 26**.

Oględzin lokali mieszkalnych można dokonać po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z pracownikiem AMW Towarzystwa Budownictwa Społecznego „KWATERA" Sp. z o.o. pod numerem telefonu: **797-345-715** w poniedziałki w godzinach 10:00-18:00, od wtorku do piątku w godzinach 8:00-15:00.

Umówienie spotkania celem okazania lokali jest możliwe również drogą mailową poprzez zgłoszenie na adres **zachodniopomorski@amwkwatera.pl**.

Pełna treść ogłoszeń została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie przy ul. Potulickiej 2/ul. Księcia Sambora 4 i opublikowana na stronie internetowej www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Oddział Regionalny w Szczecinie
ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00 • Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REKLAMA 0011588271

Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza
przetarg na sprzedaż części nieruchomości
stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 9 o pow. użytkowej **26,54 m²** wraz z pom. przynal. o powierzchni 5,23 m² (pom. gospod.) składającego się z 3 pomieszczeń położonego na II piętrze w budynku przy ul. A. Mickiewicza 4 w Słupsku wraz z udziałem **639/10000** we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej **nr 526** o powierzchni **461 m²** w obrębie **nr 0006** miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr **SL1S/00105770/3.**

Cena wywoławcza wynosi 65 000,00 zł
wadium 6 500,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Tuwima" na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowo-usługowa o wysokiej intensywności zabudowy (29.MW/U). Obiekt jest ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy wskazany do ochrony przez Prezydenta Miasta Słupska w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.10.2026 r. o godz. 11:30
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku,
Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 26.10.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011**.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 21.10.2026 r. o godz. 14:30.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel. 59 8488332

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl e300f233de

KULTURA

Festiwal na półmetku. Widzowie już mają faworytów

Maja Czech

Za nami kolejny dzień Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Na razie najlepiej radzi sobie film „Czas, który nie nadszedł", który zanotował ośmiominutowe oklaski.

W środę jednym z ważniejszych momentów był pokaz galowy „Dobrego chłopca" Jana Komasy. O pracy nad produkcją opowiadała nam Monika Frajczyk, odtwórczyni roli Riny. Aktorka mówiła m.in. o swoim pierwszym doświadczeniu z międzynarodową produkcją oraz o pracy z brytyjską częścią obsady. Jej bohaterka jest emigrantką z Macedonii, która znajduje się w skomplikowanej sytuacji związanej z legalnym pobytem i pracą.

- Rina jest takim naszym widzem w tej historii, jest oknem na świat i trochę jest gdzieś tam przeźroczysta, jest takim świadkiem wydarzeń, które się w tym domu dzieją - mówiła Monika Frajczyk w naszym studiu.

Aktorka opowiadała również o trudności związanej z graniem strachu. W „Dobrym chłopcu" jej postać przez znaczną część filmu funkcjonuje w stanie ciągłego napięcia i niepewności. Jak podkreślała Frajczyk, utrzymanie takiej emocji przez kilkanaście dni zdjęciowych było jednym z najtrudniejszych aktorskich zadań.

Rozmowa dotyczyła także gatunkowej niejednoznaczności filmu. Jak zauważyła aktorka, „Dobry chłopiec" potrafi bardzo szybko przechodzić od thrillera do czarnej komedii, groteski czy absurdu. Reakcje na film różniły się zresztą w zależności od kraju, w którym był prezentowany.

W naszym studiu gościliśmy także Kamilę Dorbach, dyrektorkę Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Rozmowa była okazją do wyjaśnienia, czym właściwie zajmuje się PISF i jak wygląda system publicznego wspierania polskiej kinematografii.

Jak tłumaczyła Dorbach, Instytut przede wszystkim wspiera producentów w procesie powstawania filmów. Projekty oceniane są przez komisje eksperckie, w których zasiadają przedstawiciele branży filmowej. To oni rekomendują projekty do finansowania, a następnie dyrektorka Instytutu podejmuje decyzję o przyznaniu środków.

Duża część rozmowy dotyczyła także debiutantów. Jak podkreślała Dorbach, PISF stworzył osobną przestrzeń finansowania przeznaczoną właśnie dla początkujących twórców. W ostatnim czasie, jak mówiła, udało się jej dofinansować niemal 15 debiutanckich filmów. Jednocześnie dyrektorka PISF zwracała uwagę na szerszą zmianę, przed którą stoi cała branża audiowizualna. Dziś kino konkuruje nie tylko z innymi formami rozrywki, ale również ze streamingiem, internetem, teatrem, muzeami i innymi sposobami spędzania czasu. Dlatego - jak podkreślała - jednym z najważniejszych pytań dla współczesnego kina jest to, gdzie znajduje się dziś widz.

Studio „Dziennika Bałtyckiego" odwiedził także reżyser „Pojedynku" Łukasz Palkowski, który opowiedział o pracy nad filmem, oraz o tym, jak w obecnych czasach opowiadać o sowieckich zbrodniach.

W środę odbywały się również spotkania branżowe w ramach Gdynia Industry. Rozmawiano m.in. o rozwoju scenariuszy, wykorzystaniu AI w aktorstwie, przyszłości wytwórni filmowych oraz dystrybucji. W programie znalazły się również wydarzenia poświęcone samej Gdyni - m.in. rozmowa „Gdynia kocha film, film kocha Gdynię" oraz wystawy związane z Andrzejem Wajdą i Kazimierzem Ostrowskim.

©℗

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA siedliskowa 1,15h (można podzielić) z linią brzegową 45m, Jez. Rydzewo, Poj. Drawskie 18zł/mkw, 502914559.

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby, ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

REKLAMA 0011587697

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie

informuje, że ogłosił: drugie ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż lokali mieszkalnych nr **7 i 8**, położonych **w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 13** (dz. nr 50/48 o pow. 0,1399 ha, KW nr KO1W/00027978/5)

Lp.	Adres lokalu	1) pow. użytkowa lokalu 2) udział we współwłasności 3) pow. pom. przynależnego	Termin przetargu /godzina	Cena wywoławcza netto lokalu	Wysokość wadium/ termin wniesienia	Usytuowanie lokalu w budynku, struktura
1.	**Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 13/7**	1) 49,16 m² 2) 610/10.000 3) 11,28 m² (piwnica)	**28.10.2026 r. godz. 10.00**	**92.000,00 zł**	**18 000,00 zł** do dnia **22.10.2026 r.**	II piętro 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c, przedpokój
2.	**Mirosławiec Górny ul. Lotnictwa Polskiego 13/8**	1) 38,23 m² 2) 508/10.000 3) 12,12m² (piwnica)	**28.10.2026 r. godz. 11.00**	**78.000,00 zł**	**15 000,00 zł** do dnia **22.10.2026 r.**	II piętro 1 pokój, kuchnia, łazienka z w.c, przedpokój

Przetargi odbędą się w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, przy ul. Księcia Sambora 4, w sali nr 13.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **podanej w tabeli** przelewem na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie nr **91 1130 1176 0022 2114 1520 0010** w Banku Gospodarstwa Krajowego w nieprzekraczalnym **terminie wskazanym w tabeli** z dopiskiem: „Przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego w Mirosławcu Górnym przy ul. Lotnictwa Polskiego 13/…..".Za osoby wnoszące wadium na przetarg uznaje się właściciela rachunku bankowego, z którego dokonano wpłaty lub osobę/osoby wskazane jako wpłacający w tytule wpłaty wadium.

W dowodzie wpłaty wadium powinna zatem być wskazana osoba / osoby zamierzające nabyć nieruchomość.

Organizator zastrzega, że przysługuje mu prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Informacje – Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, **tel. 91 447 20 26**.

Oględzin lokali mieszkalnych można dokonać po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z pracownikiem AMW Towarzystwa Budownictwa Społecznego „KWATERA" Sp. z o.o. pod numerem telefonu: **797 345 715** w poniedziałki w godzinach 10:00 – 18:00, od wtorku do piątku w godzinach od 8:00 – 15:00.

Umówienie spotkania celem okazania lokali jest możliwe również drogą mailową poprzez zgłoszenie na adres **zachodniopomorski@amwkwatera.pl**.

Pełna treść ogłoszeń została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie, przy ul. Potulickiej 2 / ul. Księcia Sambora 4 i opublikowana na stronie internetowej www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Oddział Regionalny w Szczecinie
ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447 20 00 • Kancelaria: tel. 91 447 21 10, faks 91 447 20 01
e-mail:szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl e300f233de

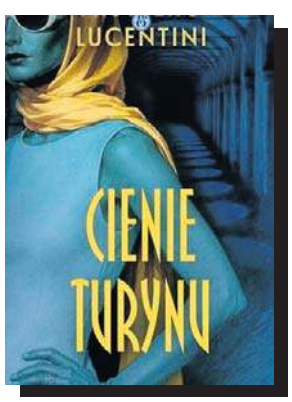
CZYTELNIA

Czym zapełnić pustkę w życiu?

Duet autorski Fruttero & Lucentini istnieje od lat 50. To wówczas dwaj pisarze, tłumacze i redaktorzy – Carlo Fruttero i Franco Lucentini – zaczęli prowadzić popularną serię fantastycznonaukową „Urania", a z czasem pisać felietony i powieści. Wyrobili sobie niepodrabialny, oryginalny styl, widoczny już na stronach pierwszej wydanej wspólnie powieści – „Cieniach Turynu" z 1972 r.

To przede wszystkim kryminał, ale z elementami obyczajówki i wycieczkami w stronę analizy społecznej. W centrum misternie utkanej fabuły poznajemy Annę Carlę i Massima – małżeństwo, które, choć opływa w luksusy i zdaje się prowadzić idealne życie, w rzeczywistości dusi się w sidłach wszechogarniającej nudy i egzystencjalnej pustki. To typowe liberalne stadło, szukające ekscytacji w czasach nadciągającego końca historii.

Anna Carla i Massimo uciechę znajdują w dość niezwykłych okolicznościach – ich ucieczką stają się snobistyczne gry towarzyskie, cynicznie wyreżyserowany „teatrzyk", w którym niczego nieświadomi mieszkańcy miasta stają się obiektami ich bezlitosnych kpin. Ale czy kpiąc, można uciec od wewnętrznej pustki?



Fruttero & Lucentini, „Cienie Turynu", wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2026, cena 69 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Filip Chajzer

W ostatniej chwili uratował własny ślub

W minioną sobotę celebryta wziął ślub ze swą ukochaną Bianką w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Krakowie. Zygmunt i Dorota Chajzerowie stawili się na uroczystości, podobnie jak ojciec panny młodej. Zabrakło natomiast jej matki, która od początku nie akceptuje związku swej córki z celebrytą. Tuż po zakończeniu uroczystości pod krakowskim kościołem pojawiła się młodzież, która przy akompaniamencie gitary wykonała dla pary młodej ponadczasowy przebój grupy The Beatles „All You Need Is Love". Potem wszyscy goście przenieśli się na przyjęcie weselne. Nowożeńcy ograniczyli liczbę zaproszonych wyłącznie do najbliższej rodziny i przyjaciół. Kilka dni po uroczystości Filip i Bianka zdradzili w swym autorskim podcaście, że ślub o mały włos nie doszedł do skutku ze względu na zamieszanie z dokumentami w Urzędzie Stanu Cywilnego. Znajomości pana młodego uratowały jednak sytuację.

Maciej Stuhr

Nie chce zgrywać twardziela

Popularny aktor był ostatnio gościem RFM FM. W trakcie wywiadu opowiedział o hejcie, skierowanym wobec niego i jego najbliższych. Zdradził, że był taki moment, kiedy pogróżki pod jego adresem zaczęły przychodzić do ich domowej skrzynki pocztowej, zdewastowano również grobowiec rodzinny Stuhrów. Aktor czytał nieraz przykre rzeczy na swój temat w internecie, ale z czasem uodpornił się na to. – Oczywiście jestem też kruchym człowiekiem. Nie będę zgrywał jakiegoś twardziela, bo czasem proste rzeczy mnie wytrącają z jakiegoś dobrostanu, jest mi czasami w życiu po prostu smutno i źle, jak każdemu człowiekowi. No, ale myślę, że jestem takim dowodem na to, że hejt można przetrwać i można go mieć w sobie głęboko w d***e – podsumował.

Kinga Duda

Nie dostała mandatu, została tylko pouczona

W niedzielny wieczór w miejscowości Szewce pod Kielcami doszło do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego. Córka byłego prezydenta Andrzeja Dudy, jadąc swoim Jaguarem w kierunku Warszawy, straciła panowanie nad pojazdem na śliskiej od ulewnego deszczu nawierzchni. Samochód z impetem uderzył w bariery energochłonne. 31-latka podróżowała sama. Choć na miejsce natychmiast wezwano służby i ratowników medycznych, a kierująca trafiła na konsultację do szpitala, po badaniach szybko go opuściła. Jej życiu i zdrowiu nie zagrażało bowiem niebezpieczeństwo. Kielecka policja oficjalnie potwierdziła, że odstąpiono od nałożenia na kierującą mandatu za stworzenie zagrożenia na drodze szybkiego ruchu, decydując się jedynie na pouczenie.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Influencerka Maffashion podczas spektakularnej imprezy z okazji swoich 39. urodzin włożyła suknię ślubną

Maffashion

Podczas imprezy udawała pannę młodą

W miniony weekend celebrytka zorganizowała spektakularną imprezę z okazji swoich 39. urodzin. Ponieważ urodziła się w ostatni dzień kalendarzowej Panny, na ten wyjątkowy wieczór włożyła białą suknię ślubną z głębokim dekoltem i bogato zdobionym gorsetem. Dopełnieniem tej stylizacji był okazały bukiet kwiatów, który w pewnym momencie rzuciła w stronę zgromadzonych gości, niczym prawdziwa panna młoda na oczepinach. Kulminacyjnym punktem wieczoru był niespodziewany występ umięśnionego striptizera, który wkroczył na parkiet, by wykonać prywatny taniec dla Maffashion. Na opublikowanych w sieci nagraniach widać, jak rozbawiona celebrytka siedzi na krześle na środku sali, podczas gdy zaproszony tancerz rozgrzewa atmosferę do czerwoności.

Maryla Rodowicz

Raz się odważyła być tą złą jurorką

W minioną niedzielę piosenkarka zasiadła za jurorskim stołem w trzecim odcinku „Tańca z Gwiazdami". Niemal wszystkim parom z parkietu przyznała najwyższą notę – dziesięć punktów. Wyjątek zrobiła dla influencera Dominika Rupińskiego. Popularny wśród młodzieży tiktoker dostał „tylko" dziewięć punktów. Natychmiast wywołało to oburzenie jego armii fanów i prawdziwą burzę w internecie. Rodowicz musiała więc zabrać głos i wyjaśnić sytuację. – Chciałam bardzo różnicować moje oceny, ale powiedziano mi, że mam być „tą dobrą", która ma otulać wszystkich, a nie być surowa. No, dziesiątki, ewentualnie dziewiątka. No więc raz się odważyłam i dałam dziewiątkę – powiedziała „Faktowi".

Joanna Krupa

Mieszka w „hiszpańskiej hacjendzie"

Celebrytka dzieli swoje życie i karierę między dwa kontynenty. W USA ma dom i wychowuje córkę, a w Polsce pracuje na planie programu „Top Model". Choć gwiazda bardzo ceni sobie prywatność i rzadko zaprasza media do swej posiadłości, ostatnio postanowiła zrobić wyjątek i oprowadzić fanów po swych włościach. Okazją do wirtualnej wycieczki były odwiedziny Miłosza Kuleszy, który odpowiada w „Top Model" za social media. Dzięki temu dowiedzieliśmy się, że Krupa mieszka w „hiszpańskiej hacjendzie", wybudowanej w 1930 roku. Jej centrum stanowi ogromny salon, w którym królują masywne kanapy, duży stół jadalniany i stylowe, drewniane meble. Na półkach stoją liczne zdjęcia i nagrody za obronę praw zwierząt. Przy domu znajduje się prywatny kort tenisowy oraz wielki ogród, w którym oprócz pokaźnego basenu znalazło się miejsce na plac zabaw i domek na drzewie dla córki celebrytki – Ashy.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny mówi, że mały krok może otworzyć ważne drzwi.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój pomoże Ci podjąć dobrą decyzję. W finansach horoskop na dziś radzi zachować zdrowy rozsądek.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa przyniesie Ci inspirację. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by nie odkładać na później ważnego zadania.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o własne granice oraz odpoczynek. Horoskop dzienny zapowiada, że ciepłe słowo bliskiej osoby poprawi Ci humor.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciąga uwagę. Horoskop na dziś radzi pochwalić się pomysłami, ale zostawić też przestrzeń innym.

Rak (22.06 - 22.07)
Plan dnia może się zmienić – zachowaj elastyczność. Horoskop dzienny na piątek radzi wieczorem znaleźć czas dla siebie.

Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny sugeruje nie zdradzać wszystkich planów.

Panna (23.08 - 22.09)
Czeka Cię ciekawa okazja. Przed powiedzeniem „tak", horoskop na dziś radzi sprawdzić wszystkie szczegóły!

Waga (23.09 - 22.10)
Konsekwencja i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop dzienny na piątek sugeruje nie przyspieszać spraw, które potrzebują czasu.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nowy pomysł może odmienić rutynę. Zapisz inspirację i wróć do niej, gdy znajdziesz czas na jej realizację.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Emocje będą silniejsze niż zwykle, ale nie muszą Cię prowadzić. Horoskop na dziś radzi wybrać ciszę i własne potrzeby.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Warto postawić na zgodę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że szczera rozmowa pomoże wyjaśnić problemy.

eprasa.pl e300f233de

rzeszowskie lotnisko tańcowała z igłą
część wagi
zalążek, zaczątek
obraz Francisco Goi
przymiot, cnota
tworzy zatory na rzece
duża rzeka w Azji
oszust, krętacz ich dwoje
święta patronka górników
choroba oczu
kopia dokumentu
Królewski w Warszawie
wskazówka, pouczenie
kontur przedmiotu stora
nowela Konopnickiej
turecki dowódca
zużyta miotła
właściciel statku
płowy ptak
wojskowy mundur polowy
choroba skóry
dawna korona papieży
dziecięce wczasy
ukochana Filona
wirująca zabawka
gaz trujący akt prawny
słuszność
brat Lecha
wyspa Odysa
plakat na słupie
sąsiadka z osiedla
arena zapaśników
kniaź z opery
dramat Ibsena
szkockie wybrzeże
mieczak z perłą
czarna na piracim okręcie
szmal, mamona
dawna osada obronna
kraj z Montrealem
ryje pod ziemią
maturalny kowalny metal
brak połysku
morska lub kamienna
taniec z paryskiego kabaretu
rynek staro-greckich miast
pani sprzed wieków
niewielki drapieżnik o cennym futrze
wierzba szara
przyjaciółka Bolka i Lolka
niewygodne łóżko
Bogusław Linda lub Borys Szyc
miasto w Lubelskiem
ptak drapieżny metryczny
opracowanie piosenki
likier kminkowy
część nogi
szton z kasyna
broń używana w szermierce
część półkuli mózgowej
paryski kreator mody
Trynidad i ...
ślad rysia na trawie
filmowa sztuczka
koniec, meta
10 przykazań
nacięcie na lasce
paryskie muzeum
pobory aktora
dział mechaniki
płynie z bajki
obłok kurzu
kruchy placek
egzamin dojrzałości
29
rodzicielski
to, co nęci
zbędny ciężar
torbacz z Australii
siatka do skoków
tnie światłem
pochylenie tułowia
potrawa mięsna
Demarczyk lub Ziętek
imię Karewicza
równy w marszu
wiertło, świder
instytucja finansowa
brydżowa wziątka
z udem i piętą
muzyka improwizowana
narzędzie rolnicze
mały stóg siana
spodnie plus marynarka
syryjski chleb
miasto wiszących ogrodów zawijas
28
film Jerzego Domaradzkiego
rzymska muza
unikat, rzadkość
dolina erozyjna
element łańcucha
opera Rachmaninowa
8
czarna choroba jasna gwiazda
satrapa, despota
duża jaszczurka
ostrze w sieczkarni
machina oblężnicza
Tomasz, poeta grecka wyspa
jaśmin Ostra w Wilnie
ukochana Wacława z „Zemsty”
wschodnie pogranicze
cięgi, baty
ryba karpiowata
ruchoma zapora na granicy
... Lisa, obraz z Luwru
plemię, szczep
Mleczna w Kosmosie
żona radży
hinduski zwyczaj
odmiana esperanto
wyjeżdża z parkingu
Józef lub Maria
zastój w gospodarce
„... zła”, polski thriller
dalszy plan obrazu
naczynie na żurek
niechęć, awersja
związek państw
pocisk jak owoc
zimowa z nauszkami
prawnik przed nominacją
klimat, atmosfera
belgijski kurort
... Lauda, kierowca Formuły 1
27

AUTOPROMOCJA 0110990366

Przy sobocie... rozwiązuję krzyżówki i rozwijam umysł

Nowe wydanie sobotnie „Głosu Dziennika Pomorza” już jutro. Zapraszamy do lektury

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie: myśl Roberta Karpacza.

SŁOWNIK: PAŁANKA, PITA, RIAS, ALTAIR.

ROZWIĄZANIE: NAJDŁUŻEJ SIĘ PAMIĘTA WYCIECZKI OSOBISTE.

eprasa.pl e300f233de

PIŁKA NOŻNA

Kadra Urbana musi pokonać Bośnię i Hercegowinę

W dziwnej atmosferze, po ujawnieniu, że sekretarz generalny PZPN potajemnie nagrywał prezesa związku Cezarego Kuleszę, reprezentacja Polski pod wodzą Jana Urbana przystąpi dziś do rozgrywek Dywizji B w Lidze Narodów UEFA

Adam Godlewski

Po spadku z Dywizji A w UEFA Nations League – co miało miejsce jeszcze podczas selekcjonerskiej kadencji Michała Probierza – wcale łatwiej być nie musi. Tymczasem stawka jest wysoka, bo nikt nie ma wątpliwości, że podczas obecnego zgrupowania Jan Urban powalczy o posadę. Zatem w grę wchodzi tylko zwycięstwo z Bośnią i Hercegowiną.

Rywale mieli udane turnieje

Co prawda, Biało-Czerwoni są notowani najwyżej w rankingu FIFA spośród zespołów, które znalazły się w naszej grupie (Polska 36. miejsce, Szwecja – 37., Rumunia – 52., Bośnia i Hercegowina – 61.), ale raptem 25 lokat dzieli pierwszą od ostatniej drużyny w tym koszyku. A zatem - to tyle co nic.

A warto pamiętać, że Szwecja i Bośnia wystąpiły na mundialu w Ameryce Północnej, i solidarnie rozegrały po 4 mecze, kwalifikując się do fazy pucharowej World Cup. Natomiast Rumunia, której podobnie jak reprezentacji Urbana zabrakło na mistrzostwach świata, z grupy wyszła podczas Euro 2024 (co naszej drużynie się nie udało) i dopiero w 1/8 finału uległa Holandii.

Pocieszające jest zatem, że z dość dużym optymizmem do rozpoczynającej się rywalizacji w Lidze Narodów podchodzi Robert Lewandowski: – Myślę, iż to są zespoły na naszym poziomie. OK., wcześniej występowaliśmy w Dywizji A, ale nie ma się sensu oszukiwać – to było ponad stan – ocenił kapitan polskiej drużyny podczas pierwszej na nietypowym (ponad 2-tygodniowym) zgrupowaniu konferencji prasowej. – Terminarz jest trudny, po raz pierwszy w tak krótkim okresie rozegramy aż cztery mecze. Dla wielu reprezentacji to będzie egzamin, jak wszystko zorganizować i zarządzać minutami. Dla nas też to będzie wyzwanie, ale mam nadzieję, że damy radę. I pokażemy, że nie tylko fajnie gramy w piłkę, ale też wygrywamy i punktujemy.

Martwi natomiast „szpital" w naszej kadrze, który szczególnie dotknął bramkarzy – najpierw przymierzanego do bluzy z numerem jeden Kamila Grabarę zastąpił dowołany w trybie awaryjnym Bartłomiej Drągowski, ale i on miał kłopoty zdrowotne, więc ostatecznie sztab kadry zaprosił Sławomira Abramowicza z młodzieżówki.

Bułka „jedynką" bez walki?

Co de facto oznacza, że w zasadzie bez walki miejsce między słupkami powinien dostać Marcin Bułka – trzecim golkiperem obecnym na zgrupowaniu jest bowiem Mateusz Kochalski, obecnie przywdziewający barwy Wieczystej Kraków, który był już powoływany na zgrupowania reprezentacji, ale jeszcze nie zdążył zadebiutować. Zatem zmaga się – podobnie jak Abramowicz – z największym w ocenie szkoleniowca bramkarzy w kadrze Andrzeja Dawidziuka deficytem. Mianowicie, z brakiem doświadczenia niezbędnego na tej pozycji...

Nasi dzisiejsi rywale na mundialu wstydu sobie i kibicom nie przynieśli. Choć wyniki rewelacyjne nie były - zremisowali z Kanadą 1:1, ulegli Szwajcarom 1:4, pokonali Katar 3:1, a w fazie pucharowej przegrali z USA 0:2 – przeżyli fantastyczną przygodę. Na tyle satysfakcjonującą, że 40-letni już Edin Dzeko przyjechał na trwające zgrupowanie tylko po to, aby – konkretnie w domowym spotkaniu ze Szwecją 2 października – pożegnać się z kolegami oraz kibicami i zakończyć trwającą blisko 20 lat reprezentacyjną karierę. Od 2007 roku w narodowych barwach rozegrał 151 meczów, w których zdobył 72 gole. Zastąpić legendarnego gracza będzie bardzo trudno, ale postara się o to także gracz z klubu PKO Ekstraklasy. W kadrze ogłoszonej przez Sergeja Barbareza Ajdin Hasić znalazł się co prawda pierwotnie tylko na liście rezerwowej, ale pech kontuzjowanego kolegi okazał się przepustką dla ofensywnego gracza Cracovii.

To Grek sędziuje ten mecz

Arbitrem spotkania inaugurującego udział reprezentacji Polski w Lidze Narodów UEFA w sezonie 2026-27 będzie Anastasios Papapetrou. Grek dotąd nie sędziował jeszcze meczów z udziałem Biało-Czerwonych, prowadził natomiast starcia polskich klubów w europejskich pucharach – Legii Warszawa (wygrana) i Rakowa Częstochowa (remis). Początek dzisiejszego meczu na Stadionie Narodowym zaplanowano na godzinę 20.45. Transmisja telewizyjna w TVP 1 i TVP Sport oraz online na sport.tvp.pl.

Eksperci z serwisu Gol24 za optymalny na konfrontację z Bośniakami uznali następujący skład:
Bułka - Mońka, Bednarek, Kiwior - Cash, Zieliński, Urbański, Zalewski - Kamiński, Szymański - Lewandowski.

SIATKÓWKA

Polska – Słowenia. Biało-Czerwoni grają dziś o finał mistrzostw Europy

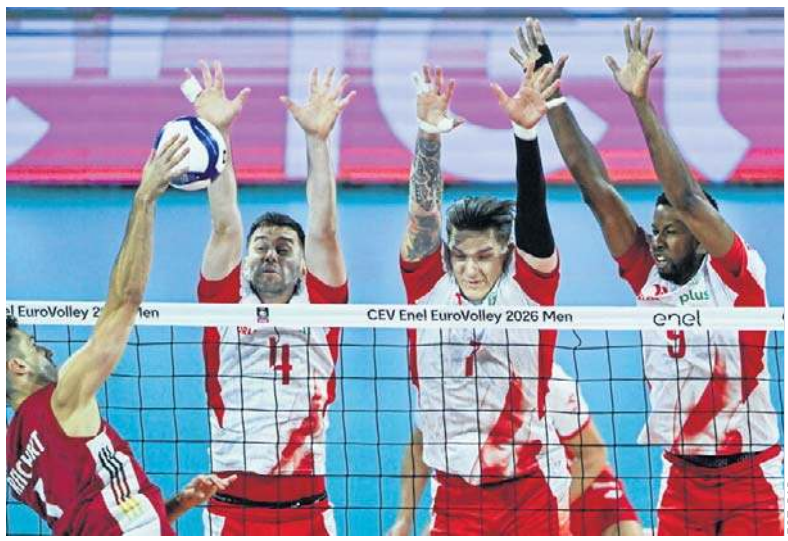
Zbigniew Czyż

Przed półfinałem ze Słowenią rozmawiamy z Piotrem Gackiem, wicemistrzem świata z 2006 roku oraz mistrzem Europy z 2009 roku, prezesem zarządu i dyrektorem sportowym Projektu Warszawa.

Finlandia niespodziewanie awansowała do półfinału mistrzostw Europy, pokonując w ćwierćfinale mistrzów świata, Włochów. Sensacja?

Wielkie zaskoczenie, ale niektóre mecze na tych mistrzostwach wszystkich mocno zdziwiły. Zarówno wyniki, jak i sam przebieg spotkań. Większość ekspertów stawiała, że dojdzie do finału Polska-Włochy, tak wskazywała na to zresztą drabinka turnieju, ale okazuje się, że zawsze podczas takiego turnieju musi być wielka niespodzianka, musi się trafić perełka.

W przypadku awansu do finału rywalem Polaków będą Finowie lub Francuzi. Złoty medal jest już blisko, czy należy tonować nastroje?



FOT. PAP

Wicemistrz świata z 2006 roku Piotr Gacek uważa, że Polacy w półfinale muszą skupić się na sobie. To klucz do awansu

Na pewno nie powiem, że wywalczymy złoty medal, bo za dużo przeżyłem w siatkówce i reprezentacji Polski, by przedwcześnie obwieszczać wygraną czy wieszać na szyi medale. Włosi też nie zakładali takiego scenariusza, że już na ćwierćfinale zakończą rywalizację. W półfinale nasz zespół musi zagrać w pełni skoncentrowany.

Gramy dziś ze Słowenią, z którą mamy różne wspomnienia. W tym roku graliśmy z tą reprezentacją już trzy razy, dwa mecze wygraliśmy.

Słowenia potrafi grać nieobliczalnie i wygrywać z reprezentacją Polski. Musimy zagrać na sto procent swoich możliwości, a wtedy znajdziemy się w finale. Trzymam kciuki i liczę na to, że nasza drużyna obroni tytuł mistrzów Europy.

Jaką siłę prezentuje aktualnie Słowenia?

Wszystko wskazuje na to, że przeciwko nam nie zagra kapitan Słowenii Tine Urnaut, który doznał poważnego złamania kości w stopie w meczu z Czechami. I to będzie bardzo duże osłabienie. Jest jednak kilku młodych, ciekawych i ambitnych siatkarzy, dlatego nasz zespół musi być czujny. Ale przede wszystkim musimy znać swoją siłę i skupiać się na sobie. Oczywiście, rywala trzeba szanować i przeanalizować, ale dziś polska siatkówka jest na tyle mocna, że musimy się skoncentrować, aby nie zejść poniżej poziomu, do którego wszystkich przyzwyczajamy. Jeśli wykorzystamy atuty, to ciężko aktualnie znaleźć rywala, który jest w stanie nasz zespół pokonać. Liczę, że Polacy będą odpowiednio przygotowani do półfinału.

W EuroVolley Polacy rozegrali 7 spotkań, przegrali tylko z Bułgarią 2:3, gdy byli już pewni pierwszego miejsca w grupie. Można się do czegoś przyczepić?

Gramy dobrze, poprawnie. Uważam, że należy utrzymać ten poziom. To jest długi turniej. Należy też pamiętać, że jesteśmy po długim sezonie w Lidze Narodów i siłami trzeba odpowiednio zarządzać. Czasami przekalkulować, czy warto ryzykować chociażby kontuzję, dlatego do meczu z Bułgarami nie przykładałbym większego znaczenia. Pewnie wkradło się rozluźnienie, stąd porażka, która nie miała większych konsekwencji. Jesteśmy tak silni jako zespół, ale mamy też wielkie indywidualności, że trudno znaleźć na nas sposób. Najwięcej zależy od naszego podejścia do meczu.

Siła polskiej kadry jest pewnie jeszcze większa, bo przecież nie gra na mistrzostwach w najmocniejszym składzie.

Ja bardzo nie lubię takiego określenia. Na dziś to jest nasz najmocniejszy zespół i tak należy do tego podchodzić. Na mistrzostwach Europy gramy w pełnym składzie, takim, jakim aktualnie dysponujemy. I każdy z zawodników daje z siebie wszystko, aby wygrywać mecze i zdobyć złoty medal.

Kto byłby wygodniejszym rywalem w ewentualnym finale - Francja czy Finlandia?

To jest taki etap turnieju, że nie ma większego znaczenia. Trzeba wygrać z każdym, choć klocki w tej układance po odpadnięciu Włochów niewątpliwie trochę się poprzestawiały.

eprasa.pl e300f233de

Piątek
25.09.2026

GŁOS SZCZECIŃSKI

głos polic

POLICE

Partner wydania



FOT. ARIEL SZYDŁOWSKI

SPORT

SEZON KEEZA IV LIGI DOPIERO SIĘ ZACZĄŁ. CZY CHEMIK MOŻE MIEĆ POWODY DO NIEPOKOJU?

str. 14

GOŚCIE Z CZTERECH KRAJÓW W TRZEBIEŻY

Młodzież z Niemiec, Ukrainy, Włoch i Hiszpanii przyjechała do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego

str. 4



FOT. MARIUSZ KRAWCZYK

REKLAMA 0011586806

LEVEL UP DANCE STUDIO

NOWA Szkoła Tańca
Street Dance Show
w Policach!

Grupa MINI Roczniki 2022-2020
Grupa KIDS Roczniki 2019-2016
Grupa JUNIOR Rocznik 2015 i starsi

15 LAT DOŚWIADCZENIA

TRENUJEMY W ŚRODY I PIĄTKI - TAŃCZ RAZEM Z NAMI!

ZAPISY 600 856 402



eprasa.pl e300f233de

W Lubieszynie można już rejestrować auta

Redakcja

Mieszkańcy południowej części powiatu polickiego mogą już korzystać z filii Wydziału Komunikacji i Transportu w Branżowym Centrum Umiejętności w Lubieszynie. To kolejne rozwiązanie, dzięki któremu część spraw urzędowych można załatwić bliżej miejsca zamieszkania, bez konieczności dojazdu do Starostwa Powiatowego w Policach.

Otwarcie filii jest elementem realizowanej przez Powiat Policki idei „urzędu bliżej mieszkańców".

- Zależy mi na tym, aby mieszkańcy mieli łatwiejszy i szybszy dostęp do powiatowych usług. Powiat Policki jest rozległy, dlatego chcemy, aby urząd był rzeczywiście blisko mieszkańca. Dla osób z Dobrej czy Kołbaskowa oznacza to mniej czasu poświęconego na dojazd i łatwiejsze załatwianie codziennych spraw - mówi Shivan Fate, starosta policki.

Dotychczas mieszkańcy południowej części powiatu, którzy chcieli załatwić sprawy w Wydziale Komunikacji i Transportu, musieli jechać do Polic. Teraz część tych spraw mogą załatwić w Lubieszynie.

– Dla mieszkańców Dobrej droga do urzędu skraca się z ponad 20 kilometrów do zaledwie kilku, a mieszkańcy Kołbaskowa zamiast jechać około 25 kilometrów do Polic, mają do Lubieszyna około 15 kilometrów – podkreśla starosta.

W filii można załatwić wszystkie sprawy związane z rejestracją pojazdów. Mieszkańcy mogą również skorzystać z części usług dotyczących uprawnień do kierowania pojazdami. Na miejscu można uzyskać numer PKK, odebrać prawo jazdy, wymienić polskie prawo jazdy oraz uzyskać międzynarodowe prawo jazdy.

Nie wszystkie sprawy dotyczące praw jazdy zostały jednak przeniesione do Lubieszyna. Kierowcy zawodowi, osoby chcące wymienić zagraniczne prawo jazdy oraz osoby, wobec których prowadzone jest postępowanie dotyczące zatrzymania prawa jazdy, cofnięcia lub przywrócenia uprawnień do kierowania pojazdami, nadal muszą załatwiać swoje sprawy w Starostwie Powiatowym w Policach.

W nowej filii przygotowano trzy stanowiska obsługi mieszkańców. Dwa przeznaczone są do spraw związanych z rejestracją pojazdów, natomiast trzecie obsługuje sprawy dotyczące praw jazdy oraz tzw. czynności szybkich, takich jak odbiór dokumentów czy zgłoszenie zbycia pojazdu.

NASZ PATRONAT

Police szykują wielkie mikołajkowe bieganie. Trwają zapisy na imprezę

Czerwone czapki, świąteczne przebrania, setki biegaczy i sportowe emocje. 6 grudnia 2026 roku Police ponownie zamienią się w „Polską Laponię". Tego dnia odbędzie się Bieg Mikołajkowy. Impreza odbędzie się 6 grudnia 2026 roku w Policach.

Organizatorzy zapraszają biegaczy, miłośników Nordic Walking, dzieci, rodziny i wszystkich, którzy chcą rozpocząć okres świąteczny w aktywny sposób. W programie znalazły się biegi na 5 i 10 kilometrów, Nordic Walking na 5 km, rywalizacja dzieci i młodzieży oraz charakterystyczna dla policzkiej imprezy sztafeta z choinką.

Na starcie pojawiają się zarówno doświadczeni zawodnicy walczący o jak najlepszy czas, jak i amatorzy, rodziny oraz osoby rozpoczynające swoją przygodę z bieganiem.

Szczegóły i zapisy dostępne będą na stronie www.bbllteampolice.pl.

JASZ

Z PLACU BUDOWY



FOT. MATEUSZ GRZESZCZUK/GDDKiA

Trwa budowa nowego układu drogowego na styku autostrady A6, drogi krajowej nr 13 oraz przyszłej S6 - Zachodniej Obwodnicy Szczecina. To nowy węzeł Kołbaskowo. Jak podaje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, gotowa jest już konstrukcja najdłuższego wiaduktu węzła - WD-7A. Kontrakt o wartości 429 mln zł realizuje firma Budimex. Zgodnie z harmonogramem, w 2027 roku mają zakończyć się prace na autostradzie A6 przy granicy, natomiast realizacja pozostałych zadań potrwa do 2028 roku.

WYPADEK Z UDZIAŁEM TRZECH AUT W UNIEMYŚLU



FOT. CZYTELNIK JANUSZ

Pościg policji za Oplem w Trzebieży zakończył się poważnym wypadkiem. Do zdarzenia doszło około godz. 12.20 w Trzebieży. Kierujący Oplem nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Policjanci ruszyli za nim w pościg. W Uniemyślu 17-latek stracił panowanie nad samochodem. Opel zjechał na przeciwległy pas ruchu i czołowo zderzył się z innym Oplem. Następnie pojazd zahaczył jeszcze o kolejny samochód. Na miejsce skierowano służby ratunkowe, w tym Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Śmigłowiec przetransportował 17-letniego kierowcę do szpitala. Do szpitala trafiło również trzech innych nastolatków podróżujących z 17-latkiem oraz pasażerka drugiego Opla.

głos polic

ADRES REDAKCJI: **70-412 Szczecin, al. Niepodległości 26/U1, www.gs24.pl, redakcja.gs24@polskapress.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Jarosław Jaz, jaroslaw.jaz@polskapress.pl, tel. 697 779 117.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Marek Jaszczyński, marek.jaszczynski@polskapress.pl.** BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, ewa.zelazko@polskapress.pl, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERETA: **tel. 94 3401114, prenumerata.gdp@polskapress.pl, www.prenumerata.gp24.pl** BIURO OGŁOSZEŃ: **Szczecin, ul. Nowy Rynek 3, tel. 91 4813392.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.**
P.O. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl e300f233de

MATERIAŁ INFORMACYJNY LARGO

0011583087

BLACK
RED
WHITE

Salon meblowy
i
Studio kuchni

LARGO Police, STASZICA 1
T. 091 421 08 98, 091 421 08 90



eprasa.pl e300f233de

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA WYMIANA W MŁODZIEŻOWYM OŚRODKU WYCHOWAWCZYM

Trzebież gościła młodzież z Europy

Marek Jaszczyński

Młodzież z kilku europejskich krajów spotkała się w Trzebieży w ramach międzynarodowej wymiany organizowanej przez Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy. W programie znalazły się przede wszystkim sporty wodne, ale także warsztaty, wspólne gotowanie i poznawanie kultur uczestników.



FOT. MARIUSZ KRAWCZYK


FOT. MARIUSZ KRAWCZYK


FOT. MARIUSZ KRAWCZYK


FOT. MARIUSZ KRAWCZYK

MOW Trzebież od kilku lat jest akredytowanym ośrodkiem programu Erasmus+ w sektorze edukacji pozaformalnej. Dzięki temu wychowankowie mają możliwość uczestniczenia w międzynarodowych projektach edukacyjnych wspólnie z rówieśnikami z innych krajów.

Trzebieski ośrodek regularnie współpracuje z organizacjami młodzieżowymi z Niemiec, Hiszpanii, Włoch, Chorwacji, Ukrainy i Litwy. Wychowankowie kilka razy w roku wyjeżdżają na międzynarodowe wymiany. Tym razem inicjatywa była jednak inna – to zagraniczni partnerzy przyjechali do Trzebieży.

– Chcieliśmy, by nasi partnerzy poznali piękno naszej okolicy oraz nasz ośrodek. Wymiana o tematyce sportów wodnych, realizowana na wodach Zalewu Szczecińskiego, okazała się „strzałem w dziesiątkę" – relacjonuje Marcin Głuszyk, pedagog i koordynator Erasmusa w MOW Trzebież.

Uczestnicy rozwijali swoje umiejętności żeglarskie, pływali łodziami motorowymi oraz korzystali z desek SUP. Sportowe zajęcia były okazją nie tylko do nauki, ale także do integracji młodzieży z różnych krajów.

Nie zabrakło również wydarzeń odbywających się w murach szkoły. Zorganizowano między innymi wieczory narodowe przygotowane i prowadzone przez młodzież z MOW oraz gości z Niemiec, Ukrainy, Włoch i Hiszpanii. Była to okazja do prezentacji tradycji, kuchni i kultury poszczególnych państw.

Wychowankowie MOW, którzy na co dzień korzystają ze szkolnych pracowni, na czas wymiany wcielili się również w rolę instruktorów. Uczyli swoich zagranicznych kolegów między innymi przygotowywania pierogów, wykonywania kartek ze scrapbookingu oraz tańca.

– Było to niezwykłe doświadczenie, promujące nasze okolice wśród zagranicznych organizacji partnerskich oraz umożliwiające im poznanie trzebieskiego MOW-u – podkreśla Marcin Głuszyk.

Tegoroczna wymiana już teraz doczekała się swojej kontynuacji. Uczestnicy i liderzy współpracy w ramach akredytacji zarezerwowali pierwszy tydzień sierpnia 2027 roku na kolejne spotkanie.

– Już dziś zarezerwowali pierwszy tydzień sierpnia 2027 roku na kolejną edycję międzynarodowego spotkania młodzieży pod żaglami, w pięknych okolicznościach trzebieskiej przyrody – zapowiada Głuszyk.

REKLAMA 0011573722

Profit Office
biuro rachunkowe

tel.: 733-300-236
e-mail:
biuro.monika.roman@gmail.com

Samodzielna Księgowa / Samodzielny Księgowy

PROFIT OFFICE Sp. z o.o.

Police, woj. zachodniopomorskie

Praca hybrydowa | Pełny etat | Umowa o pracę | Wynagrodzenie: 8 308,29 – 9 000 zł brutto miesięcznie

OFERTA PRACY

ZAKRES OBOWIĄZKÓW
- Prowadzenie ksiąg rachunkowych.
- Sporządzanie i rozliczanie deklaracji VAT oraz CIT.
- Przygotowywanie sprawozdań finansowych.
- Sporządzanie raportów i sprawozdań dla GUS.
- Praca w systemie księgowym Comarch Optima.

WYMAGANIA
- Wykształcenie wyższe.
- Minimum 6 lat doświadczenia zawodowego na podobnym stanowisku.

OFERUJEMY
- Stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę.
- Możliwość podnoszenia kwalifikacji poprzez szkolenia.
- Szanse na rozwój zawodowy w przyjaznym środowisku pracy.

O FIRMIE
- PROFIT OFFICE Sp. z o.o. to rodzinna firma świadcząca usługi księgowe.
- Biuro rachunkowe obsługuje przedsiębiorstwa usługowe i handlowe z terenu całej Polski, zapewniając profesjonalne wsparcie w zakresie księgowości i finansów.

eprasa.pl e300f233de

Policka obwodnica w budowie

Budowa obwodnicy Polic stała się faktem. Na placu widać już przebieg nowej drogi, która ma połączyć Police z Zachodnią Obwodnicą Szczecina.

Pierwszy odcinek obwodnicy poprowadzi od ulicy Tanowskiej, przez Siedlice, do Przęsocina. Zgodnie z kontraktem inwestycja powinna zostać zakończona najpóźniej w 2028 roku, ale wykonawca deklaruje, że chce zrealizować ją szybciej.

- Niby zwykła droga, nowa droga. Wiele takich inwestycji ostatnio mamy w naszym regionie. Jednak ta droga w mojej ocenie jest wyjątkowa - mówił podczas wizyty na placu budowy Krystian Kowalewski, burmistrz Polic.



FOT. MAREK JASZCZYNSKI

Pierwszy odcinek obwodnicy Polic ma połączyć ulicę Tanowską z Przęsocinem

Jak podkreślał, Police są ważnym ośrodkiem gospodarczym, z dużym przemysłem i rozwijającym się portem, ale ich połączenie z resztą kraju w dużej mierze opiera się na trasach prowadzących przez Szczecin.

- Gmina Police, gmina prężna, z ambicjami rozwojowymi, z dużym przemysłem, z rozwijającym się portem. A jednak, jeżeli chodzi o połączenie ze Szczecinem, z otoczeniem zewnętrznym, tutaj mamy dwie inwestycje, które bardzo mocno wpłyną na przepływ ludzi, kapitału, uczniów, pracowników. To jest Zachodnia Obwodnica Szczecina i właśnie ta nasza obwodnica Polic – mówił Kowalewski.

Obwodnica ma być połączona z większym układem drogowym. W przyszłości kierowcy będą mogli korzystać z kolejnych elementów infrastruktury, w tym Trasy Północnej Szczecina oraz zachodniego drogowego obejścia miasta.

W ramach projektu przewidziano budowę chodników, ścieżek rowerowych, oświetlenia oraz niezbędnej infrastruktury technicznej. Wykonawcą prac jest firma Strabag. Całkowita wartość pierwszego etapu obwodnicy Polic wynosi 121 105 185 zł brutto.

Plany. Centrum opieki długoterminowej

W Policach ma powstać nowoczesne Centrum Opieki, Terapii i Rewalidacji. Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 1 PUM planuje budowę czterokondygnacyjnego pawilonu przy ul. Siedleckiej w Policach.

W środku znajdzie się 60 łóżek, ponad 30 sal oraz zaplecze rehabilitacyjne. Wstępny koszt inwestycji oszacowano na około 44 mln zł. Szpital chce zdobyć pieniądze z Funduszu Medycznego. Planowana inwestycja ma być odpowiedzią przede wszystkim na rosnące zapotrzebowanie na opiekę nad osobami starszymi, przewlekle chorymi oraz pacjentami po ciężkich przypadkach neurologicznych i kardiologicznych.

Projekt zakłada budowę czterokondygnacyjnego budynku w miejscu starych zabudowań po kotłowni. Nowy obiekt ma zostać połączony ze szpitalem łącznikiem. Planowana powierzchnia całkowita to około 6 tys. metrów kwadratowych.

- Wychodząc naprzeciw potrzebom społecznym, musimy rozmawiać o starzeniu się społeczeństwa i konieczności zapewnienia opieki długoterminowej. Bez niej żadna społeczność sobie nie poradzi – mówi dr hab. Konrad Jarosz, dyrektor naczelny Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 PUM w Szczecinie.

Burmistrz Krystian Kowalewski podkreśla, że budowa zakładu opiekuńczo-leczniczego może poprawić funkcjonowanie całego systemu opieki zdrowotnej. - Ta inwestycja zwiększy sprawność działania szpitala, ponieważ część pacjentów, którzy zajmują łóżka, a mogą być w zakładzie opiekuńczo-leczniczym, będzie mogła zwolnić te miejsca. Te łóżka posłużą kolejnym pacjentom, skracając kolejki – mówi Krystian Kowalewski, burmistrz Polic.


WIZUALIZACJA USKL NR 1 PUM

Szpital chce wykorzystać przy inwestycji własne zaplecze medyczne i kadrowe

Przewoźnik stawia na nowoczesny tabor

Trzy nowe autobusy SPPK już jeżdżą po ulicach Polic i Szczecina. To dwa 18-metrowe pojazdy przegubowe, popularnie nazywane „jamnikami", oraz jeden 12-metrowy autobus solowy. Wszystkie zostały kupione ze środków własnych Szczecińsko-Polickiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Nowe pojazdy to pierwsze autobusy tej generacji we flocie policzkiego przewoźnika. Dwa przegubowce mogą zabrać na pokład co najmniej 130 pasażerów, natomiast krótszy autobus jest przystosowany do przewozu co najmniej 80 osób. Pojazdy od razu trafiły na regularne linie.



FOT. MAREK JASZCZYNSKI

Nowe autobusy SPPK od razu zaczęły kursy na liniach

Zakup trzech autobusów oznacza nie tylko odnowienie części taboru, ale także poprawę warunków codziennej pracy kierowców i podróży pasażerów. SPPK podkreśla, że nowe pojazdy mają zwiększyć komfort i niezawodność komunikacji.

- Pojazdy poprawią komfort i jakość świadczonych usług dla naszych mieszkańców. Bardzo nas cieszy to, że wspólnie z udziałowcem, Gminą Miastem Szczecin, regularnie dbamy o spółkę SPPK – mówi Krystian Kowalewski, burmistrz Polic.

Samorządowiec zwraca uwagę, że SPPK korzysta z pojazdów, które mają dobrą opinię zarówno wśród pasażerów, jak i kierowców.

- Korzystamy z pojazdów, które mają dobrą reputację, są mało awaryjne, skuteczne i chwalone zarówno przez pasażerów, jak i kierowców - dodaje Kowalewski.

Szczególnie istotne jest źródło finansowania zakupu. W przeciwieństwie do planowanego zakupu pięciu autobusów elektrycznych, współfinansowanego ze środków unijnych, trzy nowe pojazdy zostały sfinansowane z pieniędzy własnych SPPK. To pokazuje, że spółka może samodzielnie przeznaczać środki na odnowę taboru.

- Świadczy to o dobrym gospodarowaniu tymi zasobami i o tym, że środki publiczne są szanowane i dobrze wykorzystywane - podkreśla burmistrz Polic.

Pojazdy są objęte 5-letnią gwarancją. Zostały zakupione od spółki M.A.N. Polska za kwotę 5 369 000 zł netto.

Police. Budżet obywatelski

Do 30 września mieszkańcy gminy Police mogą zgłaszać swoje pomysły w ramach X edycji Policzkiego Budżetu Obywatelskiego.

W tej edycji projekty składane są za pośrednictwem platformy internetowej ebok.police.pl. To właśnie tam należy przygotować i przesłać propozycję zadania, które zdaniem mieszkańców powinno zostać zrealizowane z pieniędzy przeznaczonych na budżet obywatelski.

Gmina przeznaczyła na ten cel łącznie 1,5 mln zł. Z tej kwoty 1 mln zł trafi na projekty miejskie, natomiast 500 tys. zł przeznaczono na projekty sołeckie.

Zgodnie z harmonogramem, w październiku, urząd zajmie się ich weryfikacją formalną i oceną pomysłów. Lista projektów dopuszczonych do dalszego etapu ma zostać opublikowana do 30 października. Głosowanie mieszkańców zaplanowano od 12 listopada do 4 grudnia. Ostateczna lista zadań rekomendowanych do realizacji ma zostać ogłoszona najpóźniej 18 grudnia.

Konkurs. Hejt oczami uczniów

Hejt, przemoc słowna i cyberprzemoc mogą mieć poważne konsekwencje. Jak widzą ten problem młodzi ludzie? Swoje przemyślenia, emocje i pomysły mogą przedstawić w konkursie plastyczno-literackim organizowanym w Policach.

Konkurs skierowany jest do uczniów klas VI–VIII szkół podstawowych oraz młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Forma pracy zależy od uczestnika. Można przygotować między innymi rysunek, obraz, plakat, kolaż lub grafikę. Możliwe jest także napisanie opowiadania, wiersza albo listu do osoby doświadczającej hejtu. Organizatorzy dopuszczają również bardziej rozbudowane formy, takie jak spot, scenka teatralna, piosenka czy prezentacja multimedialna.

Celem konkursu jest zwrócenie uwagi na skutki hejtu i przemocy słownej, ale także promowanie szacunku, empatii, tolerancji, życzliwości oraz wzajemnego wsparcia.

Prace można nadsyłać do 9 października 2026 roku. Można dostarczyć je osobiście lub przesłać pocztą tradycyjną do Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Miejskiego w Policach przy ul. Bankowej 18, IV piętro, pokój 410. Organizatorzy przyjmują również prace przesłane elektronicznie na adres: emilia.rymarek@police.pl.

Autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody i wyróżnienia. Ich wręczenie zaplanowano na 20 października w Miejskim Ośrodku Kultury w Policach.

Szczegóły konkursu na www.police.pl

eprasa.pl e300f233de

Dziki Weekend w Policach. Na trasy wybiegli najlepsi amatorzy przełajów

Marek Jaszczyński
Nasz patronat

W Policach odbył się XVI Bieg Szlakiem Dzika. Na 10-kilometrowej trasie rywalizowali miłośnicy biegania przełajowego. Zawody były częścią „Dzikiego Weekendu" – imprezy, która od lat przyciąga do Polic setki zawodników. Sportowych emocji nie zabrakło także podczas XII Ekstremalnego Dzikobiegu na dystansie 7,5 kilometra.

W XVI Biegu Szlakiem Dzika najszybszy okazał się Damian Kabat z 12 Brygady Zmechanizowanej. 10 kilometrów pokonał w czasie 41 minut i 18,65 sekundy. Drugie miejsce zajął Krzysztof Waszak z 12 Brygady Zmechanizowanej z wynikiem 41:26,85, a trzeci był Bartosz Kiczinski z 16 Batalionu Zmechanizowanego – 41:57,30.

Wśród kobiet najlepsza była Natalia Kowalska z Krakowa, reprezentująca Sprawnych na 5. Jej czas to 53:15,50. Drugie miejsce zajęła Alicja Kłaczkiewicz – 53:31,55, a trzecia była Edyta Dydek z wynikiem 53:58,45.

Na tym rywalizacja się nie skończyła. W niedzielę uczestnicy „Dzikiego Weekendu" stanęli na starcie XII Ekstremalnego Dzikobiegu. Trasa liczyła 7,5 kilometra i była zdecydowanie bardziej wymagającą próbą dla biegaczy.

Do zawodów zgłoszono 393 osoby, na trasę ruszyły 352. Bieg ukończyło 346 zawodników, sześciu nie dotarło do mety.

Ponownie najlepszy okazał się Damian Kabat. Zawodnik 12 Brygady Zmechanizowanej pokonał 7,5 kilometra w 53:41,30. Drugie miejsce zajął Andrzej Kuber z 16 Batalionu Zmechanizowanego – 55:02,40, a trzeci był Krzysztof Waszak z 12 Brygady Zmechanizowanej – 56:19,45.

Najszybszą kobietą Ekstremalnego Dzikobiegu została Natalia Kowalska. Zawodniczka z Krakowa uzyskała czas 1:09:51,20. Drugie miejsce wśród kobiet zajęła Edyta Dydek – 1:10:39,60, a trzecia była Aneta Kawka z wynikiem 1:11:05,60.

W klasyfikacji kobiet wysoko znalazły się także zawodniczki z regionu. Katarzyna Wierzbicka ze Szczecina zajęła szóste miejsce wśród kobiet, a Anna Madrak z Polic była piąta.

Nie zabrakło rywalizacji najmłodszych biegaczy. W ramach XIII Biegu Szlakiem Małego Dzika na dzieci czekały krótkie, ale wymagające dystanse – w zależności od wieku 300, 500 metrów lub 1 kilometr. Organizator, Stowarzyszenie Klub Biegowy Dzik, przygotował rywalizację w sześciu kategoriach wiekowych – osobno dla dziewczynek i chłopców.

„Dziki Weekend" po raz kolejny połączył różne formy biegania – od klasycznego biegu przełajowego na 10 kilometrów po wymagający Ekstremalny Dzikobieg. Na trasach nie zabrakło zarówno doświadczonych zawodników, jak i amatorów, dla których najważniejsze było ukończenie rywalizacji.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI


FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI


FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

REKLAMA 0011585635

DELPOŻ JAN
Autoryzowany Serwis Sprzętu Ppoż.
WYKONUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE
SERWIS gaśnic i agregatów
SPRZEDAŻ sprzętu ppoż.
ZNAKI ewakuacyjne i oznakowania dróg
PRZEGLĄD I SPRAWDZANIE ciśnienia sieci hydrantowej
LEGALIZACJA butli i zbiorników ciśnieniowych
NAPEŁNIANIE butli CO_2 do celów spożywczych
WYPOSAŻENIE obiektów w sprzęt ppoż.
DELPOŻ JAN 1998 P.POŻ
607 173 456
ZAWSZE NA STRAŻY
J. Grygorcewicz kom. 607 173 456 | e-mail: delpozjanek@poczta.onet.pl | Biuro: 72-010 Police, ul. Słowackiego 12A

eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011585885

MEGALUX
hurtownia elektryczna

Inteligentny dom –
TECHSTEROWNIKI

• Kable • Przewody
• Oprawy Oświetleniowe
• Rozdzielnie
• Automatyka

Police ul. Tanowska 8
(teren TRANS-NET)

czynne od poniedziałku do piątku
godz 7.30-16.30
SOBOTA 8.00-14.00

Uwaga! Zniżki na kartę POLICZANINA

tel. 600 724 824
tel. 91 31 23 875

Doradzimy i polecimy
najlepszych ELEKTRYKÓW

REKLAMA 0011582595

asprod PIEKARNIA CUKIERNIA

Korzystaj z aplikacji
Asprod i zyskaj!

ODBIERZ OD NAS
COŚ PYSZNEGO NA START

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

Zamów online
i odbierz w sklepie
Kupony za punkty
Więcej
Drożdżówka za 1 grosz
Sernik ala ciasteczka speculoos
Aktywuj 0
Promocje
Promocja z aplikacją
KUPON
NEW!

Odwiedź nasze punkty w Policach
- ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 10 (Deptak) - WKRÓTCE OTWARCIE
- Piłsudkiego 43 (sklep Netto)
- ul. Bankowa 11 c

eprasa.pl e300f233de

Mundur, karabin i szyk. Rekonstruktorzy odtworzyli wojskowe realia sprzed ponad 200 lat

Marek Jaszczyński

Kolorowe mundury, pokazy historycznej musztry przyciągnęły mieszkańców na Policki Piknik Napoleoński, który odbył się na deptaku im. Ryszarda Tokarczyka w Policach. W sobotę miasto na kilka godzin przeniosło się do czasów wojen napoleońskich.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Rekonstruktorzy pokazali, jak wyglądała musztra i uzbrojenie żołnierzy z czasów napoleońskich

- To niesamowita okazja, żeby właśnie w Policach zobaczyć żołnierzy Księstwa Warszawskiego z okresu napoleońskiego. Niektórzy rekonstruktorzy przyjechali z drugiego końca Polski, pokonując nawet 900 kilometrów, tylko po to, aby wziąć udział w tym wydarzeniu. Mamy także rekonstruktorów artylerii z Grossbeeren i Eggesin-Blumenthal. W okolicach tych miejscowości rozgrywały się bitwy z okresu napoleońskiego, a do dziś odbywają się tam widowiskowe inscenizacje historyczne - mówił Sławomir Tomanek z Polickiego Towarzystwa Strzeleckiego i Miłośników Broni Dawnej „Grajcar".

Podczas pikniku publiczność mogła zobaczyć pokaz historycznej musztry piechoty. Rekonstruktorzy zaprezentowali sposób poruszania się oddziałów na polu walki oraz wyjaśnili, dlaczego żołnierze nosili tak charakterystyczne, barwne mundury.

- Kolorowe mundury pozwalały dowódcom rozpoznać z daleka poszczególne pułki i rodzaje wojsk. Każdy pułk miał swoje barwy, dzięki którym łatwiej było dowodzić oddziałami podczas bitwy - tłumaczył Sławomir Tomanek.

Nie zabrakło także prezentacji uzbrojenia z początku XIX wieku. Zwiedzający mogli z bliska obejrzeć karabiny skałkowe oraz armaty używane w epoce Napoleona.

- Karabin skałkowy działał dzięki iskrom wykrzesywanym przez krzemień. Iskra zapalała proch na panewce, a następnie przez kanał ogniowy następował wystrzał. To broń zupełnie inna od współczesnej – wyjaśniał rekonstruktor.

Jednym z najciekawszych punktów pikniku była prezentacja poszczególnych formacji piechoty z okresu napoleońskiego. O różnicach pomiędzy grenadierami, fizylierami i woltyżerami opowiadał Paweł Chodoruk z Polickiego Towarzystwa Strzeleckiego i Miłośników Broni Dawnej „Grajcar".

- W tamtych czasach piechota składała się z trzech podstawowych rodzajów żołnierzy - grenadierów, fizylierów i woltyżerów. Grenadierzy byli najwyżsi i najsilniejsi. Wykorzystywano ich do przełamywania linii przeciwnika lub ratowania sytuacji w najtrudniejszych momentach bitwy. Można powiedzieć, że byli odpowiednikami dzisiejszych wojsk specjalnych - wyjaśniał.

Najliczniejszą grupę stanowili fizylierzy, czyli żołnierze liniowi.

- Fizylierzy byli wyposażeni w karabin i ładownicę. Ich zadaniem było prowadzenie ognia, maszerowanie w szyku i walka na bagnety. To oni stanowili trzon napoleońskiej piechoty - mówił Paweł Chodoruk.

Z kolei woltyżerzy pełnili rolę lekkiej piechoty.

- Zawsze szli jako pierwsi na pole bitwy. Prowadzili rozpoznanie, osłaniali maszerujące kolumny i zabezpieczali odwrót. Musieli być szybcy, wytrzymali i bardzo dobrze strzelać - tłumaczył rekonstruktor.

Pokaz zakończyła prezentacja ładowania karabinu skałkowego. Rekonstruktorzy krok po kroku pokazali wszystkie czynności, jakie musiał wykonać żołnierz, aby przygotować broń do strzału.

- Załadowanie karabinu składało się z dwunastu ruchów. Dobrze wyszkolony żołnierz był w stanie oddać do trzech strzałów na minutę, co w tamtych czasach było bardzo dobrym wynikiem - wyjaśnił Paweł Chodoruk.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Police cofnęły się o ponad 200 lat. Rekonstruktorzy ożywili epokę Napoleona

REKLAMA 0011585567



TOPKLIM Instalacje Klimatyzacji

Sylwester Umiński

Pompy Ciepła
Kotły Gazowe
Instalacje Elektryczne

topklim





1 Maja 13/9 | 72-010 Police | tel. 534 460 210

eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011583948

MAKDOM HOLDING

Szczecin Warszewo
kameralne mieszkania
w ofercie
mieszkania 2- i 3-pokojowe

Przytulne osiedle
w sąsiedztwie lasu

Strefa zabawy i rekreacji
dla mieszkańców

ul. Maksymiliana Golisza 6G/U2
71-682 Szczecin

571 930 033
(91) 453 54 11
(91) 424 11 66
szczecin@makdom.pl

Godziny otwarcia:
pon - pt: 9 - 16

REKLAMA 0011585141

Pracownia Dobrego Widzenia

Z gazetą Głos Polic
11% rabatu na okulary.
Promocje się nie łączą.

Dziękujemy za Państwa zaufanie

Poczta
Grunwaldzka
Sikorskiego
Polna
Tanowska
Urząd Gminy
Traugutta
Batorego
Dworzec PKP
Police
ul. Grunwaldzka 17
tel. 783 715 602

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją lub etykietą.

eprasa.pl e300f233de

Druga Łasztownia, Ogrody Świata i nowe centrum. Studenci pokazali swoją wizję Polic

Marek Jaszczyński

Police mogą zyskać nową przestrzeń nad Łarpią, centrum kultury, zielone osiedla, historyczne ścieżki spacerowe, a nawet rozległy park inspirowany różnymi kontynentami. Studenci Wydziału Architektury Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego pokazali własną wizję rozwoju miasta – od odważnych koncepcji urbanistycznych po projekty, które w przyszłości mogłyby znaleźć realne zastosowanie.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Wystawa prezentowana w Policach jest efektem wieloletniej współpracy pomiędzy Urzędem Miejskim, Wydziałem Architektury ZUT i środowiskiem architektów. Studenci drugiego semestru studiów magisterskich, w ramach przedmiotu „Zarządzanie Miastami", przeanalizowali funkcjonowanie przestrzenne miasta, lokalne dokumenty planistyczne i przygotowali własne propozycje zagospodarowania wybranych terenów.

- Dzięki dogłębnej analizie i świeżemu spojrzeniu zyskaliśmy wiele bardzo ciekawych, nowatorskich koncepcji przestrzennych dla miasta, które podkreślają jego walory i pokazują, jak duży potencjał mają Police - podkreślał podczas otwarcia wystawy przedstawiciel organizatorów.

Jak zaznacza burmistrz Polic Krystian Kowalewski, samorząd nie traktuje tych prac wyłącznie jako akademickiego ćwiczenia.

- W tym roku wspólnie z wydziałem przygotowaliśmy kilka miejsc, które w przyszłości widzielibyśmy jako wymagające zagospodarowania. Wkład twórczy studentów pokazuje, że mogą to być przestrzenie atrakcyjne i ambitne. Co ważne – widać, że te projekty są nie tylko efektowne wizualnie, ale mają również praktyczny wymiar i potencjał do wykorzystania w przyszłości - mówi burmistrz.

Większość koncepcji dotyczy terenów w rejonie Łarpi, ale nie tylko. Studenci zajęli się również obszarem przy ul. Wojska Polskiego, wejściem na wyspę czy terenem dawnej fabryki, która - jak wskazują samorządowcy - może stać się jednym z ważniejszych punktów rozwojowych miasta.

Jedną z prezentowanych koncepcji przygotowała grupa studentek, która połączyła pomysły całego zespołu w jedną zbiorczą wizję przyszłych Polic.

- Chciałyśmy stworzyć bardziej zielone miasto - z oddzieleniem części przemysłowej pasami zieleni, rozwojem funkcji kulturalnych i nowoczesnych przestrzeni mieszkaniowych. Zaproponowałyśmy także nowe miejsca rozrywki, które mogłyby przyciągnąć turystów, ale też odpowiadać na potrzeby mieszkańców - wyjaśnia Zuzanna Sakowicz, współautorka projektu.

W koncepcji znalazły się m.in. ścieżki historyczne, tereny rekreacyjne, miejsca spotkań, wybiegi dla psów oraz przestrzenie wydarzeń.

- Pomyślałyśmy nawet o miejscu, które mogłoby stać się taką drugą Łasztownią w Policach - mówi studentka.

Jednym z najbardziej spektakularnych pomysłów okazały się „Ogrody Świata" – projekt przygotowany przez grupę studentów dla terenów po wschodniej stronie Łarpi.

- Zaprojektowaliśmy cztery autonomiczne przestrzenie, które tworzą jedną całość – ogród południowoamerykański, afrykański, europejski i azjatycki. Każdy ma własną roślinność i charakterystyczny pawilon - wyjaśnia Jakub Białas, współautor koncepcji.

Projekt zakłada także oranżerię wpisaną w ukształtowanie terenu, całoroczną scenę, gastronomię nad wodą, bazę noclegową i duży parking.

- To odważna i kosztowna wizja, ale chcieliśmy pokazać, że ta przestrzeń ma potencjał rozwoju również pod względem gospodarczym i turystycznym. Wierzymy, że mogłaby przyciągać ludzi z regionu i spoza województwa - dodaje student.

Autorzy podkreślają jednocześnie, że ich celem było zachowanie możliwie dużej ilości zieleni i wpisanie nowych obiektów w istniejący krajobraz Łarpi i łąk polickich. ©℗

REKLAMA 0011578748



KUP BEZPIECZNIE,
SPRZEDAJ KORZYSTNIE

606 29 29 52
789 22 00 69

AB-invest Nieruchomości

ab-invest.pl ● Głowackiego 17, Police

eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011586738

AKADEMIA PIŁKI NOŻNEJ "JUNIOR"

WYBIERZ DOBRY KIERUNEK...
CELUJ W AKADEMIĘ JUNIOR POLICE

ZAPRASZAMY ROCZNIKI
2017-2022

ZAPISY:
500 607 931

BOISKO POD BALONEM
Police, ul. Licealna



REKLAMA 0011587690

JEDNI SPRZEDAJĄ
DRUDZY SZUKAJĄ
My łączymy

NIERUCHOMOŚCI
Sikorska & Szmaja



Porozmawiajmy
o nieruchomościach!

+48 603 456 253
+48 577 230 393

SPRAWDŹ NAS NA FEJSIE

„99% zaangażowania i 1% szczęścia"

eprasa.pl e300f233de

HISTORIA „STETTIN" ZNÓW NA ODRZE. TŁUMY CHCIAŁY ZOBACZYĆ ZABYTKOWY LODOŁAMACZ

Ponad 90 lat historii na pokładzie parowca

Marek Jaszczyński

Nie tylko żaglowce, koncerty i wydarzenia na nabrzeżach przyciągały mieszkańców oraz turystów podczas tegorocznych Żagli 2026 w Szczecinie. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także rejsy zabytkowym lodołamaczem „Stettin".



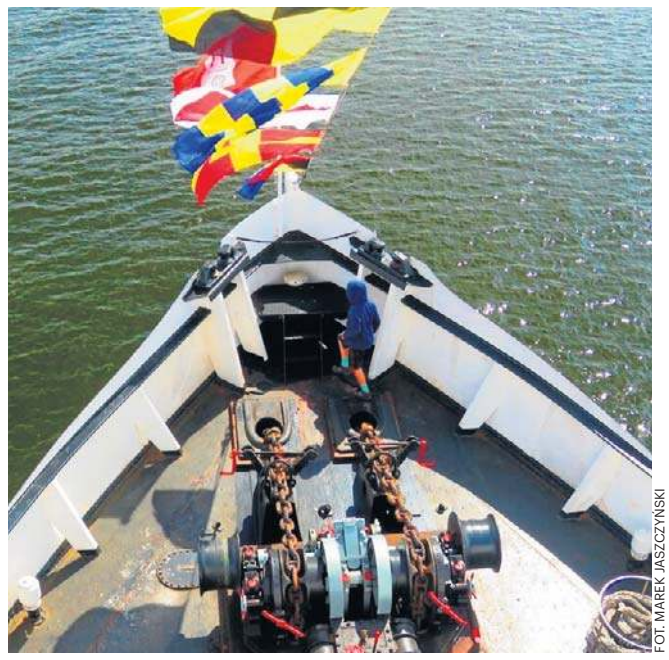
FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Rejs „Stettinem" był jedną z tych atrakcji Żagli 2026, które pozwalały nie tylko obserwować wydarzenia z nabrzeży, ale naprawdę poczuć klimat portowego Szczecina. Lodołamacz wypłynął na Odrę, a pasażerowie mogli podziwiać charakterystyczne nadrzeczne krajobrazy, nabrzeża wypełnione jednostkami oraz panoramę miasta.

Samo wejście na pokład było jednak dopiero początkiem atrakcji. „Stettin" można było dokładnie zwiedzić. Uczestnicy zaglądali do pomieszczeń jednostki, a szczególne emocje wzbudzała maszynownia z potężną, zabytkową maszyną parową. To właśnie tam najlepiej można było zobaczyć, jak wygląda praca na statku napędzanym parą i węglem.

Potężny gwizd niósł się po Odrze

Jednym z najbardziej charakterystycznych momentów rejsu był potężny gwizd parowy wydobywający się z komina „Stettina". Jego donośny dźwięk niósł się po Odrze i przypominał, że pasażerowie znajdują się na pokładzie prawdziwego, zabytkowego parowca. Odgłos pracującej maszyny, para i charakterystyczny gwizd tworzyły atmosferę, której nie da się odtworzyć podczas zwykłego rejsu statkiem wycieczkowym.

Zbudowany w Szczecinie, wrócił nad Odrę

Historia „Stettina" jest mocno związana ze Szczecinem. Lodołamacz został zbudowany w 1933 roku w szczecińskiej stoczni Stettiner Oderwerke na zamówienie Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie. Wodowanie odbyło się 7 września 1933 roku, a do służby jednostka weszła 16 listopada tego samego roku.

„Stettin" miał przede wszystkim zapewniać żeglugę na Odrze i torze wodnym pomiędzy Szczecinem a Świnoujściem, kiedy rzeka i Zalew Szczeciński były skute lodem. Jednostka ma 51,75 metra długości i 13,43 metra szerokości, a jej napęd stanowi trzycylindrowa maszyna parowa o mocy około 2200 KM.

Przed końcem II wojny światowej „Stettin" wykorzystywano także na Bałtyku. W marcu 1945 roku jednostka uczestniczyła w ewakuacji uchodźców przez Bałtyk do Kopenhagi. Po wojnie trafiła pod zarząd niemieckiej administracji wodnej w Hamburgu i przez kolejne dekady pracowała między innymi na Łabie, w Kanale Kilońskim i Zatoce Kilońskiej.

W 1981 roku lodołamacz miał zostać zezłomowany. Uratowali go jednak miłośnicy zabytkowej techniki. Dzięki powstaniu stowarzyszenia Dampf-Eisbrecher STETTIN e.V. jednostka została zachowana i do dziś pozostaje sprawna. „Stettin" jest obecnie jednym z najważniejszych zachowanych niemieckich zabytków techniki okrętowej.

Dziś „Stettin" nie kruszy już lodu na Odrze. W sezonie letnim zabiera jednak pasażerów na rejsy, pokazując im świat dawnej żeglugi. Jego wizyta w Szczecinie podczas Żagli 2026 miała więc szczególne znaczenie – zabytkowy statek powrócił do miasta, w którym powstał ponad 90 lat temu.

Dla wielu uczestników Żagli był to jeden z najbardziej nietypowych sposobów na poznanie imprezy. Zamiast oglądać jednostki wyłącznie z brzegu, można było wejść na pokład historycznego statku, zajrzeć do jego wnętrza, zejść do maszynowni i jednocześnie popłynąć Odrą. „Stettin" po raz kolejny pokazał, że szczecińska historia portowa wciąż może być żywą i niezwykle atrakcyjną częścią miejskich wydarzeń. ©℗

REKLAMA 0011586581



eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011586859

Petra®

Mieszkania o powierzchni
od 35 do 84 m² dostępne
są w układach **2-, 3- i 4-pokojowych.**

W standardzie m.in. ogrzewanie podłogowe, wentylacja
mechaniczna, cichobieżne
windy, przestronne loggie
oraz wysoki standard części wspólnych.

Do dyspozycji mieszkańców przygotowano zielone dziedzińce, duży plac zabaw, strefy rekreacyjne, parking podziemny oraz miejsca postojowe.





ZAMIESZKAJ NA **WSPÓLNEJ** W POLICACH

Nowoczesne osiedle firmy Petra to połączenie komfortu, funkcjonalności i świetnej lokalizacji. Inwestycja powstaje w zielonej części Polic, blisko szkół, sklepów, usług oraz głównych tras komunikacyjnych.



Szczegóły: tel. 512 934 861 | www.petra.pl

REKLAMA 0011586867

ENERGO TEAM
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

SUPER CENA

NOWA HURTOWNIA ELEKTRYCZNA W POLICACH!



ŻARÓWKA LED
2,99 ZŁ

Police, ul. Tanowska 8, Budynek Trans-net

GODZINY OTWARCIA
pon.-pt. 7.30-16.30
sobota 8-14

TELEFON
793 103 111
882 560 568

www.energoteam.com.pl
biuro@energoteam.com.pl

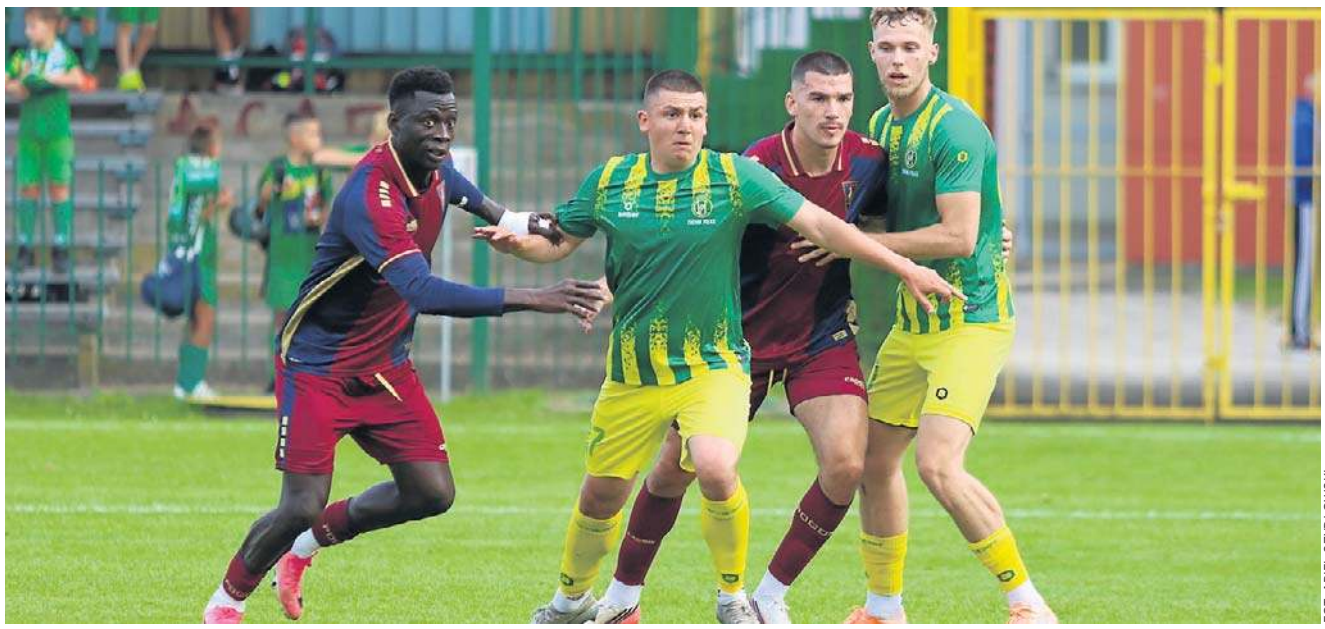
eprasa.pl e300f233de

PIŁKA NOŻNA PO PIERWSZYCH MECZACH ROZGRYWEK IV LIGI CHEMIK POLICE JEST W DOLNEJ POŁÓWCE TABELI

Słabe wejście Chemika Police w sezon

Maurycy Brzykcy

Chemik Police po sześciu rozegranych spotkaniach w tym sezonie Keeza IV ligi, ma tylko cztery punkty na koncie. Policzanie muszą szybko wziąć się w garść, bo strefa spadkowa jest coraz bliżej.



FOT. ARIEL SZYDŁOWSKI

W Pucharze Polski ZZPN Chemika Police w 3. rundzie wyrzuciła za burtę Pogoń II Szczecin

Mamy obecnie szósty kolejny sezon Chemika Police na poziomie Keeza IV ligi, choć przez ten czas kilka razy mało brakowało, by policzanie nie zostali zdegradowani do klasy okręgowej. W sezonach 2022/23 oraz 2023/24 Chemik zajmował to samo 14. miejsce, które wiązało się z koniecznością gry w barażach. Ostatecznie Chemik dwukrotnie był lepszy od Gryfa Kamień Pomorski, raz pokonując go dopiero w karnych, a raz w regulaminowym czasie gry, pozbawiając go nadziei na awans.

Wydaje się, że w obecnych rozgrywkach widmo degradacji ponownie może zajrzeć w oczy piłkarzy z Polic. W sześciu pojedynkach obecnego sezonu wygrali tylko raz - w 1. kolejce na wyjeździe z GKS Manowo (3:0), outsiderem obecnego sezonu. Później przyszła seria czterech ligowych porażek z rzędu. W ostatni weekend Chemik wyglądał już nieźle - zremisował z rewelacyjną Arkonią Szczecin 1:1. Kibiców martwi też postawa ekipy z Polic w meczach domowych. Dwa pojedynki - dwie porażki i bilans bramek 2:11.

Szkoleniowcem Chemika od ponad 2 lat jest Jarosław Grzesło. W końcówce sezonu 23/24 skutecznie utrzymał zespół w IV lidze (w barażach), a w kolejnych latach zajmował miejsce 12., a w ostatnich rozgrywkach bardzo dobrą 7. pozycję.

Słaby początek sezonu pewnie w dużej mierze można zrzucić na duży ruch transferowy, który odbył się w Policach latem. Czterech najlepszych strzelców Chemika w poprzednich rozgrywkach jest już innych klubach. Gabierl Flejter (23 gole w poprzednim sezonie i tytuł młodzieżowca roku) został piłkarzem Rybaka Trzebież, Błażej Starzycki (21 goli) i Dominik Lis (17) są w Błękitnych Stargard, z kolei Bartosz Walczak (9 goli) w Kotwicy Kołobrzeg. Sporo jest też nowych graczy. Do Chemika dołączyli Maciej Boczek (powrót z Arkonii Szczecin), Jakub Korzeniewski (Arkonia), Nikodem Bunik i Maciej Ciszewski (Jeziorak Szczecin), Aleksander Gogarowski (FASE Szczecin), Patryk Grabowski (Salos Szczecin), Adrian Guzielak (Arkonia) oraz Piotr i Paweł Konewka (Błękitni Stargard).

Policzanki są gotowe na start Tauron Ligi

Maurycy Brzykcy

Siatkarki Lotto Chemika Police szykują się do nowych rozgrywek Tauron Ligi. Ta startuje w weekend 3-4 października.

Chemik już od jakiegoś czasu przestał być dominatorem na krajowym podwórku. Nasza drużyna nie ma już tak potężnego sponsora, który pozwoliłby na sprowadzenie siatkarek, dających pewność sukcesów. Ale nasz klub i jego trochę „nowa" pozycja w lidze jest budowana spokojnie i sukcesywnie. Poprzedni sezon to dobry tego przykład. Chemik skończył sezon zasadniczy na 7. pozycji i bił się, choć bezskutecznie w fazie play off, ostatecznie plasując się na 8. miejscu.

W poprzednich rozgrywkach Chemika prowadził Dawid Michor. 15 czerwca pożegnał się z siatkarkami. Długo bez pracy nie pozostawał. Objął Sokoła & Hagric Mogilno. Jego miejsce zajął Przemysław Kawka. Nowy szkoleniowiec policzanek ma 36 lat. W latach 2014-21 pracował już w Chemiku - najpierw w roli statystyka, a później jako asystent. W latach 2018-21 był też asystentem w reprezentacji Polski kobiet.

- Merytorycznie jest jednym z najlepszych trenerów młodego pokolenia. Wierzymy, że wykorzysta wspomniane doświadczenia i stanie się świetnym pierwszym trenerem - mówi Radosław Anioł, prezes Chemika.

KADRA CHEMIKA

Rozgrywające: Pola Janicka, Katarzyna Partyka. **Środkowe:** Maja Koput, Dominika Ziołnowska, Ewelina Mieszała, Agata Milewska. **Przyjmujące:** Julia Orzoł, Natalia Mędrzyk, Liliana Wójcik, Wiktoria Przybyło. **Atakujące:** Magdalena Bagniak, Oliwia Sieradzka. **Libero:** Agata Nowak, Julia Bogucka.



FOT. LOTTO CHEMIK POLICE

Julia Orzoł w maju podpisała nową umowę z Chemikiem, a w lipcu zadebiutowała w kadrze Polski

REKLAMA 0011586636

Lider SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH

SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH

- język angielski i niemiecki metodą bezpośrednią
- przygotowanie do egzaminów FCE, CAE, TELC, ZD, maturalnych i ósmoklasisty
- kursy językowe dla dzieci
- kursy dla firm i osób indywidualnych, dofinansowanie z BUR



www.lider-police.pl Police, ul. Zamenhofa 44BCD tel. 91 317 02 05 tel. 730 822 957 szkola@lider-police.pl

eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011587325

ZCKZiU
Zachodniopomorskie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Szczecinie
ul. Broniewskiego 9 91 454 17 61 www.zckziu.pl

LAUREAT PLEBISCYTU 2025 naszeDOBRE Z POMORZA ZACHODNIEGO

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

EDUKACJA Z MATURĄ I BEZ MATURY

Technik usług kosmetycznych – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- kosmetyka pielęgnacyjna i upiększająca, wizaż

Opiekunka dziecięca – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- działania wychowawcze i edukacyjne
- z małym dzieckiem w żłobku, klubie małego dziecka lub placówce opiekuńczej

Opiekun medyczny – 1,5 roku
- kształcenie wieczorowe zaoczne - weekendowe
- pomoc osobie chorej, starszej i niesamodzielnej

Technik masażysta – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- w medycynie, w sporcie, w kosmetyce

Terapeuta zajęciowy – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- prowadzenie terapii zajęciowej w środowisku podopiecznego,
- placówkach ochrony zdrowia, pomocy społecznej

Technik farmaceutyczny – 2,5 roku
- kształcenie dzienne - weekendowe
- praca w aptece, hurtowni, punkcie zielarskim
- sporządzanie leków i wyrobów medycznych

Opiekun w domu pomocy społecznej – 2 lata
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- sprawowanie opieki nad osobą podopieczną w placówkach opiekuńczych

Opiekunka środowiskowa – 1 rok
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- działania wspierające podopiecznego w jego środowisku zamieszkania

Technik sterylizacji medycznej – 1 rok
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- dezynfekcja i sterylizacja narzędzi medycznych

Technik elektroradiolog – 2,5 roku
- kształcenie dzienne - weekendowe
- wykonywanie zdjęć RTG, tomografia komputerowa, radioterapia

Technik dentystyczny – 2,5 roku
- kształcenie dzienne - weekendowe
- protetyka stomatologiczna, ortodoncja

Opiekun osoby starszej – 2 lata
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- działania opiekuńczo-wspierające stosowne do potrzeb podopiecznego w podeszłym wieku

Asystent osoby niepełnosprawnej – 1 rok
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- udzielanie pomocy w realizacji potrzeb życiowych osoby niepełnosprawnej

Podolog – 2 lata
- kształcenie wieczorowe - weekendowe

JEDNOSTKA OŚWIATOWA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO
NABÓR TRWA - ZAPRASZAMY

REKLAMA 0011587297



Salon FRYZJERSKI Agnes
Agnieszka Wołoszyn
DAMSKIE – MĘSKIE
• ELEGANCJA • STYL
• PROFESJONALIZM
ul. Stefana Roweckiego 5, Police
tel. 512 394 601

eprasa.pl e300f233de

REKLAMA 0011587426

Collegium Balticum
Akademia Nauk Stosowanych

Studiuj w Szczecinie

- Kosmetologia
- Dietetyka
- Psychologia w biznesie
- Bezpieczeństwo wewnętrzne
- Pedagogika
- Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna



Chcesz wiedzieć więcej?
Odwiedź naszą stronę internetową:
www.cb.szczecin.pl

Rekrutacja trwa!

10% zniżki dla maturzystów na całe studia

eprasa.pl e300f233de